Do numeru niniejszego dołączamy bezpłatnie dla wszystkich odbiorców broszurę p. t. „Budżet Ministerstwa Przemysłu i Handlu“ z 2 mowami Min. gen. Góreckiego w Sejmowej i Senackiej Komisji Budżetowej.

OPŁACONO RYCZAŁTEM

NARÓD I WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

REDAKTOR NACZELNY: **JAN WALEWSKI**

Nr. 5 — **Warszawa, dnia 1 marca 1936 r.** — **Rok III.**

WINCENTY RZYMOWSKI

U progu dziesięciolecia



Prezes Rady Ministrów, p. Marjan Zyndram-Kościałkowski w wielkiej mowie, którą zainaugurował plenarne obrady Sejmu nad budżetem, wskazał dwa najwyższej wagi momenty, stanowiące, jego zdaniem, o politycznych właściwościach i obliczu obecnego Rządu. Moment pierwszy polega na tem, że w chwili swego powstania nie miał on już zaszczytu i szczęścia widzieć wśród siebie Marszałka Piłsudskiego; drugi wyraża się w tem, że stoimy u kresu dziesięciolecia, zainicjowanego Przewrotem Majowym roku 1926.

Oba te momenty mają — trzeba przyznać — wymowę istotnie doniosłą pod względem zarówno politycznym, jak społeczno-gospodarczym. Odejście człowieka o takiej potędze autorytetu moralnego, jaką uosabiał Józef Piłsudski, jest ubytkiem, którego w składzie Rządu nie wyrówna najwartościowszy dobór jednostek, najlepszą ożywionych wolą i w najlepsze wyposażonych kompetencje. Indywidualność genjalna ma to do siebie, że nie daje się rozkładać na pierwiastki, z których możnaby ją potem rekonstruować. Nie da się też ona zastąpić sumą wysiłków choćby najrzetelniejszych i najstaranniej kombinowanych, lecz nie dorastających tej miary wyjątkowej i jedynej, której na imię Wielkość.

To też głęboką ma słuszność premjer Kościałkowski, gdy z odejściem Wielkiego Marszałka łączy fakt niezmiernie spotęgowanej odpowiedzialności swego Rządu, i gdy w poczuciu tej nowej odpowiedzialności zdaje sobie sprawę z ciężaru, pod jakim zmuszony jest kroczyć w przyszłość: kroczyć — jak sam powiada — „po linji Jego myśli“, ale „o własnych siłach i bez Jego dalekosiężnych dyrektyw“.

Marszałek Piłsudski, odchodząc na wieki, pozostawił — na szczęście — w sercu swych najbliższych i w świadomości całego narodu nietylko żal i ból niepowetowanej utraty: zostawił on w Polsce dzieło swego życia, wmurowane w podwaliny Państwa, w jego instytucje, w organizację jego siły zbrojnej, w kierownicze zasady jego polityki. A nadewszystko: zostawił nam tradycję nieprzerwanej ciągłości i jednolitości rządów na przestrzeni całego niemal dziesięciolecia; tego właśnie dziesięciolecia, którego rocznicę niebawem mamy święcić; i nietylko święcić, ale — jak wyraził się szef rządu — święcić ją w tem przekonaniu, że jesteśmy jej godni.

Lecz, aby stać się godnym tej rocznicy, czyż nie najlepszą jest metodą zacząć od tego, aby przeanalizować treść i dorobek, który ona zamyka? I p. Kościałkowski, rzeczywiście, w mowie swej poświęcił długi i arcyznamienny ustęp analizie wartości, które w życie Polski wniósł okres pomajowy.

Okres ten dzieli się w jego myśli na cztery wyraźne etapy.

Etap pierwszy, objęty rządami prof. Bartla, oznaczał postawienie początkowego zasadniczego kroku na drodze naprawy naszego ustroju; przyniósł on pierwszy wielki wysiłek w kierunku trwałej naprawy metod rządzenia w Polsce. Niemniej ważny był etap drugi, złączony z nazwiskiem premjera Prystora, którego rządy stanęły na przełomie pomyślności gospodarczej, na wstępie do kryzysu. Na tym etapie Polska, zmuszona do szybkiej zmiany w kierunku swej polityki gospodarczej, podjęła ciężką walkę z trudnościami natury kryzysowej; walkę, którą toczy dotychczas w obronie waluty, równowagi budżetowej i aktywności swego bilansu handlowego. Jeśli — przypomina premjer Kościałkowski — w dobie najburzliwszych wstrząsów finansowych całego świata zdołaliśmy w Polsce bez załamań przystosować się do kryzysu i nie stoczyć się do katastrofy gospodarczej, to zawdzięczamy to polityce Prystora.

Zkolei — jako etap trzeci — przychodzi faza parokrotnie następujących po sobie rządów premjera Sławka: faza kodyfikacji ustroju państwowego. W tej to fazie — jak stwierdza p. Kościałkowski — w świadomości Marszałka Piłsudskiego zarysowało się przeczucie, że zbliża się jego odejście. Wielki Wychowawca, który genjusz swój cały włożył w to, aby w Polakach wykształcić instynkt niepodległości i przelać w nich to źródło siły moralnej, które polega na umiejętności powzięcia niezbędnej decyzji w chwili odpowiedniej, teraz, w przeczuciu śmierci, coraz szerszą pozostawiał samodzielność poszczególnym kierownikom działów rządowych i całemu rządowi. W ten sposób przygotowywał Wódz swych najbliższych współpracowników do chwili, kiedy bez niego rządzić Polską będą musieli.

I oto chwila ta nadeszła: ster Rzeczypospolitej spoczął w rękach rządu, który już nie ma w swoim składzie myśli genjusza i woli bohatera.

Jeśli ludzie, którzy rząd ów stanowią, poczuli się jednak na siłach, aby i w tych warunkach stanąć do walki o lepsze jutro Polski, to przedewszystkiem dlatego, że oparcie swe widzą w przebogatym kapitale dokonań i wskazań, jaki pozostawiła Państwu naszemu ta Myśl genjalna i ta bohaterska Wola. „Uważamy za nasz prosty, żołnierski i patrjotyczny obowiązek — mówił premjer Kościałkowski w części bodaj najważniejszej swego exposé — aby ze zdobyczy, osiągniętych przez Marszałka Piłsudskiego, nic nie zmarnować i nic nie uronić, tak, aby w nieprzerwanej ciągłości postępu jego wskazania, daleko w przyszłość idące, mogły być przekazane naszym następcom“. Któż słowom tym nie przyklaśnie? Któż nie podpisze się pod tezą, która jest w nich zawarta?

Słuszność tej tezy, słuszność przyrzeczeń i przeświadczeń, które się z nią łączą, jest tak bezsporna, że, gdy szef rządu, w dalszym ciągu swej mowy, podkreśla z naciskiem, że „nawrót do stosunków politycznych zprzed maja r. 1926 jest niemożliwością“, podkreślenie to brzmi jak aksjomat, który rozumie się sam przez się i który w nikim nie może budzić sprzeciwu. I gdy p. Kościałkowski, mimo oczywistej prawdy tego aksjomatu, nie rezygnuje z jego uzasadnienia, dowodząc, że jest „niemożliwością, aby pomiędzy potężnymi sąsiadami, u których skoncentrowana wola mobilizuje wielomiljonowe masy, istniała Polska, kierowana przez ciągle zmieniające się rządy o rozbieżnych poglądach“, to chętnie argumenty jego podzielamy, ale jednocześnie spytać musimy: czy są one potrzebne? Czy naprawdę istnieją jeszcze w Polsce ludzie, którzy marzyliby o powrocie do czasów przedmajowych?

Nie znaczy to bynajmniej, aby nie było w Polsce obywateli i szczerych patrjotów, którzy są przeciwnikami rządu i nawet przeciwnikami założeń, z których rząd ten wychodzi. Ale tylko naiwny obserwator łudzić się może, że ludzie tacy lokują ideały swe w Polsce przedmajowej. Dziejowe znaczenie Przewrotu Majowego polega właśnie na tem, że wyrył on przepaść, poza którą cofać się nie zechcą i nie mogą ani jego twórcy, ani przeciwnicy.

Więź duchowa między narodem a wojskiem

Wspaniałą manifestacją więzi duchowej, jaka istnieje między narodem a wojskiem nie od dziś, były dwa autorytatywne głosy, kończące debatę nad budżetem wojska w Sejmie.

Już podczas rozpraw budżetowych w Komisjach sejmowej i senackiej stwierdzić było można jednomyślność pod tym względem opinji publicznej, wyrażającą się nietylko we wszystkich przemówieniach parlamentarnych, ale nawet w prasie opozycyjnej, która nie czyniła żadnych zastrzeżeń przeciw preliminowanym sumom.

Po raz pierwszy w dziejach polskiego parlamentaryzmu za budżetem wojska głosowali wszyscy posłowie ukraińscy, w deklaracjach swoich podkreślając, że w silnem wojsku polskiem widzą gwarancję siły Państwa i bezpieczeństwa własnego.

Tej jednomyślności narodu dał dobitny wyraz w końcowej swojej mowie referent budżetu wojska poseł dr. Duch na plenum Sejmu.

„Wszyscy — mówił on — bez względu na zapatrywania polityczne z entuzjazmem odnoszą się do własnego wojska. Ponieważ pokolenie, które przebyło wojnę, powoli ustępuje z pola i może zachodzić niebezpieczeństwo wytworzenia się pewnego rozdziału między oficerem a żołnierzem, co zdarzało się zwykle w armjach przedwojennych, wobec tego jest rzeczą pożądaną, aby w czasie wyszkolenia oficerowie byli w bliskim kontakcie z żołnierzami.

Ważną jest także rzeczą, aby oficerowie i szeregowi, należący do rezerwy, nie marnowali się w tym ciężkim okresie kryzysowym. Byłoby pożądane, ażeby osoby, które odbyły czynną służbę wojskową, miały pewną preferencję w otrzymywaniu pracy i podobnie, jak inwalidzi, pod tym względem zostali uwzględnieni.

Całe społeczeństwo ma zaufanie do ludzi stojących na czele naszej armji, że z najwyższym wysiłkiem dbać będą o wysoką wartość i siłę bojową naszej armji w myśl pięknych tradycyj, jakiemi armja polska zawsze się w historji odznacza.

Ze strony zaś wojska ten serdeczny stosunek potwierdził p. Minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki w swojej mowie, wygłoszonej również tego dnia na plenum Sejmu. Brzmi ona następująco:



Mowa Ministra gen. Kasprzyckiego

Błędem dawnej Rzplitej był stosunek nierozumny do własnej siły zbrojnej. Liczne i świetne znajdziemy w naszej historji przykłady, wyczucia potrzeby wojennej, jakże jednak rzadkie — zrozumienia potrzeb wojennych wśród ogółu tych, co za losy kraju nieśli odpowiedzialność. Katastrofą i niewolą zapłacił naród za to kalectwo budowy swego Państwa.

Minęło to, wierzę, bezpowrotnie. Inny dziś widzimy obraz rzeczy. Marszałek Piłsudski przeorał ducha i sumienie Polski. Mimo różnicy przekonań, obozów i narodowości każdy obywatel, który nie jest wrogiem Rzeczypospolitej, rozumie i stwierdzi, że bez potężnej armji Państwo nasze staje się tworem o nikłej wartości w obecnych warunkach życia międzynarodowego, że stać się może bezwolnym instrumentem gry cudzych interesów.

Całkowita harmonja pod względem tej najważniejszej dla bytu Państwa sprawy istnieje między przedstawicielstwem narodu, przed którem mam zaszczyt mówić, Rządem naszym, a społeczeństwem.

Nie z obroną zatem budżetu wojska tu występuję, nie z propagandą potrzeby tych wydatków, które Wysoka Izba uchwalić zamierza. Z trybuny tej chcę dać wyraz uczuciom, jakie nurtują armję całą i zespół tych, którym przypadł obowiązek mozolnej pracy kierowniczej nad pogotowiem wojennem Państwa.

My, żołnierze Polski Niepodległej, czujemy się skrzepieni duchowo, umocnieni w naszej pracy dzięki poczuciu głębokiej łączności i więzi duchowej, jaka istnieje między nami, a ogółem obywateli Rzplitej. (Oklaski).

Wskazania Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego o użyciu wszystkich żywych sił narodu i wszelkich środków dla tworzenia zwartej siły zbrojnej bez różnicy narodowości i stanu, z których pochodzi powierzony naszej opiece żołnierz, — wskazania, rozwijane dziś przez gen. Rydza-Smigłego, są drogowskazem mej dalszej pracy, jako ministra spraw wojskowych.

Skromne otrzymujemy środki, skromne w porównaniu z innemi bogatszemi narodami; użyjemy ich na wzmocnienie siły zbrojnej Państwa z tem większą czujnością i oględnością, wierząc, że ojczyzna daje nam wszystko, co może. Daje nam wszystko, na co zdobyć się może, bo nietylko w ciężkim znoju zapracowany pieniądz, ale daje nam również swoje myśli i serca.

Widzę wśród panów posłów licznych kolegów z wojen naszych. Wszyscy wspólnie przeżyliśmy i pamiętamy te ciężkie lata, gdy żołnierz nieodczuty przez większość narodu, co tkwiła jeszcze w marazmie niewoli, walczył osamotniony, z goryczą. Jedynie wiara w sprawę i Wodza, którego Opatrzność nam dała w tych ciężkich chwilach, nietylko uchroniła od załamań, ale pozwoliła nam wymienić te wartości, na których odrodzonej Polski armja oprzeć się mogła.

Chwila, gdy minister spraw wojskowych może przemawiać do dawnych towarzyszów broni w tej Wysokiej Izbie, chwila ta nie jest ani wynikiem przypadkowej igraszki dziejów, ani też nie przyszła nam zadarmo. Ten fakt wspólnego języka i wyczucia między przedstawicielem Rządu a wybrańcami społeczeństwa, jest niezłomnym dowodem, że idea ważności wojska przenikła już naród nasz głęboko. Społeczeństwo przestało odnosić się do żołnierza z tak dobrze znanem z dawnych czasów uczuciem sentymentalnej beztroski — miłość swoją do niego przejawia realną ofiarnością, będącą wynikiem czujnego patrzenia w przyszłość Państwa.

Specjalną ufnością napawa nas fakt, stwierdzany stale w licznych chwilach kontaktu, jakie życie wojska nasuwa, fakt wysoce patrjotycznego stosunku chłopa i robotnika do wojska polskiego.

Ten zapał i miłość dla swego wojska jest jakby wyższym szczeblem świadomości obywatela, jest podstawowym przejawem wzmagania się patrjotyzmu mas ludowych, gotowości do ofiar dla dobra ojczyzny. Nie zgaszą tych uczuć próby agentur obcych, co pod pozorem walki o interesy materjalne ludu i żołnierza, niezdarnie próbują dla innych celów osłabiać podstawę, na której byt Polski się opiera. (Oklaski).

Lata pracy pod Marszałkiem Piłsudskim utrwaliły tę wielką prawdę o niedającej się złamać mocy wojska, gdy z miłością skupi się w karnym posłuchu dokoła swego wodza.

Wola Marszałka postawiła na czele naszych szeregów gen. Rydza-Smigłego, dokoła niego ogniskuje się praca nasza — uparta praca nad powiększeniem wartości wojennych polskiej armji.

Wyraźna — bez niedomówień — usuwająca możliwość tarć wewnętrznych, bo oparta o autorytet Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych organizacja tej pracy, wzrastający z każdym dniem jej wysiłek, spaja coraz silniej nasze wojsko, gotowe w każdej chwili spełnić swój obowiązek obrony granic ojczyzny. Wewnętrzna spoistość i wartość armji nie jest jedynym, głównym elementem obronności Polski. Wsparta być ona musi przedewszystkiem przez duchowe wartości ogółu, również przez stały rozwój wartości materjalnej kraju. Z radością widzimy na każdy przejaw konsolidacji wewnętrznej, niezbędnej, by w chwilach zagrożenia Polska mogła stanowić jednolity, zwarty blok siły, przeniknięty wolą ofiar, wolą nieustępliwej walki o zwycięstwo. W urabianiu tych wartości moralnych wysiłkowi ogólnemu stale towarzyszyć będzie praca wojska.

Uznać należy za przejaw właściwie kształtującej się opinji narodowej fakt utrzymania wysokości budżetu Min. Spr. Wojsk. mimo redukcji budżetów innych resortów, mimo ciężkiego kryzysu gospodarczego. Nie wywołuje to znikąd sprzeciwu w Polsce. Jest to bowiem minimum tego, co musimy otrzymać dla wojska.

Wyścig zbrojeń trwa w pełni na całym świecie i zmienia z miesiąca na miesiąc stosunek naszych zbrojeń w porównaniu z innemi państwami.

Stwierdzamy wszędzie prawie przeważny wpływ potrzeb toru wojennego na rozwój różnych dziedzin życia państwowego, społecznego i gospodarczego. Narasta i wznawia się stale potencjał wojenny tych, którzy przewidują możliwość swego udziału w konflikcie zbrojnym.

Nasz budżet w globalnej sumie nie ulega tymczasem zmianie. W pracach komisji Sejmu i Senatu przedstawiłem metody i wysiłki, które dają nam mimo to możność czynienia postępów w unowocześnieniu naszej armji. Z całkowitem przeświadczeniem muszę jednak skonstatować, że w wytworzonej atmosferze zbrojeń niezbędnem się stanie w krótkim czasie wynalezienie dalszych środków na wzmożenie naszej obronności. Mówię to z całą otwartością, wierząc w spoistość opinji naszego społeczeństwa, wyrażającą się w przewidującem zrozumieniu potrzeb pogotowia obronnego ojczyzny.

Z radością widzimy, my, żołnierze, jak wypełniają się słowa gen. Rydza-Smigłego: „Trzeba, aby każde polskie dziecko, ucząc się pierwszych słów pacierza, równocześnie uczyło się kochać ideę żołnierską". (Oklaski). Pracując w takiej atmosferze, wierzymy głęboko, że wykonamy nakaz, płynący z racji nastawienia myśli całej Polski: „Po cudze rąk nie wyciągamy, ale swego nie damy".

Spełnimy nakaz, jaki z za grobu woła Józefa Piłsudskiego nadal nam wskazuje: — nie osłabiać — wzmocnić siły zbrojne Polski pod grozą zagrożenia jej bytu i niezależności. (Oklaski).

Kto budował Wielką Polskę?



Na zakończenie dyskusji budżetowej w pełnym Sejmie przemawiał generalny referent budżetu, wicemarszałek Miedziński, który, mówiąc o nacjonalizmie, wspomniał m. in. także o posłach-kombatantach temi słowy:

Większość tej Izby faktami udowodniła w ciągu swego życia, jaki jest jej stosunek do sprawy narodów, ich wolności i niepodległości. Te rzeczy pisane faktami, a niejednokrotnie krwią — są zawsze silniejsze, niż wszystko, co jest pisane farbą drukarską.

Gdy mówiłem niejednokrotnie i z tej trybuny o nacjonaliźmie, dodawałem zawsze do tego przymiotnik nacjonalizm „pozytywny". Mówię o nacjonaliźmie, który nie polega na wywyższaniu siebie nad innych, lecz na przekonaniu, że jesteśmy conajmniej tyle warci, co inni i naszem dążeniem jest, żebyśmy dorównali najlepszym. Prawdziwy nacjonalizm w okresie, kiedy nie było jeszcze państwa polskiego polegał na dążeniu do niepodległości. W państwie niepodległem najwyższy poziom nacjonalizmu dąży do tego, żeby to państwo było mocne, sprawiedliwe, powszechnie szanowane, budzące przywiązanie swych obywateli, a szacunek u obcych. Tak jak był rozdźwięk w poprzednim okresie między słowami a faktami i ci, co nazywali siebie narodowcami, godzili się jako z faktem dokonanym i nieodwracalnym, z utratą niepodległości i odsądzali od nazwy narodowców tych, którzy się na nią nie godzili, tak i teraz są pewne rozpięcia między słowami i faktami.

Któż budował Wielką Polskę? Któż budował za cenę potężnego zaimprowizowanego wysiłku żołnierskiego, zastosowanego w odpowiedniej chwili, kiedy jedynie było na to miejsce; Polskę wielką, jeżeli chodzi o jej granice? Któż jak nie Piłsudski i ci, którzy szli za nim?

Któż budował Wielką Polskę, któż starał się dla niej o należne miejsce i o to, by głos jej wśród narodów był samodzielny i poważnie, z szacunkiem traktowany? Jedynie — ci, którzy w tym kierunku szli, odpowiadają pojęciu Wielkiej Polski. Nie ci, którzy starali się, żeby Polska dogadzała wszystkim, którzy starali się do kogoś przyczepić, komuś dogodzić, jeżeli chodzi o sprawy zewnętrzne i którzy wiecznie płakali i zawodzili „my biedni, mali Polacy, jesteśmy gnębieni we własnem Państwie" — gdy chodziło o sprawy wewnętrzne. To rozminięcie się słów i faktów trwa nadal w sposób drastyczny.

Konkurs „Narodu i Wojska"
na powieść z życia kombatanckiego
został na życzenie Czytelników
przedłużony do dnia 15 marca b. r.

STANISŁAW SOSABOWSKI, ppłk. dypl.

To, czem zwycięża wojsko

Spośród sił i środków, które w grę wchodzą w wojnie nowoczesnej, wojsko zajmuje bezsprzecznie pierwsze miejsce.

Tak, jak walka wręcz, po użyciu wszystkich innych środków walki orężnej, decyduje o jej wyniku, tak w całokształcie wszystkich środków, które służą wojującemu państwu, rozstrzygnięcie orężne daje zwycięstwo lub klęskę.

Zastanówmy się nad tem, co daje siłę wojsku, co wpływa na jego zwycięstwo lub klęskę?

Liczebność wojska walczącego jest bezwątpienia jego czynnikiem siły. Bezwzględna jego cyfra jednak niewiele nam jeszcze mówi. Ilość wojsk walczących trzeba ze sobą porównać. Dopiero to porównanie da nam — obraz właściwy.

Cóż jednak warta miljonowa masa wojsk bez odpowiedniej organizacji i wyszkolenia i zaopatrzenia. Czy nie lepiej posiadać armję małą, doskonale zorganizowaną, świetnie wyszkoloną i zaopatrzoną?

Wielka ilość wojska, w czasie pokoju, powoduje wielkie koszty utrzymania. Olbrzymie są wydatki na wyżywienie, umundurowanie, wyekwipowanie oraz zakwaterowanie. Liczne wojsko zjada olbrzymie ilości pieniędzy, z wyraźną szkodą dla technicznego wyposażenia.

A jednak wszystkich obywateli zdolnych do noszenia broni trzeba wojskowo przeszkolić, gdyż bijemy się całością a nie delegacjami.

Pewnem jest, że z dwu wojsk różnych liczebnie, to zwycięży, które jest lepiej zorganizowane, wyszkolone i technicznie wyposażone. Jasnem jest również, że nie masa, ale organizacja, wyszkolenie i wyposażenie przedewszystkiem decyduje.

Znaczenie odpowiedniego wyszkolenia wojska, jako czynnika zwycięstwa jest olbrzymie.

Wartość tego czynnika doceniana jest przez wszystkie państwa. Stąd stałe dążenie do utrzymania możliwie długiego okresu szkolenia poborowych i rezerwistów. Jasnem jest, że, im kto lepszym jest fachowcem w swej dziedzinie, tem większe przynosi korzyści.

Im liczniejszy i doskonalszy jest sprzęt, którym rozporządza wojsko, tem lepsze są szanse jego walki, tem większe rodzi się zaufanie we własne siły i możliwości. Znany jest np. wpływ nowego karabinu ręcznego na wynik wojny prusko-francuskiej w roku 1870/71. Pamiętamy uczucia własne, gdyśmy w okresie minionej wojny rozporządzali złym materjałem wojennym.

Liczebność wojska walczącego, jego wartość organizacyjna, wyposażenie techniczne oraz wyszkolenie, to pierwsze i podstawowe elementy siły wojska walczącego. To czynniki wpływające na zwycięstwo lub klęskę. Jednak nie jest to wszystko.

Nie wystarczy posiadać dostateczną ilość żołnierza, który umie się bić i ma dobry sprzęt do walki. Trzeba postawić go w dogodne dla niego warunki walki.

Stawia go tam dowódca. Żołnierzami, wojskiem w walce kierują ich dowódcy. Nie zwycięży wojsko, które nie posiada dobrych dowódców, dobrego wodza. Wszystkie elementy siły, nie będą odpowiednio zużytkowane.Ześrodkowanie wszystkich sił i środków we właściwem miejscu i czasie, daje przewagę nad nieprzyjacielem, który tego nie uczynił. Uczynić to może ten, który dowodzi wojskami — i wszystkiemi środkami walki orężnej, t. j. Naczelny Wódz. Rozkazy jego wykonują dowódcy — podkomendni i żołnierze. Wszyscyześrodkowują swoje wysiłki w myśl jego rozkazów dla jednego celu t. j. zwycięstwa.

Drogę do niego widzi On — Wódz Naczelny. On po niej prowadzi.

Orjentujemy się dobrze, jaką olbrzymią władzę ma Wódz Naczelny, oraz jaka odpowiedzialność na jego barkach spoczywa. Wartość wodzów widzimy po ich czynach.

Widzimy przegraną kampanję w r. 1830 mimo dobrego wojska, liczebnie licznego, zaprawionego w boju, nawet technicznie wyposażonego nie gorzej od nieprzyjaciela.

To wodzowie zawiedli.

Mamy rok 1920, w którym żołnierz młody, bardzo słabo wyszkolony, źle technicznie wyposażony, ilościowo ustępujący nieprzyjacielowi zwyciężył dzięki genjalności Wodza, który wiarę zwycięstwa tchnął w swoje wojsko i dał mu pełną wygraną.

Nie jest to wszystko. Nie mówiłem jeszcze o najważniejszym czynniku siły.

Jest nim duch wojska.

Na nic ilość wojska, organizacja, wyszkolenie i techniczne wyposażenie. Nie pomoże nawet genjalność wodza, jeżeli żołnierz bić się nie zechce.

Nie wystarczy, gdy żołnierz ma broń i umie z niej strzelać. — Trzeba by chciał strzelać, i to także wtedy, gdy do niego strzelają. By miał wolę nieprzepartą niczem nie pohamowaną, bić wroga aż do jego pobicia. Trzeba, by żołnierz mimo trudów i niewygód, mimo grozy śmierci i kalectwa, mimo, że widzi wokoło siebie kośbę śmierci, mimo zgiełku bitewnego, głodu, chłodu, strachu, który go przenika, wbrew instynktowi samozachowawczemu, przeciw rozsądkowi, znalazł w sobie tyle sił moralnych, taką moc i pasję bicia, by w natarciu szedł naprzód aż do zwarcia się w walce wręcz, by w obronie stał na miejscu i niszczył przeciwnika bagnetem, granatem, kolbą, nożem, pięścią nawet gdy ten dążyć będzie do wyparcia go z zajmowanej pozycji obronnej.

I mimo wszystkich nowoczesnych środków walki działających na wielometrowe odległości, mimo ich różnorodności, w każdej walce tak małych oddziałów, jak i wielotysięcznych armij, przychodzi chwila najbardziej krytyczna, decydująca o zwycięstwie lub klęsce. Jest nią chwila zwarcia się bezpośredniego żołnierzy obu walczących stron.

Wtedy, kiedy żołnierz walczy przeciw żołnierzowi, gdy bezpośredni wpływ wodzów i dowódców kończy się, a zaledwie i to nie zawsze mogą przyjść do głosu dowódcy stopni najniższych, kiedy żołnierz jest pozostawiony sam sobie, twarzą w twarz z swą najbliższą i nieodłączną towarzyszką — śmiercią, wtedy właśnie decyduje się zwycięstwo lub klęska. Wówczas uzewnętrznia się największa siła wojska — jego duch.

Duch żołnierza zwycięża.

Zwycięstwo lub klęska znajduje się w sercach i umysłach żołnierzy walczących. Tam szukać należy przedewszystkiem tajemnicy powodzenia w walce.

Wódz owiany duchem zwycięstwa, mający środki i umiejętność walki nie zwycięży, gdy żołnierze podkomendni tym duchem nie będą owiani.

Wódz i żołnierze zwyciężą mimo mniejszych sił i środków, jeżeli duchem walki, wolą zwycięstwa górują nad przeciwnikiem.

Chcą bić i biją aż do zwycięskiego końca, mimo wszystkich trudności i przeciwieństw, pomimo, że sami cięgi biorą. To tajemnica powodzenia.

Wola bicia się, moralna wartość żołnierza przy użyciu wszystkich rozporządzalnych sił i środków decyduje o zwycięstwie. Żołnierzami w wojnie nowoczesnej są wszyscy. Ogół obywateli zdolnych do noszenia broni, zapełnia szeregi walczących.

Kadra zawodowa, stan czynny, niknie w powodzi rezerwy. Oni to jeszcze wczoraj byli przy swych pokojowych warsztatach pracy. — Tworzyli masę obywateli państwa. Dziś w zapasach na śmierć i życie, decydują o zwycięstwie lub klęsce.

Duch ich jest „moralem“ wojska walczącego.

Pamięci Wielkiego Marszałka

Dzień 19 marca

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego zająwszy się m. in. sprawa ustalenia jednolitych form obchodu w dniu 19 marca b. r., dorocznego święta Imienin Marszałka, uznał za stosowne zalecić obywatelom Rzeczypospolitej następujące tymczasowe wskazówki ogólne na ten dzień:

19 marca 1936 r., jako pierwszy od chwili zgonu Józefa Piłsudskiego dzień Jego Imienin, powinien być obchodzony w pełni skupienia i powagi.

Urządzanie większych publicznych uroczystych akademij, obchodów i t. p. nie jest wskazane.

Naczelny Komitet wzywa obywateli do wysłuchania w skupieniu przemówienia P. Prezydenta Rzplitej, które będzie wygłoszone przed mikrofonem Polskiego Radja i nadane przez wszystkie rozgłośnie polskie dnia 18 marca wieczorem. Mowa P. Prezydenta będzie nagrana na aparatach utrwalających Polskiego Radja i powtórzona dwa razy przez wszystkie rozgłośnie w ciągu 19 marca oraz podana do wiadomości prasy.

Ślady Jego Pracy

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego ustalił tymczasową listę historycznych miejsc, gdzie działał, pracował, walczył i dowodził operacjami wojennemi Marszałek Piłsudski.

Naczelny Komitet, mający na celu zjednoczenie wysiłków całego społeczeństwa dla uczczenia Marszałka przez dzieła o znaczeniu ogólno-narodowem, postawił sobie również za zadanie utrwalenie choćby najdrobniejszych śladów Marszałka na polskiej ziemi. Wszędzie tam, w tych miejscach, po całej Polsce rozsianych, gdzie w mozole pracy i myśli Marszałka rodziła się wielkość Ojczyzny i gdzie padały Jego rozkazy, skromny kamień lub wmurowana tablica, czy obelisk, przekażą miejsce pamięci przyszłych pokoleń.

Najbardziej celowemi pomnikami są: tablice granitowe, lub bronzowe na budynkach, możliwie zaś okazały głaz w polu lub parku miejskim, a prosty obelisk z ciosanego kamienia w miastach. Odpowiednie napisy i otoczenie z długowiecznych drzew uzupełnią to dzieło.

Stosownie do uprzednich zapowiedzi, sekcja artystyczno-techniczna Naczelnego Komitetu wykańcza właśnie opracowywanie zasadniczych typów tego rodzaju kamieni, obelisków i tablic i wzory ich roześle w najbliższym czasie do dyspozycji komitetów wojewódzkich i lokalnych.

Pisma — Mowy — Rozkazy

Instytut badania najnowszej historji Polski zawiadamia, że od dnia 1-go marca r. b. obniża cenę 10-tomowego wydawnictwa „Pisma — Mowy — Rozkazy“ Marszałka Piłsudskiego ze zł. 150 na zł. 100.

Pozostałą resztę kompletów można nabywać po tej cenie, rozłożonej na 5 rat miesięcznych po zł. 20 — każda, drogą wpłaty na rachunek czekowy Nr. 22.902 na PKO. Po wpłaceniu pierwszej raty komplet dzieł zostanie przesłany pod adresem zamawiającego.

Zamówienia na „Pisma — Mowy — Rozkazy“ przyjmuje Instytut badania najnowszej historji Polski, Warszawa Aleja Szucha 14, tel. 8-02.80 wewn. 97, tylko do dnia 1-go maja r. b., poczem pozostałe komplety będą sprzedawane wyłącznie za gotówkę.

„Strzępy Meldunków“

Wobec wiadomości, jakie ukazały się w prasie o rzekomem wycofaniu z księgarń książki gen. Sławoj-Składkowskiego p. t. „Strzępy meldunków“, Instytut Badania Najnowszej Historji Polski komunikuje, iż wiadomość ta jest całkowicie pozbawiona prawdy.

Brak na rynku księgarskim tego wydawnictwa tłumaczy się całkowitem jego wyczerpaniem w niebywale krótkim czasie, zaś druk wydania II-go został opóźniony spowodu trwającego jeszcze strajku drukarskiego. Niemniej drugie wydanie „Strzępów meldunków“ niebawem ukaże się w księgarniach.

W obronie praw emerytów wojskowych

Sfery emerytów wojskowych, tak oficerów, jak i podoficerów zawodowych, zostały poruszone dekretem Prezydenta Rzplitej z dnia 22. XI. 35., zmieniającym niektóre przepisy o zaopatrzeniu emerytalnem na niekorzyść zawodowych wojskowych.

Zwłaszcza dotkliwie dadzą się odczuć wchodzące z dniem 1 kwietnia r. b. w życie artykuły, odnoszące się do t. zw. emerytów zaborczych, którym grozi znaczne obniżenie zaopatrzenia emerytalnego. Artykuły te brzmią, jak następuje:

Krzywdzące artykuły dekretu

Art. 2.

(1) Przy obliczeniu wysokości uposażenia emerytalnego w myśl przepisów art. 19 ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r. z czasu, podlegającego zaliczeniu do wysługi emerytalnej z tytułu służby w b. państwach zaborczych (art. 81 i 84) uwzględnia się tylko trzy czwarte.

(2) Przy obliczeniu, o którem mowa w ustępie poprzedzającym, uwzględnieniu podlegają jedynie okresy rzeczywistej służby, okresów zaś, doliczonych do wysługi emerytalnej z tytułu korzystniejszego liczenia, nie uwzględnia się; zastrzeżenie to nie dotyczy osób, odznaczonych orderem wojskowym „Virtuti Militari" lub Krzyżem Niepodległości.

(3) Przepis ust. (1) stosuje się odpowiednio do okresów służby i pracy, zaliczalnych do wysługi emerytalnej na podstawie art. 97 lub art. 101 lit. b) ustawy emerytalnej z dnia 11. XII. 1923.

(4) Jeżeli przy obliczeniu, dokonanem z zachowaniem wskazań ust. (1) — (3) ilość lat służby, mająca stanowić podstawę do procentowego określenia wysokości uposażenia, wyniesie mniej, niż lat 15, wysokość uposażenia emerytalnego określa się według zdania drugiego ustępu pierwszego art. 19 ustawy emerytalnej z dnia 11.XII. 1923 r.

Art. 3.

(1) Emeryci, oraz wdowy i sieroty, którym zaopatrzenie emerytalne zostało przyznane przed wejściem w życie dekretu niniejszego, otrzymują to zaopatrzenie od dnia 1 kwietnia 1936 r. w wymiarze określonym przy uwzględnieniu przepisów art. 2 dekretu niniejszego.

(2) Przepis ustępu poprzedzającego stosuje się odpowiednio do osób (emerytów, wdów, sierot), którym zostało przyznane zaopatrzenie emerytalne z doliczeniem do wysługi emerytalnej czasu służby państwowej zaborczej oraz pracy zawodowej na zasadzie ustawy z 28. VII. 1921. (Dz. U. R. P. Nr. 70 poz. 466), oraz ustawy z 5. VIII. 1922 (Dz. U. R. P. Nr. 68 poz. 616).

(3) Przepisy ust. (1) nie dotyczą emerytów oraz wdów i sierot, otrzymujących zaopatrzenie emerytalne na zasadzie art. 82, 95 i 108 ustawy emerytalnej z dnia 11.XII. 1923.

(4) Osoby wymienione w ustępie poprzedzającym otrzymują od dnia 1 kwietnia 1936 r. zaopatrzenie emerytalne zmniejszone — o 10%.

(5) Przepisy ust. (1) i (4) nie dotyczą wdów i sierot, których zaopatrzenie nie przekracza: dla wdowy kwoty 50 zł., dla sieroty zaś kwoty 25 zł. miesięcznie.

(6) Jeżeliby po zastosowaniu przepisów ust. (1) i (4) do wdów i sierot, których zaopatrzenie przekracza wymienione powyżej normy, okazało się, że zaopatrzenie to miałoby wynosić mniej, aniżeli 50 zł., lub też 25 zł. — wdowa otrzymuje 50 zł., sierota zaś 25 zł.

Memorjały oficerów i podoficerów w st. sp.

Przeciwko powyższym artykułom wystąpiły energicznie sfederowane związki oficerów i podoficerów w st. sp.

Memorjał Związku oficerów w st. sp., wręczony najwyższym czynnikom w Państwie, powołuje się na następujące argumenty, przemawiające przeciw krzywdzącym artykułom dekretu z dnia 22 listopada 1935.

a) Państwo Polskie zagwarantowało oficerom w st. sp. w traktatach międzynarodowych: paryskim, ryskim i Saint Germain nabyte w tych państwach prawa emerytalne i prawa te dotychczas przychylnie wykonywało.

b) Wydany w listopadzie 1935 r. dekret odbierający oficerom Wojsk Polskich w st. sp. dotychczas posiadane i dobrze nabyte prawa, godzi w zobowiązania, jakie Państwo Polskie uroczyście wobec nich przyjęło, oraz uderza w podstawy moralne stosunków, jakie zawiązały się między oficerami w st. sp. a Państwem w chwili jego powstawania i utrwalania. Dekret ten, jak i Rozporządzenie Prezydenta R. P. z dn. 28. X. 1933 r. (Dz. Ust. Nr. 86/33) krzywdzi moralnie i materjalnie tych żołnierzy-oficerów Rzeczypospolitej, znajdujących się obecnie w stanie spoczynku, którzy wespół z oficerami służby czynnej Polskę odbudowali i mają tytuł uzasadniony do ich wyróżnienia.

c) W razie wprowadzenia w życie dekretu listopadowego 1935 r. odbierającego oficerom Wojsk Polskich conajmniej ¼ część ich dotychczasowych uprawnień emerytalnych i specjalnie dotkliwie krzywdzącego oficerów Wojsk Polskich w st. sp., powstanie w szeregach Obrońców Ojczyzny, byłych a w razie wojny przyszłych dowódców różnych jednostek armji walczącej rozstrój moralny, zanik dobrych obyczajów i mocnych charakterów, co nie powinno być obojętnem, gdy wchodzi w grę czynnik Obrony Państwa i utrzymania Jego ładu wewnętrznego.

Memorjał podkreśla, że należy przeciwdziałać przeciwko przewidywanemu obniżeniu poziomu moralnego oficerów Wojsk Polskich w st. sp. jako objawowi szkodliwemu dla Siły Obronnej Państwa, a jako jeden ze środków wskazuje na konieczność uchylenia dekretu listopadowego i tych ustaw emerytalnych, które wprowadzają nieuzasadnione rozdwojenie w jednolity Korpus Oficerów w st. sp.., stwarzając grupy oficerów lepiej lub gorzej uposażonych.

W związku z tem pożądane jest wydzielenie w drodze ustawodawczej oficerów Wojsk Polskich w st. sp., z ogólnej masy emerytów państwowych w oddzielną grupę pod względem zaopatrzenia emerytalnego.

Oficerowie bowiem przeniesieni w stan spoczynku, tracą uprawnienie, jakie posiadali w służbie czynnej w stopniu daleko większym niż inni funkcjonarjusze państwowi a niektóre postanowienia dekretu Pana Prezydenta z dnia 22 listopada 1935 r. odbierające oficerom prawo zaliczenia służby wojennej podwójnie uderzają wyłącznie w oficerów Wojsk Polskich w st. sp.

Wydzielenie oficerów w st. sp. w oddzielną grupę ułatwi czynnikom decydującym przeprowadzenie wysuniętych przez Kongres postulatów i zespolenie oficerów służby czynnej z oficerami w st. sp.

×

Zarząd Związku Podoficerów W. P. w st. spocz. wysłał w formie listu do sen. Młodkowskiego, oraz posłów Żeligowskiego i Kamińskiego, rezolucję uchwaloną przez Walny Zjazd delegatów Zw. Podoficerów w st. spocz. dn. 8. 2. 36 r. następującej treści:

„Walny Zjazd Delegatów w całej Rz. P. stawia protest przeciwko obniżeniu emerytur podoficerów w st. sp. wszystkim tym, którzy nabyli prawa emerytalne w armjach zaborczych, a ostatnio służyli w armji polskiej.

Walny Zjazd Delegatów rezolucję swoją uzasadnia tem, że poszczególne państwa w różnych formach na podstawie traktatów przelały bądź to fundusze emerytalne bądź też inne majątki, na rzecz Państwa Polskiego, jako rekompensatę dla swoich b. funkcjonarjuszy.

Wobec powyższego Walny Zjazd Delegatów uważa, że na wypadek obniżenia emerytur byłoby to bezwzględnie niesłuszne i dla wszystkich emerytów krzywdzące.

Niezależnie od powyższego Walny Zjazd prosi o zmienienie względnie wydanie jednej pragmatyki emerytalnej, która by odpowiadała pragmatyce z roku 1923.

Wkońcu dodaje się, że starzy emeryci nie są winni temu, że w roku 1914 jeszcze nasza Ojczyzna nie istniała, ale cofnąwszy się nawet wstecz, pracowaliśmy już w różnych organizacjach dla odzyskania Niepodległości Polskiej i dziś spotyka nas za naszą pracę tego rodzaju podziękowanie".

Ponadto Związek Podoficerów zawodowych w st. sp. złożył władzom państwowym memorjał, który odnosi się do poprawy bytu materjalnego tej grupy emerytów wojskowych, w szczególności zaś dotyczy nierównego wymiaru świadczeń emerytalnych i podaje w tej materji szereg konkretnych wniosków, które podamy szczegółowo w następnym numerze.

Dyskusja na plenum Sejmu

Głośna ta sprawa nie mogła minąć bez echa w Sejmie podczas debat plenarnych nad budżetem emerytur w resorcie Ministerstwa Opieki Społecznej.

Wszyscy posłowie, którzy zabierali głos w tej sprawie, nie wyłączając referenta, wypowiedzieli się przeciw krzywdzącemu dekretowi, i dyskusja doprowadziła do jednomyślnej opinji, że ustawę o emeryturach należy poddać rewizji.

Referent tej sprawy, poseł T o m a s z k i e w i c z, oświadczył, że tego dekretu emerytalnego nie można nazwać szczęśliwem posunięciem. Powinno się już przestać mówić o zaborach i dzielić według nich obywateli. Komisja wypowiedziała się za przeprowadzeniem indywidualnej rewizji emerytur, żeby naprawić niedociągnięcia i usunąć przerosty i powzięła rezolucję co do zmiany dekretu w tym duchu. Zagadnienie emerytur napawa komisję troską, ponieważ nie chodzi tu tylko o stronę materjalną, ale o morale obywateli.

Poseł ks. L u b e l s k i podkreślił, że dekret, zmniejszający emerytom państw zaborczych lata służby, jest krzywdzący i zaapelował o jak najszybsze poddanie pod głosowanie trzech wniosków, zgłoszonych w sprawie zmiany ostatniego dekretu emerytalnego, aby zmora, wisząca nad emerytami, jaknajprędzej ustąpiła.

Poseł dr. D u c h zajął się stroną prawną dekretu, mówiąc o t. zw. prawach nabytych. Popełniono pewien błąd, przez to, że na 12 lat wstecz po wydaniu ustawy unieważnia się istniejące już zaliczenie emerytur. W r. 1923 należało określić, że tak jak czyste emerytury zaborcze, tak i mieszane, mają zaliczone w 75 proc. lata służby. Było wiadomo, że Państwo Polskie całego tego ciężaru znieść nie potrafi. Zasada, która obowiązuje w prawie „lex retro non agit", była dotychczas przestrzegana. Złamanie jej stwarza niebezpieczny precedens.

Co się tyczy rozporządzenia P. Prezydenta, to należałoby dążyć do jego cofnięcia, a jeżeli to niemożliwe, to należałoby ograniczyć je i wyłączyć od liczenia lat tych emerytów, którzy skończyli 60 rok życia. Następnie powołać napowrót tych do służby czynnej, którzy nie otrzymali 75 proc. podstawy wymiaru, jeżeli w ciągu ostatnich kilku lat mieli dobrą kwalifikację, albo wskutek słabego zdrowia przeszli w stan spoczynku i nigdzie nie pracują. Po trzecie, należałoby powołać specjalną komisję, któraby jeszcze raz zbadała sprawę zaliczania lat służby.

Poseł P o c h m a r s k i mówił szczegółowo o doli oficerów-emerytów, których podzielono na 3 kategorje: a) tych, którzy wysłużyli pełne lata i otrzymali pełną emeryturę, b) tych, którzy po roku 1927 byli wcześniej zwalniani dla konieczności odmłodzenia armji i otrzymują obecnie od 37 do 50 proc. pełnego zaopatrzenia, c) tych, którzy po reformie z r. 1934 stanowią kategorję wybitnie uprzywilejowaną. A mamy wśród nich ochotników i tych, którzy swem doświadczeniem i męstwem zasłużyli się ojczyźnie dobrze w czasie wojny i pokoju. Niech głos mój — mówił poseł Pochmarski — w Sejmie będzie wielkiem wołaniem do rządu o zajęcie się jeszcze raz sprawą o wielkiem znaczeniu moralnem. Proszę bardzo, by nietylko kawalerowie „virtuti militari" i „krzyża niepodległości" mieli pewne przywileje, ale również kawalerowie „krzyża walecznych" i „medalu niepodległości".

Poseł gen. Ż e l i g o w s k i podkreślił, że nietylko dla emerytów, ale dla całej opinji jest przykre, jeżeli wspomina się, że niektórzy są gorsi dlatego, że służyli w państwach zaborczych. Nie mamy jeszcze napisanej tej niedalekiej przeszłości. Jeżeli będzie ona napisana, to spewnością dowiemy się wielu ciekawych rzeczy, z których naród polski będzie dumny.

Idzie o to, jak Polacy zachowali się wtedy, kiedy była tragedja rozbiorów, jak w chwili wybuchu wojny. Otóż trzeba powiedzieć, że jakie było społeczeństwo, tacy byli emeryci.

Nie było dwóch żołnierzy obok siebie, aby nie zaczęło się tworzyć wojsko polskie. Powstało wojsko na Kubaniu, Sybirze, Murmaniu i to się wszystko spiętrzy w roku 1920 na największej wojnie, jaką Polska prowadziła. Wszyscy tam brali udział, i żołnierze ci, których dziś nazywamy emerytami. Ten moment dziejowy musi pozostać w pamięci narodu, musi pozostać w pamięci, jak nasze pokolenie oceniało tę chwilę, czy górował nad tem duch, czy materja.

Emeryci są w ciężkiej sytuacji. Niekiedy chcieliby pracować, a nie mają

jak. Otóż nie trzeba się łudzić, jakoby u nas na wsi panowało przeludnienie. Mamy raczej brak inteligencji. Czy nie mogłoby Państwo umożliwić, aby emeryt otrzymywał małą działkę. Państwo dawałoby mu tylko połowę emerytury, a drugą połową onby spłacał tę działkę.

Przeciw zmniejszeniu lat służby emerytów państw . zaborczych wypowiedzieli się również posłowie: Zakrocki, Starzak, Gdula i Jahoda-Żółtowski, poczem w i c e m i n i s t e r L e c h n i c k i oświadczył, że przy rozpatrywaniu wniosków poselskich, złożonych w powyższej sprawie, rząd weźmie pod uwagę wszystkie zagadnienia, poruszone w debacie budżetowej.

Trzy wnioski poselskie

W związku z tą akcją wniesione zostały do laski marszałkowskiej trzy wnioski poselskie, zawierające projekty ustawy w sprawie zmiany dekretu Prezydenta Rzplitej z 22. XI. 1935.

Posłowie ks. Lubelski z Tarnowa i Hoffman z Wołynia domagają się zupełnego skreślenia powyżej przytoczonych artykułów 2-go i 3-go tego dekretu.

Poseł ks. Lubelski proponuje natomiast wstawienie następującego artykułu do swego projektu ustawy:

„Upoważnia się Ministra Skarbu w porozumieniu z innymi ministrami do odpowiedniego zmniejszenia dodatków funkcyjnych na pokrycie powstałego w ten sposób niedoboru w budżecie Państwa i do przeprowadzenia odpowiednich zmian z tego względu w budżecie państwowym"

Poseł Hoffman żąda ponadto skreślenia tych ustępów z art. 81 ustawy emerytalnej z 11. XII. 1923, które mówią, że tylko wtedy wlicza się do emerytury lata służby wojskowej w b. państwie zaborczem, jeśli dana osoba w pewnem państwie zaborczem uzyskała charakter funkcjonarjusza państwowego lub zawodowego wojskowego, albo gdy przeszła do polskiej służby wojskowej.

Wreszcie poseł Pochmarski wniósł uzupełnienie ustępu 2 art. 2 powyższego dekretu w ten sposób, że przywilej korzystniejszego liczenia lat służby zaborczej, przyznany w dekrecie tylko kawalerom „Virtuti Militari" i Krzyża Niepodległości, rozciąga się także na odznaczonych Krzyżem Walecznych i Medalem Niepodległości.

Decyzja Rządu

Nad powyższemi wnioskami obradowała 28 ub. m. sejmowa komisja budżetowa, która wysłuchała przedewszystkiem oświadczenia przedstawiciela Rządu.

Wiceminister skarbu L e c h n i c k i oświadczył, że Rząd nie może przychylić się do zgłoszonych projektów ustaw, gdyż spowodowałyby one szereg wydatków, na które nie ma pokrycia w budżecie.

Przytoczywszy jeszcze raz zasady, które skłoniły Rząd do wydania tego dekretu, wicemin. Lechnicki oświadczył, że minister skarbu powoła komisję, której zadaniem będzie przepracowanie zagadnienia emerytalnego i uwag, zgłoszonych w toku dyskusji sejmowej. Zagadnienie będzie rozpatrywane jako jedno z pilniejszych i ulegnie gruntownej analizie. Komisja po wysłuchaniu opinji przedstawicieli Sejmu i zainteresowanych, rozstrzygnie zagadnienie w sposób najsprawiedliwszy i Rząd przedstawi je w formie konkretnego projektu Sejmowi.

Przewodniczący komisji, wicemarszałek Byrka wyjaśnił, że wobec braku zgody Rządu na powyższe 3 wnioski zastosowanie ma art. 59 Konstytucji, który upoważnia Rząd do zwrócenia Sejmowi uwagi w wypadku, kiedy proponowana ustawa spowodowałaby zwiększenie budżetu. Zgoda Rządu jest warunkiem dojścia do skutku takiej ustawy. Z tego powodu, gdyby przedłożony projekt komisja uchwaliła, to Sejm znalazłby się w tej sytuacji, że nie mógłby przyjętego przez komisję projektu uchwalić.

Ponieważ projekty, wniesione przez posłów Lubelskiego, Hoffmana i Pochmarskiego, nie mogły wobec tego być merytorycznie traktowane — Komisja przyjęła do wiadomości powyższe oświadczenia Rządu.

Poseł Pochmarski zwrócił uwagę, że dla zażegnania ogólnego rozgoryczenia, wynikającego z pokrzywdzenia wielkiej rzeszy emerytów, nie wystarcza zapowiedź o powołaniu komisji, lecz konieczne jest wstrzymanie działania dekretu Prezydenta Rzplitej z dn. 2 listopada 1935 r. do chwili zrewidowania przez tę komisję całości zagadnienia emerytalnego w Polsce. W związku z tem, mówca wznawia swój apel do Rządu, wystosowany już na plenum Sejmu.

Przewodniczący Byrka oświadczył, iż zakomunikuje apel ten Rządowi.

List do posła gen. Żeligowskiego

Zarząd Związku Oficerów w st. sp. Okręg Wileński wystosował następujący list:

Do Jaśnie Wielmożnego Pana Generała broni Lucjana Żeligowskiego, posła Ziemi Wileńskiej na Sejm, Członka Honorowego Zw. Oficerów w st. sp. Okręgu Wileńskiego.

Zarząd Związku Oficerów w st. sp. Okręgu Wileńskiego składa Wielce Szanownemu Panu Generałowi jaknajgłębsze wyrazy uznania, za zajęte stanowisko w komisji budżetowej w dniu 13. I. b. r. w sprawie, mającego nastąpić zmniejszenia lat służby zaborczej.

Obywatelskie stanowisko tak Wielce Szanownego Pana Generała, jak i wszystkich Członków komisji budżetowej na czele z prezesem tejże komisji, napawa nas nadzieją, że może jednak, krzywdząca zainteresowanych moralnie i materjalnie nowela, zostanie odwołana.

Broń słusznej sprawy Wielce Szanowny Panie Generale, broń, niechby tylko dla pamięci Wielkiego Marszałka, który nigdy nie pozwoliłby na takie nas krzywdzenie.

Proszę przyjąć Wielce Szanowny Panie Generale wyrazy szacunku i poważania.

Prezes Zarządu
(—) **Wł. Tomaszewicz,** płk. w st. sp.

10 dni prac budżetowych Sejmu

Od poniedziałku 16 lutego do środy 26-go odbywały się w Sejmie codziennie plenarne posiedzenia, na których toczyła się debata nad budżetem na rok 1936/37, zainaugurowana przemówieniem referenta generalnego budżetu wicemarszałka Miedzińskiego.

W pierwszym dniu tej debaty premjer Kościałkowski wygłosił exposé, które podajemy osobno w dalszej części numeru niniejszego.

Przed forum Sejmu następnie stawali kolejno ministrowie Michałowski (sprawiedliwość), Poniatowski (rolnictwo), gen. Kasprzycki (wojsko), płk. Ulrych (komunikacja), prof. Świętosławski (oświata), gen. Górecki (przemysł i handel), Raczkiewicz (sprawy wewnętrzne).

Ostatni przemawiał p. wicepremjer i minister skarbu inż. Kwiatkowski, poczem Sejm uchwalił jednomyślnie cały budżet w drugiem czytaniu, a następnego dnia (28.II) także w trzeciem.

Równocześnie obradowała w dalszym ciągu senacka komisja budżetowa, rozpatrując poszczególne resorty.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

O awanse dla oficerów rezerwy

Jest nas bardzo liczna gromada, która przeszła chrzest wojny i którzy, jeszcze owiani duchem Marsa, pracujemy nadal czynnie w organizacjach wojskowych, utrzymując nić łączności między armją czynną a armią tkwiącą w społeczeństwie. Lata płyną — my trwamy na stanowiskach, które nam los przeznaczył na posterunkach żołniersko-obywatelskich.

Tak jak dawniej dla wspólnej idei naszej niepodległości w milczeniu pracowaliśmy, tak i dziś postępujemy dla utrwalenia jej siły i chwały — a jednak czujemy się pokrzywdzeni.

Już drugi dziesiątek lat naszej niepodległości ma się ku schyłkowi, a my, często pierwsi żołnierze Marszałka Piłsudskiego, z ochotą oddający swe życie za Wolność Ojczyzny, dotychczas piastujemy te same stopnie wojskowe, jakie nas zastały w pierwszym dziesiątku lat naszej niepodległości, mimo że spełniliśmy pragmatyką oficerską przewidziane ćwiczenia wojskowe, podczas gdy nasi młodsi koledzy, nasi uczniowie powojenni, bez trudów wojny i w warunkach swobodnych otrzymali te same stopnie, a bardzo często nawet wyższe i pozostają tak, jak i my, w rezerwie.

Przykro jest gdy stary bojowiec niepodległościowy w czasie zjazdów, uroczystości organizacyjnych, wojskowych lub na ćwiczeniach w stopniu podporucznika musi honorować swego byłego ucznia o dwadzieścia lub kilkanaście lat młodszego porucznika.

Nasi rówieśnicy, którzy pozostali w służbie czynnej, awansowali w tym czasie dwa — trzy razy i każdy taki awans odpowiednio subsydjuje skarb państwa. Nas rezerwistów np. po 40-ce ten awans omija, a dałby nam pewne moralne zadowolenie, i tem samem wzmógłby jeszcze chęć do kontynuowania pracy na naszych placówkach.

Co roku w styczniu awansuje się coraz nowe szeregi oficerów armji rezerwowej z pominięciem nas „starych" pierwszych żołnierzy. Prawdą jest, że my jako „starzy" powoli schodzimy na plan drugi, ale też prawdą jest, że jesteśmy młodsi i doświadczeńsi duchem od tamtych i że młodzi byliśmy i karni gdy na ołtarzu ojczyzny złożyliśmy ofiary, które z mroków chaosu wykuły niepodległość Państwa Polskiego. Jeżeli więc nie na większych, to przynajmniej na równych prawach ze wszystkiemi traktowani być winniśmy.

A. K.
ppor. rez.

O wznowienie nadawań Krzyża Niepodległości

W nr. 24 z dnia 15 b. m. w dwutygodniku „Naród i Wojsko", autor A. S., wznosząc apel o wznowienie prac Komitetu Krzyża Niepodległości, pisze, że należy do tych upośledzonych, którzy dotychczas Krzyża Niepodległości nie posiadają, chociaż przeszłość Jego pozwala mieć nadzieje, że na to zaszczytne odznaczenie rzetelnie zasłużył. Autor skarży się, że grubo młodsi koledzy, którzy w czasie pracy dla Niepodległości nawet niewiele o Niej wiedzieli, a dziś noszą z dumą Krzyż Niepodległości — podnosi zarazem, że po raz drugi grozi nam pewna krzywda.

Apelem niniejszym mogę pocieszyć skarżącego się kolegę A. S., że nie pozostaje on sam w osamotnieniu, lecz jest nas takich wielu, a nadto krzywda, o której mowa wyżej, grozi nam nie poraz drugi, lecz poraz trzeci (chociaż może nie dla wszystkich) albowiem w apelu autora A. S. pominięto pracujących w służbie bądź to samorządowej, bądź prywatnej czemniej w wolnych zawodach, którzy nie posiadając, tak zaszczytnego odznaczenia, pozbawieni są zniżek kolejowych, przysługujących do tych odznaczeń.

Grozić też będzie ta krzywda i po raz czwarty, bo przecież do kawalerów Krzyża Niepodległości nie będzie się odnosić ten nieszczęsny dekret o t. zw. emerytach zaborczych.

Jakkolwiek znam trudne położenie gospodarcze Państwa, które częściowo przez udzielone zniżki kolejowe poniesie stratę, oraz przez inne przyznane prawa do powyższego odznaczenia — to jednak uznaję przywileje te za słuszne przez niepodległościowców zasłużone, a zatem dzieje się krzywda wszystkim dotychczas nieodznaczonym, którym przeszłość pozwala nosić to tak zaszczytne nam wszystkim odznaczenie, które tylko przez szybkie uruchomienie prac Komitetu Krzyża i Medala Niepodległości mogą otrzymać.

Wobec powyższego apeluję do b. Kombatantów członków obecnego Rządu, których znamy z odważnych dzisiejszych posunięć, jakoteż i Kombatantów Posłów naszego Sejmu, o wniesienie projektu ustawy o wznowienie prac Komitetu Krzyża i Medala Niepodległości, celem wynagrodzenia nam tej krzywdy.

Fr. Dr.

Emigracja prosi o odznaczenia za front

Jeśli wy tam w kraju odczuwacie pewną krzywdę, że za wasze niewątpliwe zasługi na polu niepodległości nie dostaliście dotychczas Krzyża Niepodległości — to cóż dopiero my na emigracji, o których nie ma kto się upomnieć.

Nietylko nie dostaliśmy choćby Medalu Niepodległości, ale nawet nie możemy się doczekać zwyczajnych odznak pamiątkowych za front, które w kraju przyznawano automatycznie swego czasu nawet podobno bez specjalnych próśb.

W Belgji jest dużo Sekcji Związku b. Wojskowych i nasza Sekcja także wysłała wnioski do Paryża przed 7 miesiącami — dotychczas jednak niezałatwione.

Kombatanci belgijscy dziwują się, że nie mamy żadnych odznaczeń i myślą, że jesteśmy dziećmi kombatantów, a nie nimi samymi.

F. Wykrota
Prezes Sekcji Glain

Czynniki warcholstwa i anarchji



Debata budżetowa na plenum Sejmu nad resortem spraw wewnętrznych, w skład którego wchodzi m. in. także ład i bezpieczeństwo w kraju — dało sposobność p. Ministrowi Raczkiewiczowi do zdecydowanego i śmiałego wystąpienia z trybuny sejmowej przeciw wszystkiemu, co temu ładowi i bezpieczeństwu zagraża.

Rozpoczynając od najskrajniejszych czynników anarchji, p. Minister zwrócił uwagę na nową taktykę komunistów, uchwaloną na 7-ym światowym kongresie Międzynarodówki komunistycznej w sierpniu ub. r.

III Międzynarodówka żąda od swych członków zaprzestania walki, żąda jednolitego frontu z wszystkiemi organizacjami o światopoglądzie klasowym, zmierzającemi do obalenia każdego rządu, który się przeciwstawia rewolucji socjalnej. W naszych polskich warunkach ta wspólność frontu sięgać ma, począwszy od ugrupowań komunistycznych, po przez stronnictwo socjalistyczne, aż do ugrupowań ludowych włącznie.

Wspólny front o szerokim zasięgu partja komunistyczna forsuje obecnie uporczywie tak wśród starszego, jak młodego pokolenia. Pozostawiając niezależność organizacji partyjnej, likwiduje swoje przybudówki legalne, a przedewszystkiem t. zw. lewicę związkową na terenie ruchu zawodowego — polecając swym członkom masowo zasilać wszystkie organizacje zawodowe i społeczne, pozostające pod różnemi wpływami politycznemi.

Społeczeństwo polskie, świadome niebezpieczeństwa, jakie ze strony rozkładowych wpływów myśli komunistycznej grożą rozwojowi naszej kultury narodowej, winno rozwinąć specjalną czujność.

Niebezpieczeństwo takie niewątpliwie istnieje.

Organizacje społeczne narażone są na przenikanie do nich czynnych członków partji komunistycznej, kierowanych tam po to, by życie tych organizacji zakłócić i wypaczyć.

Czynnikiem nieobliczalnego warcholstwa stało się w ostatnich czasach Stronnictwo Narodowe, które znajduje się obecnie na krawędzi całkowitego zejścia z płaszczyzny organizacji ideowej na manowce grupy dywersyjnej, omamionej złudą walki o władzę w Państwie, nieprzebierającej w środkach postępowania.

Stronnictwo to zajęło przedewszystkiem dziwne stanowisko w stosunku do najbardziej kapitalnych zagadnień, związanych z niepodległością narodu i sprawą obrony Państwa.

Jaki był stosunek Stronnictwa do Twórcy armji polskiej — wiemy. Wiemy również, że o żadnej społecznej organizacji przysposobienia wojskowego nikt tam nie myślał i nie myśli — przeciwnie tworzone przez nas z rozkazu Marszałka organizacje P. W. były i są namiętnie przez to stronnictwo zwalczane. Niema też nic dziwnego, że Stronnictwo Narodowe — tak pojmujące nacjonalizm polski—przegrało wszelkie wpływy w organizacjach b. wojskowych.

Żadnej pozytywnej, poważnej, społecznej pracy Stronnictwo Narodowe nie prowadzi. Stronnictwo to natomiast anarchizuje w sposób świadomy życie poprzez kolidującą z kodeksem karnym akcję podburzania ludności polskiej przeciw mniejszościom narodowym, a w szczególności przeciw mniejszości żydowskiej, co w rezultacie przyniosło już liczne ofiary ze strony obałamuconej ludności i broniących ładu i porządku organów służby bezpieczeństwa. Coraz częściej stają się wypadki zorganizowanego gwałtu, dokonywanego przez członków Str. Narodowego. Wypadkom tym kierownictwo stronnictwa nietylko się nie przeciwstawia, ale sprawcami opiekuje się i ochrania ich.

Zradykalizowany odłam młodych narodowców - nacjonalistów, tworzący Obóz Narodowo - Radykalny został przez Rząd uznany za organizację nielegalną. Akcja Str. Narodowego coraz bardziej stacza się na drogi kolidujące z prawem, coraz bardziej zaciera się różnica metod stosowanych przez nielegalny Obóz Narodowo-Radykalny, a metod w terenie Str. Narodowego.

Istna powódź ulotek i druków konspiracyjnych, w sposób najbardziej oszczerczy, pełen zniewag i insynuacji, usiłuje, wyzyskując łatwowierność ludzką, urabiać opinję ludności o osobach, w których ręku spoczywa ster Rzplitej. Poczynając od osoby P. Prezydenta Rzplitej, poprzez osoby poszczególnych członków rządu i wybitnych działaczy społecznych i politycznych skryte oszczerstwa mają na celu podważenie autorytetu Głowy Państwa, Rządu i najwybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa, którzy wraz z Rządem nad ugruntowaniem mocy Państwa naszego pracują. Cel ten w metodzie jest zrozumiały i widoczny.

Rząd z całą stanowczością przeciwstawi się tej karygodnej akcji.

*

W dyskusji nad mową p. Ministra Spraw Wewnętrznych Wł. Raczkiewicza, wygłoszoną na plenum Sejmu dnia 24 ub. m., zabrał głos m. in. także poseł Walewski, nawiązując do wystąpień p. Premjera i p. Ministra Spraw Wewnętrznych, którzy wypowiedzieli się jasno przeciw warcholskim poczynaniom, usiłującym naruszyć porządek państwowy, oparty na nowej konstytucji.

Stronnictwo Narodowe — mówił pos. Walewski — nie zmieniło ani sposobu postępowania, ani swoich celów. W interesie nietylko dzisiejszego pokolenia, ale przyszłych dziejów Polski należy przypomnieć, że to jest obóz, który po raz pierwszy w dziejach Polski splamił się krwią Głowy Państwa, obóz, który wysuwając hasła miłości i wielkości Państwa Polskiego, walczył z Tym, który wielkość Państwa tworzył, obóz, który głosił miłość Boga i zhańbił Boga, zabijając człowieka. Obecnie działalność Str. Narodowego ogranicza się do akcji antysemickiej, która jest raczej konjunkturalną. Przeszłość wskazuje, że gdyby warunki ułożyły się inaczej, to Str. Nar. zsiadłoby z konia żydowskiego i zrobiło sitwę z kapitałem żydowskim. (Oklaski).

Ruch komunistyczny, — stwierdził następnie mówca — nie jest ruchem społecznym, ale na służbie obcego mocarstwa. Należy żywić nadzieję, że organizacje robotnicze znajdą środki, by przeciwstawić się zdecydowanie gangrenie, która szerzy się w ich szeregach. (Oklaski).

Skolei pos. Walewski przeszedł do kwestji żydowskiej, wyrażając pogląd, że nie może być ona rozstrzygnięta z dnia na dzień. Rozwiązać ją mogą tylko czynniki autorytatywne na podstawie konstytucji. Przywódcy ludności żydowskiej mogą przyczynić się do rozwiązania tego problemu, przez wpływanie na ludność żydowską, by unikała niepotrzebnych zadrażnień. Do jątrzących zadrażnień należy używanie przez pewien odłam żydów publicznie i głośno języka niemieckiego w naszych dzielnicach zachodnich, szmugiel jedwabiu z Rzeszy Niemieckiej przy jednoczesnem głoszeniu bojkotu towarów niemieckich i liczny udział młodzieży żydowskiej w szeregach komunistycznych. (Oklaski).

Omawiając sprawę normalizacji stosunków polsko - ukraińskich, która osiągnęła dodatnie wyniki (oklaski) — mówca podkreślił — że leży ona nietylko w interesie Państwa i interesie ukraińców, ale w interesie ludności polskiej, która jest autochtoniczną na ziemiach, zamieszkałych przez ukraińców.

Niektóre organy prasy niemieckiej w Polsce piszą ostatnio o roli dziejowej niemców w Polsce. Na mapie Europy, w tem miejscu, gdzie jest Państwo Polskie, rolę dziejową ma tylko Państwo Polskie do spełnienia (oklaski), a rolą obywateli innych narodowości jest tylko lojalne i serdeczne współdziałanie z Państwa Polskiego w spełnianiu roli dziejowej, jaką mu losy przeznaczyły.

Równanie w górę — a nie w dół



Przy rozpatrywaniu budżetu Ministerstwa Skarbu przez pełny Sejm Wicepremjer Kwiatkowski, w mowie swej dając syntezę najważniejszych momentów w ewolucji naszego gospodarstwa i kreśląc wytyczne na najbliższy czas, wypowiedział m. in. takie doniosłe myśli:

„Jedyną metodą, która w obecnych warunkach może dać pozytywne rezultaty, to skoncentrowanie uwagi na kilku zasadniczych i fundamentalnych zagadnieniach i stopniowe rozszerzenie frontu prac i decyzyj, w miarę odbudowywania sił gospodarczych.

Mamy przed sobą wielkie obowiązki i wielkie cele i dlatego nie stać nas na małe walki i małe a złośliwe rozgrywki; nie możemy i nie powinniśmy rozpraszać naszych sił, nie wolno nam siać defetyzmu, szczególnie gdy opiera się on na świadomie fałszywych założeniach.

Niezależnie od indywidualnego nastawienia politycznego konstatujemy coraz wyraźniej w całym świecie nowe prądy, wyrażające się zarówno w koncentracji dyspozycyj gospodarczych w ręku rządów poszczególnych państw, jak również w udziale całych społeczeństw w walce o własne cele gospodarcze i polityczne. To zjawisko dominuje w czwartem dziesięcioleciu XX wieku.

Walka o naszą polską przyszłość, walka o przebicie się spod nacisku hasła „równania wszystkich wdół" ku tendencji „równania człowieka, jego potrzeb kulturalnych i materjalnych wgórę" jest oczywiście niezwykle trudna, uciążliwa i przedewszystkiem hamowana działaniem prawa bezwładności. Ale każdy, kto w samem założeniu walki przyjmuje jako założenie klęskę, ten przegrał bitwę — zanim ją rozpoczął.

W pracy naszej musimy iść skoncentrowanemi etapami naprzód. Nie należy łudzić ani społeczeństwa, ani samych siebie, że cel wspólny wszystkich władz naczelnych w państwie i olbrzymiej większości społeczeństwa — uda się zrealizować w jednej generalnej zwycięskiej bitwie. Musimy jaknajczujniej wsłuchiwać się w głos zdrowej opinji publicznej kraju, i odróżniać ją od małych niechęci osobistych, gdyż w uczciwej krytyce znajdujemy podstawę do korygowania błędów czy niedopatrzeń".

JONASZ WE WNĘTRZU WIELORYBA

„Express Poranny" pisze:

W bardzo dowcipny sposób zironizował wczoraj w Sejmie poseł Walewski kilkakrotne już przemówienia dyrektora „Lewjatana", posła Wierzbickiego, tłumacząc, że jedynem wyjściem dla Polski byłoby oddanie się pod opiekę wielkiego kapitału.

Tezy p. Wierzbickiego są niebezpieczne dla interesów Państwa. Jeśli p. Wierzbicki chce być traktowany nie jako dyrektor Lewjatana, ale jako poseł na Sejm, to musi przyczynić się do tego, by przemysł w Polsce w całości służył państwu i narodowi polskiemu. (oklaski). Ideały obozu pomajowego muszą być przez przemysł przyjęte w całości, a nie tylko w tych punktach i wtedy, kiedy mu to jest wygodne. Ideały te głoszą sprawiedliwy podział dochodu społecznego. P. Wierzbicki mówił bardzo pięknie o świecie owadów; zapomniał o rekinie. Jonasz we wnętrzu wieloryba przebywał tylko kilka dni, a wyszedł stamtąd mocno zmaltretowany. Polski organizm gospodarczy tkwi wewnętrzu Lewjatana kilkanaście lat i nic dziwnego, że do równowagi przyjść mu trudno — zakończył pos. Walewski.

Mowa Premjera Kościałkowskiego

wygłoszona na plenarnem posiedzeniu Sejmu dnia 17 lutego 1936 r.



Na posiedzeniu Sejmu w dniu 17 lutego b. r. prezes Rady Ministrów Marjan Zyndram-Kościałkowski wygłosił następujące exposé:

BILANS NAPRAWY GOSPODARCZEJ

Wysoka Izbo! Zabierając głos, uważam przedewszystkiem za swój obowiązek, w najkrótszych słowach nawiązać do poprzedniego, pierwszego w tej Izbie mojego przemówienia. Motywowałem wtedy potrzebę udzielenia Rządowi nadzwyczajnych pełnomocnictw, przedstawiłem, co zamierzamy uczynić. Dziś wypada mi dać Panom krótkie sprawozdanie. Mówiłem wtedy, że zadanie naprawy gospodarczej, a przedewszystkiem skarbu Państwa stawiam na pierwszym planie i mam zamiar poświęcić jej wszystkie siły Rządu. Mówiłem, że za najpilniejsze naczelne i kluczowe zagadnienie uważam radykalne i zdecydowane przecięcie narastającego od lat deficytu budżetowego. Mówiłem, że bez osiągnięcia równowagi budżetowej, bez zdjęcia z rynku pieniężnego ciężaru pokrywania deficytu, nie możemy myśleć o poprawie gospodarczej wogóle. Obok tego zaś stawiałem jako najważniejszy postulat programowy Rządu powstrzymanie się od jakiegokolwiek dodatkowego obciążenia wsi, a przedewszystkiem spowodowanie, aby wszystkie zarządzenia nasze stały się dalszym krokiem naprzód w odbudowie jej zdolności nabywczej. Ponieważ byliśmy w okresie silnego odpływu złota i dewiz z Banku Polskiego, zapowiedziałem stoczenie jeszcze jednej bitwy o stałość naszej waluty. Mówiłem o konieczności dalszych oszczędności budżetowych i o potrzebie dalszego opodatkowania wszelkich dochodów osób fizycznych i prawnych, jeżeli ten podstawowy warunek równowagi ma być spełniony. Mówiłem też o potrzebie konsekwentnego przeprowadzenia do końca procesu deflacji, przez obniżenie cen, kosztów utrzymania, taryf kolejowych, odsetek i składek ubezpieczeniowych, aby z tym procesem raz skończyć i umożliwić poprawę gospodarczą przez zwiększenie obrotów.

Apelowałem wreszcie do Wysokiej Izby i do społeczeństwa o współdziałanie z Rządem w tem wielkiem i trudnem dziele naprawy, będąc przekonanym, że rezultaty prac Rządu zależą w dużej mierze od stopnia wzajemnego zaufania i od współdziałania, jakie wszyscy do naszej pracy wniesiemy.

Apel mój nie pozostał bez echa. Jeszcze raz daliśmy dowód wobec nas samych i wobec świata, że gdy chodzi o rzetelną, twórczą i pozytywną pracę dla narodu i Państwa, potrafimy dźwignąć wspólnemi silami ciężką i odpowiedzialną robotę i wykonać raz powziętą decyzję.

Przedstawiony Izbom Ustawodawczym szczegółowy plan działania, opracowany przez Rząd, został wówczas przez Panów aprobowany. Udzielając rządowi pełnomocnictw, uznali Panowie wspólnie z rządem plan ten za jedynie wskazany w tej sytuacji, w jakiej wówczas znalazło się Państwo.

Wykonanie spoczęło na barkach Rządu.

Dzisiaj, po czterech zaledwie miesiącach pracy, stając ponownie przed Panami, sądzę, że mama prawo powiedzieć: zaufanie Panów nie zostało zawiedzione, program działania został wykonany. Rząd dołożył najwyższego wysiłku by wypełnić w tak krótkim czasie przyjęte zobowiązania i wykazać, że jest w stanie przezwyciężać trudności, z któremi zmagać się trzeba przy rozwiązywaniu tak skomplikowanych zagadnień w tak trudnej sytuacji światowej i wewnętrzno-polskiej.

Pełna zrozumienia postawa Panów i społeczeństwa dały nam możność w krótkim czasie i w przychylnej atmosferze zrozumienia konieczności państwowych, wydać i wprowadzić w życie 44 dekrety.

Niewątpliwie, podnosiły się i podnosić się muszą również głosy krytyki w stosunku do naszych posunięć. Głosy te dotyczyły przeważnie poszczególnych fragmentów akcji. Podnosiły się one przedewszystkiem ze strony tych, którzy nie brali pod uwagę zarówno stanu faktycznego, jak i całości wykonywanego programu, jako akcji skoordynowanej i wzajemnie się uzupełniającej.

Stosownie do zapowiedzi, nacisk największy Rząd położył na sprawę zrównoważenia budżetu i dlatego obok przebudowy samego budżetu i ograniczenia wydatków, pierwsze dekrety poświęcone były zagadnieniu zwiększenia dochodu. Wprowadzony został więc specjalny podatek od uposażeń, zwiększona stawka podatku dochodowego. W celu zmniejszenia wydatków obniżone zostały emerytury państwowe i wojskowe oraz niektóre zaopatrzenia inwalidzkie. Do tego samego celu zmierza dekret o częściowej konwersji pożyczek państwowych.

Omówione zarządzenia pozwoliły, jak to Panom dobrze wiadomo, po raz pierwszy od paru lat skonstruować zrównoważony budżet Państwa.

By jednak w miarę możności odciążyć masy pracujące, została wprowadzona obniżka komornego, mniejsze lokale zostały wyjęte z pod obowiązku płacenia podatku od lokali. Skolei, w celu ułatwienia sytuacji właścicielom nieruchomości, przyznane zostały im ulgi w spłacie zobowiązań hipotecznych i wyłączone niektóre lokale z pod ochrony lokatorów. Ponadto specjalne ulgi przyznane zostały w spłacie kredytów budowlanych ze szczególnem uwzględnieniem budownictwa spółdzielczego.

Silniejszy nacisk Rząd położył na ulgi dla rolnictwa. Zniesione zostały definitywnie swoiste cła wewnętrzne, pobierane w postaci opłat wjazdowych kopytkowych, mytniczych i t. p. Obniżono maksymalne granice podatku wyrównawczego, stworzono podstawy dla obniżki podatku gruntowego. Obniżono składki ogniowe dla gospodarstw wiejskich. Przeprowadzono dalsze posunięcia w kierunku oddłużenia rolnictwa, wprowadzono ulgi w spłacie zobowiązań spółdzielni rolniczych, co niewątpliwie stworzy warunki dla uzdrowienia, tak wielką rolę grającego w życiu wsi, aparatu handlowego.

W zakresie zniżki cen artykułów przemysłowych pracę swą Rząd zapoczątkował obniżeniem taryf kolejowych, zdejmując z życia gospodarczego ciężary na ok. 80 milj. zł., obniżone zostały ceny soli białej i szarej oraz spirytusu niekonsumpcyjnego. Tak znaczne ulgi przyznane przez Państwo dały pełne prawo domagania się od przemysłu obniżenia cen na jego wytwory, zwłaszcza tam, gdzie cena była obciążona rentą monopolisty, lub stawała się anachronizmem w stosunku do sytuacji prawie całego społeczeństwa. Dla przyśpieszenia wyników pracy znowelizowana została ustawa o kartelach i bezpośrednio po nowelizacji rozwiązano 107 karteli.

Na tle pełnomocnictw Rząd przeprowadził wyraźną obniżkę ceny cukru, zabezpieczając jednak słuszne interesy plantatorów buraków.

Dalsze dekrety i zarządzenia przyznają pewne ulgi przemysłowi w szczególności przez niektóre zamówienia interwencyjne i przez doraźne obniżenie składek ubezpieczeń społecznych, koniecznych już z tego względu, że Rząd przeciwstawił się tendencji przerzucenia zniżki cen na rzesze robotnicze.

Obniżone zostały odsetki ustawowe. Zapoczątkowana została dość zasadnicza reforma podatkowa, jeżeli idzie o samą konstrukcję systemu przez znaczne uproszczenie formalistyki rachunkowości oraz przez zmniejszenie ilości



Sejm w czasie mowy premjera Kościałkowskiego.

Na trybunie górnej w środku marszałek Car, od niego na lewo wicemarsz. Miedziński, na prawo wicemarsz. Byrka. Poniżej na trybunie środkowej premjer Kościałkowski (X). Na ławach rządowych (na prawo od Premjera) siedzą ministrowie: w I rzędzie Kwiatkowski, Raczkiewicz, Beck w II rzędzie Górecki, Poniatowski, gen. Kasprzycki, w III rzędzie Ulrych, Kaliński, Jaszczołt.

podatków, dodatków do podatków, opłat stemplowych, tak dokuczliwych dla społeczeństwa i życia gospodarczego.

Umożliwione zostało przyśpieszenie akcji oddłużeniowej samorządu i wreszcie, pomimo trudnej sytuacji budżetowej Rząd znalazł możliwości dla podwyższenia budżetu oświaty, przyśpieszenia prac nad klasyfikacją gruntów oraz zaopatrzenia osób szczególnie zasłużonych w walkach o niepodległość.

Równocześnie z pracami dekretowemi Rząd opracował szereg projektów ustaw, z których 28 będzie w tej sesji rozpatrzone przez Wysokie Izby. Dalsze projekty są w opracowaniu. Pragnąłbym zwrócić uwagę, że w rzędzie projektów wniesionych do Izb, znajdują się ustawy wielkiej wagi. Poza budżetem i ustawą skarbową, tak sumiennie i wszechstronnie przedyskutowanemi, stoi przed Panami wielkie zagadnienie uporządkowania stosunków pracowniczych w samorządzie terytorjalnym. Dalej nowe projekty prawa wekslowego i czekowego i wreszcie tak ważny z punktu widzenia produkcji rolniczej projekt ustawy, regulującej obrót mlekiem i produktami mlecznemi.

Każdy z Panów ma możność porównania zapowiedzi udzielonych trzy miesiące temu przezemnie i przez p. wicepremjera Kwiatkowskiego Wysokiej Izbie z tem, co zostało wykonane, a tem samem dokonać sprawdzenia, jak spełniliśmy przyjęte przez nas zobowiązania.

Sądzę, że mam prawo o wynik tego rodzaju kontroli być spokojny. Wykonana przez nas praca musi przekonać i tych, którzy trzy miesiące temu z pewną dozą nieufności mówili, że, bardziej niżeli zapowiedzi, oczekiwać będą sprawozdania z realizacji projektowanych zarządzeń.

W okresie naszej czteromiesięcznej pracy staraliśmy się nietylko nic nie umniejszyć z poprzednio zdobytych przez Państwo wartości, ale wnieść do najistotniejszego elementu naszej niezawisłości gospodarczej i politycznej, jakim jest dobra gospodarka państwowa i budżetowa, wartości pozytywne i wierzę, — że trwałe.

Obejmowaliśmy władzę w okresie osłabienia zaufania do trwałości i stabilizacji najistotniejszych elementów życia gospodarczego. Dziś mogę stwierdzić, że te niepokojące objawy zostały opanowane. Wskazuje na to dobra sytuacja Banku Polskiego, który od początku grudnia wykazuje wyraźną poprawę. Zdecydowana akcja na rzecz uzdrowienia budżetu i rozporządzenia gospodarcze Rządu wpłynęły na zmianę niekorzystnych nastrojów. Na rynku pieniężnym wyraziło się to w zahamowaniu występujących poprzednio tendencyj tezauryzacyjnych i w powrocie wkładów do instytucji finansowych.

Pocztowa Kasa Oszczędności wykazuje od grudnia znaczny przyrost wkładów oszczędnościowych, które w styczniu b. r., o ile chodzi o nowootwarte książeczki oszczędnościowe oraz o kapitał złożony, zbliżają się do najwyższych przyrostów miesięcznych, jakie notowaliśmy w latach dobrej konjunktury. Istnieją uzasadnione nadzieje, że całokształt zjawisk na rynku pieniężnym kształtować się będzie coraz pomyślniej.

Stoi to niewątpliwie w związku z szybkiem cofaniem się deficytu budżetowego, który w czerwcu ub. roku przekroczył 36 mil. zł., w październiku i listopadzie ub. r. dosięgnął 28 mil. zl., a w grudniu wynosił niecałe 12 milj., w styczniu b. roku zmniejszył się zaś do 9 i pół mil. zł. i ma nadal tendencję zmniejszającą się. W tym samym czasie sytuacja kasowa Skarbu wykazała również pewną poprawę, a niektóre zadłużenia zostały zlikwidowane.

ODBUDOWA INICJATYWY PRYWATNEJ

Przechodząc teraz do zakresu bieżących prac gospodarczych Rządu. Poruszę tylko niektóre sprawy, najbardziej zasadnicze.

Ten, kto dziś zdaje sobie sprawę ze znaczenia, jakie w życiu gospodarczem mają elementy natury psychicznej, oceni w sposób właściwy, jak wielkim i istotnym elementem dla życia ekonomicznego, społecznego i politycznego jest zagadnienia zaufania.

Już w pierwszem mojem przemówieniu poruszałem wobec Panów tę sprawę, mówiąc, że mojem zdaniem, pewne objawy kryzysu psychicznego są znacznie bardziej szkodliwe, niż objawy kryzysu gospodarczego. Jest rzeczą oczywistą, że przychodzą te dwa kryzysy zawsze razem. Są one oznakami tego samego zjawiska. Oddziaływują na siebie wzajemnie. A jednak w Polsce sprawa ta przedstawia się nieco inaczej, niż w innych krajach. Kryzys psychiczny u nas ma swe oblicze specjalne i wymaga specjalnej uwagi i bliższego omówienia.

Chciałbym tu dotknąć jednej z drażliwych stron omawianego zagadnienia: osłabienia inicjatywy prywatnej.

W pierwszem piętnastoleciu naszej państwowości musieliśmy wielokrotnie najniezbędniejsze dla życia państwowego rzeczy stwarzać z niczego. Ważniejszem postokroć było, czy pewne placówki powstały, niż to, kto je zbuduje: Państwo, czy kapitał prywatny. Kapitał prywatny, niestety, albo nie istniał, albo się nie spieszył wobec perspektywy lepszych zysków gdzieindziej, a nierzadko — jak się obecnie ujawniło — uciekał zagranicę, tam szukając rzekomo pewniejszego schronienia. Państwo musiało go wyręczać. Pozatem Państwo przy pomocy swych banków, czasem słusznie, innym razem niesłusznie, przychodziło z pomocą przedsiębiorstwom prywatnym, które w ten sposób w następstwie dostawały się pod kontrolę, a potem nawet w gestję rządową.

Rezultat dziś jest taki, że etatyzm gospodarczy rozwinął się w nas dość szeroko, przyczem rozwinął się w takich formach, które wystarczają, aby inicjatywę prywatną onieśmielić, a nie wystarczają — aby pchnąć naprzód, z rozmachem uprzemysłowienie kraju.

Dzisiaj, w mojem przekonaniu, przyszedł moment, w którym musimy zagadnienie przedsiębiorczości Państwa w przemyśle, handlu i w bankowości poddać starannemu zbadaniu. Musimy jak najdokładniej zakreślić etatyzmowi gospodarczemu granicę jego działalności. Musimy wyraźnie powiedzieć: te i te działy produkcji, czy operacji bankowych należą do Państwa, a innemi Państwo się nie zajmuje i bezpośrednio zajmować się nie będzie.

W mojem przekonaniu tylko w ten sposób ośmielimy inicjatywę prywatną, odbudujemy zaufanie człowieka prywatnego, przekonamy go, że może angażować swoje kapitały i zdolności w tym, lub innym dziale produkcji i że Państwo nie postawi mu po paru latach przedsiębiorstwa konkurencyjnego. Tępiąc wszelką lichwę i spekulację, Państwo ma obowiązek ułatwiania wszelkiej twórczej pracy indywidualnej w zakresie gospodarczym.

Pracę tę już zapoczątkowaliśmy i będziemy ją prowadzić dalej. Jest to praca organiczna, obliczona na daleką metę i będzie musiała być prowadzona konsekwentnie. Będę uważał za duży sukces, jeżeli Rząd mój da jej mocne i trwałe podwaliny.

PRZEBUDOWA USTROJU ROLNEGO — ZAGADNIENIEM PILNEM

Drugą przyczyną naszego kryzysu psychicznego jest jakiś niezdrowy i nieodpowiadający rzeczywistości, a powszechnie szerzony pogląd, że życie nasze gospodarcze zamiera, że się ciągle staczamy po jakiejś równi pochyłej.

Jest to, proszę Panów, notoryczna nieprawda, jest to fałsz nieuzasadniony nawet w obliczu tych wszystkich realnych trudności, które przeżywamy. Musimy z tym defetyzmem raz skończyć. W takim nastroju nie może się rodzić poważny, twórczy wysiłek. Daleki jestem od twierdzenia, że kryzys gospodarczy mamy już za sobą, ale jestem przekonany, że najsilniejsze jego przejawy minęły. Tak samo oceniają ogólną sytuację i inne narody i coraz wyraźniej biorą się do pracy, do wysiłków twórczych i inwestycyjnych, wiedząc, że z obecnej premji taniości nie może świat zbyt długo jeszcze korzystać.

Tendencję naturalną mamy dobrą. Po zwolnieniu życia gospodarczego, w wyniku działalności dekretowej Rządu, z szeregu krępujących hamulców możemy liczyć niewątpliwie i bez wpadania w przesadny optymizm na dalszą i prawdopodobnie szybszą poprawę obrotów gospodarczych. Nie będę tu przytaczał cyfr, które z przemówień ministrów resortowych są już Panom znane.

Rekonwalescencja po ciężkiej chorobie długotrwałego kryzysu jest zawsze dosyć długa. Zdrowa i trwała poprawa gospodarcza w Polsce nie może dokonać się odrazu. Musi ona być wynikiem żmudnej i ciężkiej pracy całego społeczeństwa. Będę dbał o to, aby dokonywała się ona w jak najbardziej sprzyjających warunkach wszędzie tam, gdzie Rząd na te warunki oddziaływać może.

Przy obecnym stanie gospodarczym — produkcyjnym i konsumcyjnym — ciąży nad Państwem przeludnienie wsi. Wyraża się ono cyfrą kilkumiljonową. W drobnych gospodarstwach rolnych powszechnie spotykamy się dziś z nadmiarem rąk zdolnych do pracy, które pracy nie znajdują. Stąd ubóstwo wsi, stąd pogorszenie warunków zdrowotnych i trudność w zdobywaniu kultury. Ujemny wpływ przeludnienia odnajdujemy co krok. Pogłębia ono przez rozdrabianie gospodarstw wady ustroju agrarnego, nie pozwala na zgromadzenie kapitałów, niezbędnych dla podniesienia gospodarstw i rezerw, potrzebnych na działy rodzinne.

Zdaję sobie w pełni sprawę, że rozwiązać ten trudny problem zdołamy tylko stopniowo, nie zaniedbując żadnej z możliwych dróg działania. Ani sam rozwój eksportu rolnego, zależny od układu stosunków światowych, ani sam postęp uprzemysłowienia kraju nie przyniosą dość szybkich i pełnych rozwiązań. Nawet w łatwiejszych warunkach gospodarczych 19-go wieku wchłanianie nadwyżki ludności wiejskiej przez przemysł nie szło w w państwach zachodnich Europy tak szybko, byśmy mogli w samem tylko uprzemysłowieniu kraju upatrywać wystarczające rozwiązanie.

W tych warunkach koniecznem jest wykorzystanie tych możliwości łagodzenia sytuacji ludnościowej wsi, jakie tkwią w przebudowie ustroju agrarnego. Scalenie i meljoracje prowadzą do zwiększenia obszaru ziemi, dającej się wykorzystać produkcyjnie, parcelacja pozwala najwydatniej wyzyskać ten obszar. (Oklaski). Zapas ziemi, nadającej się do parcelacji, nie jest w Polsce tak wielki w stosunku do zagęszczenia ludności rolniczej, ażeby na tej drodze można było osiągnąć pełne uzdrowienie struktury agrarnej. Stwierdzam jednak z całym naciskiem, że im mniejszy jest ten zapas ziemi, tem większa jest konieczność planowego dysponowania nim i wykorzystania dla najważniejszych zadań, do których zaliczam upełnorolnienie gospodarstw karłowatych i odciążenie w drodze osadnictwa okolic najdotkliwiej przeludnionych.

Dlatego też ruch parcelacyjny, poważnie w okresie kryzysu osłabiony, stawiam dziś w rzędzie zagadnień ważnych i pilnych, tem pilniejszych, że odpływ ludności wiejskiej do miast i na emigrację został powstrzymany.

Obecnie podejmujemy prace w Rządzie, celem rozszerzenia możliwości sfinansowania zwiększonego obrotu ziemią. Uważamy bowiem, że okres obecny, charakteryzujący się szczególnie silnem zdeprecjonowaniem wartości ziemi — jest niezwykle korzystny dla ruchu parcelacyjnego i winien być przez drobne rolnictwo wykorzystany. W miarę też rozwiązywania trudności finansowych, postępować będzie proces parcelacyjny, mogący w paroletnim okresie doprowadzić do stworzenia pokaźnej liczby nowych, zdrowych warsztatów i dać poważną ulgę najdotkliwiej przeludnionym okolicom. Winniśmy bowiem zdawać sobie sprawę z faktu, że pomnożenie zakresów pracy na wsi, stwarzanie nowych form i nowych źródeł produkcji jest jedyną drogą do zatrudnienia na tym samym hektarze większej ilości rąk roboczych.

SILNY I ZDROWY PRZEMYSŁ NA POTRZEBY RYNKU WEWNĘTRZNEGO

Podobnie jak zdrowy organizm ludzki musi być wszechstronnie rozwinięty i uzdolniony, tak samo i organizm gospodarczy nowoczesnego państwa musi być wielofunkcyjny. Pragnę więc stwierdzić, że kładąc główny nacisk na rozwój wsi, nie możemy lekceważyć ani rozwoju miast ani programu rozbudowy i wzmocnienia przemysłu i handlu. Przeciwnie, wsi jest potrzebny przemysł, gdyż jest on naturalnym regulatorem ruchu ludnościowego i zarazem dostawcą zapotrzebowania wsi. Tylko w państwie o pełnej strukturze gospodarczej rolnictwo ma szanse wysokiego rozwoju. Ale wsi jest potrzebny przemysł wielki, nowocześnie zorganizowany i urządzony, silny i zdrowy, produkujący tanio i masowo, nastawiony przedewszystkiem na potrzeby rynku wewnętrznego. Tu właśnie istnieje olbrzymie i niewyzyskane pole dla pracy prawdziwie prywatnej inicjatywy.

Ma ona o co pokusić się w Polsce. 20 miljonów ludzi zdobyć jako konsumentów — oto wielkie zadanie naszego przemysłu i handlu, oto droga właściwa i celowa, choć wymagająca cierpliwości, do stworzenia rentowności w pracach gospodarczych. Tak pojętemu zadaniu Państwo nietylko nie chce i nie pragnie się przeciwstawiać, ale odwrotnie udzieli swojej pomocy.

Mówiąc o sprawach gospodarczych, nie mogę wreszcie nie podkreślić jednego momentu, który jak jasny promień oświetla naszą pracę dnia codziennego. Mówię o naszej pracy nad morzem i na morzu. Oto już 74 proc. naszych obrotów wymiany zagranicznej przechodzi przez oba porty polskiego obszaru celnego.

Cyfry stosunków obrotów morskich do całości obrotów naszego handlu zagranicznego wyraźnie świadczą, że staliśmy się aktywnym i ważkim elementem gospodarczym nad Bałtykiem, że nasz handel morski stał się momentem dominującym w naszych stosunkach ekonomicznych ze światem, że nasza granica morska, choć tak niewielka, stanowi najbardziej aktywny element naszej struktury gospodarczej.

To też jakkolwiek przechodzimy okres najdalej idących kompresji budżetowych — to jednak pracy naszej nad morzem nie zahamujemy i już w najbliższym czasie wzmocnimy nasze wysiłki inwestycyjne na wybrzeżu.

Byłoby rzeczą wskazaną, aby w momencie, gdy Państwo przy pomocy dużego wysiłku finansowego stworzyło już duży i sprawnie pracujący aparat „pracy morskiej" — aby polska inicjatywa prywatna wykazała więcej, niż dotychczas, zainteresowania problemami handlu zamorskiego, zagadnieniami rozwoju Gdyni i wybrzeża — tak, aby dalszy jego rozwój był rezultatem pracy nietylko Państwa ale i społeczeństwa.

PLAN INWESTYCYJNY I WZMOŻENIE ZATRUDNIENIA

W kilku słowach poruszę teraz zagadnienie inwestycji:

Ustaliliśmy plan inwestycji państwowych i samorządowych na r. 1936. Zrobiliśmy to dość wcześnie, aby prace przygotowawcze nie opóźniły rozpoczęcia robót. Przy ustalaniu rozmiaru robót publicznych wzięliśmy pod uwagę szereg zagadnień, mających znaczenie na przyszłość.

Nie może być mowy o zdrowym rozwoju życia gospodarczego kraju bez stałego postępu w dziedzinie budownictwa dróg i mostów, usprawnienia sieci i przebudowy węzłów komunikacji kolejowej, robót wodnych chroniących przed skutkami powodzi, meljoracji rolnych, elektryfikacji kraju, inwestycyj samorządowych i t .p. Tego rodzaju prace Państwo musi prowadzić z roku na rok, aby życie gospodarcze mogło się rozwijać. Potrzeby nasze w tym zakresie są olbrzymie i jasne jest, że nie mogą być zaspokojone odrazu. Musimy się liczyć ze środkami, których zawsze na te cele było i jest za mało, W obecnym roku istnieje nieodzowna konieczność dużej oględności skarbu Państwa w stosunku do rynku pieniężnego, wyczerpanego nadmiernie w roku zeszłym na potrzeby budżetowe.

Te sumy, któreśmy na r. 1936 na in-

westycje państwowe przeznaczyli, opierając się na reszcie Pożyczki Inwestycyjnej, wpływach Funduszu Pracy i na ograniczonej ściśle akcji kredytowej, łącznie z przewidywanym ruchem inwestycyjnym prywatnym, który zwłaszcza w dziedzinie budownictwa dzięki poparciu rządowemu zapowiada się bardzo dobrze, stworzą możność zatrudnienia powyżej stu tysięcy bezrobotnych.

Zarówno zwolnienie rynku pieniężnego od narzucanego mu uprzednio obowiązku dopomagania budżetowi Państwa, jak obniżka taryf kolejowych, obniżka cen szeregu wyrobów przemysłowych podstawowych dla inwestycji i kontynuowania protekcjonistycznej polityki podatkowej wobec nowych nakładów — pozwalają Rządowi skłaniać społeczeństwo do większej odwagi w angażowaniu kapitałów w inwestycje, pozwalają twierdzić, że inwestycje te mogą już być w pełni opłacalne.

W obecnym czasie i pod tym kątem widzenia roboty publiczne są niezbędne, chociaż zdajemy sobie sprawę, że nie rozwiązują one na stałe i definitywnie problemu bezrobocia.

Istotne rozmiary bezrobocia w Polsce są niezmiernie trudne do określenia, gdyż oprócz ściśle określonej cyfry około 400 tys. poszukujących pracy w ośrodkach miejskich, musimy brać pod uwagę ciągły nacisk na rynek pracy pewnej części ludności wiejskiej.

To też nieproporcjonalność środków przeznaczonych na zwalczanie bezrobocia, wynika nietylko z ogólnych naszych braków finansowych, lecz przedewszystkiem stąd, że bezrobocie w Polsce, bez względu na przemijające konjunktury gospodarcze i związane z niemi polepszenie, albo pogorszenie na rynku pracy, ma swoje przyczyny w samej strukturze naszego życia: w stosunkach populacyjnych, w niedomaganiach ustroju rolnego, w niedostosowaniem do przyrostu naturalnego tempie rozwoju przemysłu, w powszechnych poza granicami naszego Państwa restrykcjach imigracyjnych.

W wyniku tych wszystkich okoliczności można obecnie zaobserwować pozorny paradoks: rośnie jednocześnie zatrudnienie i bezrobocie. Liczba zatrudnionych w zakładach przemysłowych podniosła się. Jednakże ten wzrost jest nikły wobec niesłychanie szybkiego przyrostu młodych rąk do pracy.

Jak już wielokrotnie podkreślałem, przywiązujemy do zagadnienia — wzmożenia zatrudnienia zupełnie zasadniczą wagę. Obok wsi świat pracy umysłowej i fizycznej reprezentuje naj bardziej twórcze i wartościowe elementy w Państwie. Wysiłek ten nie może być zmarnowany, przeciwnie — przez uporządkowanie skarbowości i rynku finansowego, przez ustalenie naczelnych zasad gospodarczych musimy dążyć do rozwarcia tak ciasnych dziś wrót lepszej egzystencji dla pracowników państwowych i prywatnych oraz do stworzenia korzystniejszych perspektyw dla narastającego pokolenia. Gospodarstwo społeczne przy polityce autarchicznej całego świata musi przeważnie poprzestawać na zapotrzebowaniu własnego rynku wewnętrznego, — szczególne przeto znaczenie posiada zdolność nabywcza najszerszych warstw ludności.

W naszych warunkach na warstwy te składają się mniej więcej w połowie drobni właściciele wiejscy, ludność bezrolna wiejska oraz robotnicy miejscy. Zwiększenie zbytu zależy od cen i od zdolności nabywczej tych mas, — obniżki płac przeto, kurczące — i bez tego niski poziom bytu — wyrządzają pośrednio szkodę prowadzonej obecnie przez Rząd akcji zmierzającej do ożywienia życia gospodarczego.

czny obowiązek, by z osiągniętych przez Niego zdobyczy nic nie zmarnować i nic nie uronić, tak, aby w nieprzerwanej ciągłości postępu, Jego wskazania, daleko idące w przyszłość, mogły być przekazane naszym następcom. Rozumiemy, że kardynalnym zrębem wielkiego spadku jest przedewszystkiem nasz nowy ustrój konstytucyjny. Stworzył on trwałe i mocne ramy dla rozwoju Państwa Polskiego i życia politycznego w Polsce dostosowane do sytuacji zewnętrznej i wewnętrznej, w jakiej żyć po wielkiej wojnie musimy. Pragniemy więc uczciwie i konsekwentnie przestrzegać celowości podziału funkcyj państwowych pomiędzy poszczególne organa. Jednolitej i niepodzielnej władzy Pana Prezydenta, Jego najwyższej ocenie, podlegają zarówno Rząd i armja, jak i ciała ustawodawcze, sądy i Najwyższa Izba Kontroli Państwa. Każdy z tych organów Państwa ma jasną, wydzieloną dla siebie rolę i zakres pracy, w służbie Rzeczypospolitej. Od wyników harmonijnej współpracy tych organów zależne są dobro i rozwój Państwa, jego gotowość obronna i stanowisko wśród narodów świata.

Ale niemniejszą rolę wyznacza nasz nowy ustrój dla zdrowego patrjotyzmu, dla twórczej ambicji i dla zorganizowanej pracy społeczeństwa. Za dźwignię życia zbiorowego uznaliśmy twórczość jednostki. Za podstawę rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej uznaliśmy prace wszystkich jej obywateli. Jedynie wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego mierzone mają być i będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne, ani pochodzenie, ani wyznanie, ani płeć, ani narodowość nie mogą być powodem ograniczenia tych uprawnień. Państwo zapewnia życiu społeczeństwa swobodny rozwój, a ponieważ tylko odpowiednio skoordynowane i planowe wysiłki dać mogą należyte wyniki, Państwo nadaje temu rozwojowi kierunek i normuje jego warunki, gdy dobro powszechne tego wymaga.

Takie są ramy naszego nowego ustroju i naczelnem zadaniem zarówno Rządu i wszystkich innych organów Państwa, jak i całego obecnego pokolenia jest wypełnienie tych ram formalnoprawnych coraz bardziej doskonałą i twórczą treścią. Zadaniem głównem i wspólnem jest wrośnięcie tego ustroju we wszystkie warstwy społeczeństwa i zrośnięcie się społeczeństwa z tym ustrojem.

Zawdzięczamy Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, że za naczelną myśl poczynań politycznych, za nakaz sumienia i honoru, za źródło aspiracji, czynu i poświęcenia uznaliśmy żywy kształt naszego Państwa, jako najdoskonalszy wyraz naszej duszy zbiorowej. Podporządkowaliśmy Rzeczypospolitej siebie i każde z naszych poczynań w służbie publicznej. Konstytucji nie realizuje się jednak zapomocą słów. Realizuje się tylko czynem. Obowiązkiem każdego z czynnych polityków jest ciągły w tym zakresie rachunek sumienia, ciągłe jasne zdawanie sobie sprawy, czy działania i słowa nasze ściśle odpowiadają duchowi i idei przewodniej naszej konstytucji, zmierzającej wyraźnie do koordynacji w działaniu naczelnych organów Państwa i do rozgraniczenia uprawnień. Rząd stać będzie zawsze czujnie na straży tego problemu. Dokładnie według wskazań ustroju, świadomi konstytucyjnej odpowiedzialności, pragniemy nie zawieść zaufania Głowy Państwa. W akcji powoływania i odwoływania rządów jest Prezydent Rzeczypospolitej jakby wcieleniem państwowej świadomości i woli zbiorowej.

PIERWSZY RZĄD BEZ MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

W pierwszem mojem przemówieniu nie poruszałem zagadnień politycznych, stałem bowiem na stanowisku, że w chwili kiedy wszystkie siły Rządu i wszystkie resorty trzeba było skupić i zaangażować do naglących, niemal błyskawicznych, posunięć na froncie gospodarczym, nie jest po temu czas i miejsce, a jednak zdawałem sobie sprawę, że dwa momenty najwyższej wagi stanowią o politycznych właściwościach i obliczu tego Rządu. Pierwszym z nich jest fakt, że w chwili swego powstania nie miał on już zaszczytu i szczęścia widzieć wśród siebie Marszałka Józefa Piłsudskiego z potęgą Jego autorytetu moralnego, potęgą Jego historycznej świadomości i musi obecnie kroczyć po linji Jego myśli o własnych siłach i bez Jego dalekosiężnych dyrektyw. Drugi moment to fakt, że stoimy u progu dziesięciolecia ciągłości wyników zapoczątkowanych w maju 1926 r. i że tej rocznicy mamy stać się godni. W tem ubiegłem dziesięcioleciu widzę cztery wyraźne okresy. Podział ten na okresy odpowiada ściśle metodzie Komendanta — kroczenia naprzód etapami, budzenia sumienia narodowego i świadomości państwowej w stosunku do powstających problemów i dobierania, w zależności od naczelnych zadań dla danego okresu, odpowiedniego człowieka.

Pierwszy z nich to długi okres pracy premjera Kazimierza Bartla. Ten okres oznacza postawienie pierwszego, zasadniczego kroku w dziedzinie naprawy naszego ustroju, pierwszy wielki wysiłek w kierunku trwałej naprawy metod rządzenia w Polsce, uniezależnienie pracy Rządu od tej czy innej partji politycznej, a regulowanie jego działania jedynie na podstawie sprawdzianów interesu Państwa. Wynikiem pracy tego okresu stało się ustabilizowanie naszej waluty, unifikacja ustawodawstwa gospodarczego, szybki rozwój naszego przemysłu, organizacja samorządu gospodarczego, postawienie zagadnienia budżetowego na nowych zasadach, nadewszystko zaś wyjście nasze na morze i założenie pierwszych fundamentów zupełnej samodzielności naszej polityki zagranicznej. W maju 1926 r. zerwaliśmy z metodą podporządkowania państwowej polityki gospodarczej Rządu czynnikom i grupom, reprezentującym ciasne cele egoizmu ekonomicznego.

Wieloznaczący okres drugi — to okres premjera Aleksandra Prystora. Stanął on na przełomie gospodarczej pomyślności, na wstępie do kryzysu i stanowi on o zasadniczej zmianie kierunku w sprawach gospodarczych, wobec konieczności dostosowania polityki finansowej i ekonomicznej Państwa do możności kryzysowych. Zbyt łatwo dziś zapominamy, że nagły wstrząs gospodarczy z 1931 r. doprowadził wiele państw i narodów, zorganizowanych od dawna i bogatych, do zupełnego zamętu i upadku. Zawdzięczamy premjerowi Prystorowi, że zdołaliśmy wówczas bez załamań przystosować się do kryzysu i że nie nastąpiło stoczenie się po równi pochyłej do gospodarczej katastrofy.

Od paru lat trwało już to zmaganie się z kryzysem gospodarczym, kiedy w świadomości Wielkiego Marszałka zapanowało przeświadczenie, że zbliża się Jego odejście. Coraz większą samodzielność w działaniu pozostawiał On poszczególnym kierownikom resortów rządowych i całemu Rządowi, przygotowując najbliższych swych współpracowników do chwili, kiedy bez Niego rządzić Polską będą musieli. Jako rzecz konieczną dla Polski, chciał, aby wprowadzone przez Niego zwyczaje i formy rządzenia zostały utrwalone w kształcie litery prawa, — przychodzi okres parokrotnie następujących po sobie rządów premjera Walerego Sławka. Jest to okres stworzenia dzieła konstytucji, na której Komendant swój ostatni podpis złożył.

Jest to także okres obywatelskiego wychowania o bardzo szerokim zasięgu, kodyfikacji tego wychowania w konstytucyjnym dekalogu, gruntowania prawnych podwalin Państwa na wewnątrz i dalszego wzmacniania jego autorytetu na zewnątrz.

Zamyka cały ten okres dziesięciolecia etap — obecny.

WPROWADZENIE W ŻYCIE NOWEJ KONSTYTUCJI

Stanęliśmy do pracy w chwili, gdy specjalnie licznie napiętrzyły się przed nami trudności, wynikające z kryzysu gospodarczego i politycznej dezorjentacji. Jeśli czuliśmy się na siłach, aby i w tych warunkach stanąć do walki o lepsze jutro Polski, to przedewszystkiem dlatego, że widzieliśmy nasze oparcie w tem bogactwie dokonań i wskazań, jakie pozostawił Państwu Marszałek Józef Piłsudski. Uważamy za nasz prosty, żołnierski i patrjoty-

ARMJA

Jednocześnie najgłębsze przesłanki naszego bytu państwowego sprawiają, że organizacja obrony specjalnie doniosłą odgrywa rolę w całokształcie naszych spraw państwowych.

Stwierdzam, jako szef Rządu, że pracę naszą dla armji i naszą współpracę z armją rozumiemy w całej pełni jako zagadnienie najwyższej wagi. Wytyczony przez Wielkiego Marszałka kierunek na najbardziej umiłowanym przez Niego odcinku podjęli i wiernie go wykonują Jego uczniowie i starzy towarzysze broni. Przygotowanie wojska do wymogów obrony, w myśl wytycznych Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, gen. Rydza-Śmigłego, napawa nas wiarą, że siły te pod jego w bojach i trudach wojennych wypróbowanem kierownictwem pomnożone będą. Ścisła i harmonijna współpraca Rządu i wojska, mocne podkreślenie czołowego miejsca, jakie armja w całokształcie naszego życia państwowego zajmuje, jest kardynalnym punktem realizacji naszego ustroju (oklaski), bowiem ponad sumowanie siły fizycznej, ponad mechanizm środków walki, armja polska jest, przedewszystkiem wielkim zbiornikiem siły moralnej, jest szkołą poczucia obowiązku i honoru narodowego, jest egzaminem gotowości do ofiar na rzecz Państwa i tak są też kształtowane jej zadania przez obecne dowództwo.

WSPÓŁPRACA RZĄDU Z PARLAMENTEM

Za bardzo ważną uważam również realizację nowego ustroju w zakresie współpracy Rządu z Izbami Ustawodawczemi. Funkcje rządzenia Państwem nie należą do Izb. Sprawują one natomiast funkcje ustawodawcze w ściśle określonym zakresie, kontrolę nad działalnością Rządu i dokonywują oceny tej działalności. Należy nadto do Izb ustalanie budżetu.

W tych, jasno określonych ramach Parlament i Rząd mają do wykonania wspólną wielką pracę, opartą o świadomość i poczucie wielkiej, ciążącej na nich odpowiedzialności. Praca ustawodawcza wytycza kierunek, w którym posuwa się nawa państwowa. Dla rozwoju i przyszłości Państwa ma ona zasadnicze znaczenie. Każde stanowione przez Państwo prawo jest nietylko kodyfikacją bieżącej rzeczywistości, uczynieniem zadość jakiejś poważnej potrzebie, jest ono także przesądzeniem biegu rzeczy na przyszłość.

I dlatego tylko całkowite i bezwzględne odrzucenie wszystkich względów ubocznych poza interesem Państwa stanowi o powadze i celowości prac parlamentarnych. Jak panom wiadomo, byłem i jestem gorącym zwolennikiem harmonijnej współpracy Rządu z Parlamentem.

Musimy pamiętać, że w tym zakresie pozostawił nam Marszałek Piłsudski nietylko normy konstytucyjne, ale przez liczne pisma i mowy, przez żywym czynem stworzone precedensy, prawdziwy i istotny kodeks dla życia politycznego w Polsce. Określił On jasno prawa i obowiązki ministrów, zarówno jak prawa i obowiązki posłów i senatorów. Jasno ustalił stosunek posłów do Rządu i urzędników. Błyskawicami swojej woli oświetlił nam podstawy współpracy wzajemnej i własnej naszej godności w spełnianiu naszych obowiązków.

Pragnąłbym, aby nasz stosunek wzajemny utrwalał się i gruntował na wzajemnym szacunku, na poszanowaniu godności i autorytetu Izb Ustawodawczych przez Rząd, ale jednocześnie na poszanowaniu Rządu i aparatu państwowego przez Izby. Postępowanie inne byłoby podrywaniem mocy i sytuacji Państwa.

Wyrażam szczerą wiarę, że nasz nowy parlament, złożony z ludzi, dla których nakazy konstytucji są politycznym drogowskazem, okaże się w służbie Państwa godnym wielkiej spuścizny i, czujnie stojąc na straży nowego ustroju, wytrzyma próbę życia.

Wierzę, że w płaszczyźnie interesów Państwa znajdziemy trwały grunt do porozumienia.

ZAPEWNIONA CIĄGŁOŚĆ RZĄDZENIA

Podkreślić pragnę z całą jasnością, że realizacja nowego ustroju naszego Państwa i kodeksu życia politycznego są w programie politycznym tego Rządu nietylko punktem wyjścia, ale prawdziwą podstawą, najistotniejszą treścią tego politycznego programu. Stąd za naturalnych sojuszników uzna Rząd tych wszystkich, którzy w wysiłku dobrej woli staną w karnym szeregu dla pracy o zwycięstwo litery i ducha dzieła politycznego Wodza Narodu.

Za naturalnych przeciwników, jakiekolwiek byłyby ich pozorne credo po-

lityczne i jakakolwiek byłaby ich przeszłość, uznajemy tych wszystkich, którzy wbrew wskazaniom konstytucji chcieliby wielką spuściznę w imię własnego interesu zniekształcić lub wykoszlawić. (Oklaski).

Problem polega tu przedewszystkiem na dostosowaniu całego naszego życia publicznego do ducha naszej konstytucji. Proces ten odbywa się powoli i stosunek niektórych grup obywateli do Państwa ujawnia jeszcze czasem maskowane demagogją tendencje nawrotu do dawnych złych nałogów. Nawet przywódcy różnych grup politycznych zdają się nie rozumieć realności zmian, jakie zaszły w ustroju Państwa. Stają znowu przed nami swoiste metody propagandy politycznej, obliczone na wywołanie przekonania, że z chwilą śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego nadeszła jakoby chwila do rozgrywek o władzę. Jest to rachunek pozbawiony wszelkich realnych podstaw. Nawrót do stosunków politycznych z przed maja 1926 r. jest niemożliwością. (Oklaski). Niema siły w Polsce, któraby to uczynić zdołała. Jest bowiem niemożliwością, aby pomiędzy potężnymi sąsiadami, u których skoncentrowana wola mobilizuje wielomiljonowe masy, istniała Polska, kierowana przez ciągle zmieniające się rządy, hołdujące rozbieżnym poglądom. I dlatego od maja 1926 r. Polska miała zapewnioną ciągłość rządzenia i ma ją obecnie na podstawie konstytucji kwietniowej i realnego układu stosunków politycznych w kraju.

Próby zachwiania pewności co do ciągłości rządów w Polsce, opartych o obowiązującą konstytucję, przyniosą ich organizatorom nietylko rozczarowanie, ale w następstwie i świadomość, że źle służyli sprawie publicznej i narodowi.

Nie oznacza to bynajmniej, bym chciał uniemożliwić zdrową, rzeczową, na ideologicznych przesłankach opartą, krytykę rządzenia. Wymagać tylko będę poszanowania praw i uczciwości publicznej.

UDZIAŁ SPOŁECZEŃSTWA W RZĄDZENIU PAŃSTWEM

Powyższe zastrzeżenia określają jednocześnie dokładniej, jak rozumiem, współpracę Rządu ze społeczeństwem i z kim zamierzamy współpracować. Nasz stosunek do społeczeństwa polega przedewszystkiem na tem, jak to powiedziałem, w pierwszej deklaracji poprzedniej: im więcej wydobędziemy z siebie zdolności do współdziałania, tem prędzej i łatwiej przebijemy się ku lepszym warunkom życia, tem pewniej zabezpieczymy egzystencję wielu miljonów cierpiących dziś biedę obywateli.

Nie ukrywamy przed społeczeństwem ani trudności, ani polepszeń sytuacji, na które napotykamy i które dyktują nam te, lub inne decyzje.

Pragniemy gorąco, aby pomiędzy Rządem i społeczeństwem ustalił się prosty stosunek zaufania, jaki panować powinien w szeregach walczących o wspólną sprawę.

W działalności naszej złożyliśmy już dowody, że nie szukamy łatwej popularności, że przeciwnie, mamy odwagę posunięć nawet bardzo niepopularnych, ilekroć należało obrać zło mniejsze, aby uchronić społeczeństwo od zła, niepomiernie większego, chociażby nawet wywoływać one mogły pomruki przejściowego niezadowolenia. Pracujemy w poczuciu, że działając dla dobra Państwa, pomnażamy jednocześnie szanse poprawy dla całego społeczeństwa.

Rzeczywistość potwierdziła, jak dotąd w zupełności, słuszność obranej przez nas drogi. Podkreślam, że działaliśmy ściśle w myśl tego, co publicznie i zgóry zapowiedzieliśmy i tę metodę rządzenia ściśle planowego zachowamy nadal. Zachowamy ją tembardziej, że mój rachunek polityczny opieram zawsze na zaufaniu do społeczeństwa, do jego dobrej woli, do jego sił i możności. Rozumiem, że wielkość Państwa nie jest wynikiem tylko wysiłku i ambicji rządzących, ale zależy w wysokim stopniu od aspiracji i ambicji samego społeczeństwa. Rozumiem zaś polską ambicję narodową, jako słuszny przywilej największych w Rzeczypospolitej obowiązków, jako służbę w pierwszym szeregu, jako naszą dumę narodową z udziału polskiej tradycji w tradycji Europy, jako niezatarty ślad polskiej twórczości w twórczości ogólnoludzkiej, jako chwałę i honor polskich sztandarów, jako krystaliczną prawość polskich poczynań. I dlatego Rząd przeciwstawi się każdemu pomniejszaniu tej ambicji i przeciwstawi się sprowadzaniu jej na polityczne bezdroża. (Oklaski).

PODNIESIENIE KULTURY NA WSI

Kiedy myślą usiłujemy pochwycić historyczny obraz naszego rozwoju, naszych szczytowych osiągnięć i naszego upadku, kiedy rozważamy problem narodowego przetrwania, a potem zwycięstwa, to nie możemy nie stwierdzić, że czynnikiem dominującym, w wielu wypadkach rozstrzygającym, były dla naszego bytu narodowego zdobycze polskiej kultury. Siła naszego oporu, polot i odwaga naszych czynów wyrosły z polotu i odwagi naszej myśli twórczej.

Kiedy zaś myślą skupiamy się nad problemem naszego Państwa, to widzimy, że tylko na podstawie szerokiej, żywotnej narodowej kultury może powstać jego integralne scalenie, że tylko w tej płaszczyźnie zjednoczą się ze sobą prądy przeciwstawne. Jasne jest bowiem, z punktu widzenia polskiej racji stanu, że nie możemy stać się terenem przechodnim obcych wpływów, idących z tej lub innej strony. Jasnem jest przeciwnie, że Polska musi mieć własną zdecydowaną postawę, poczucie własnych zadań i własnego promieniowania nazewnątrz. (Oklaski). Pozostawił nam pod tym względem Marszałek Piłsudski wskazania jasne, kiedy po pierwsze, w zaraniu swoich rządów, hołd prochom Juljusza Słowackiego zainicjował i najwyższy — na nich akcent położył, po drugie zaś w szeregu zarządzeń ,które miały na celu podkreślenie wagi problemu polskiej kultury. Obowiązkiem naszym jest uczynić zadość tym wskazaniom.

I dlatego między innemi na tych dwóch wielkich płaszczyznach, na płaszczyźnie walki o podniesienie i poprawę naszego stanu gospodarczego i na płaszczyźnie zdecydowanej akcji o podniesienie i rozszerzenie pracy kulturalnej widzę naturalne ujście dla energji i ambicji całego społeczeństwa i dla aktualnych prac Rządu. Dwa są szerokie tereny dla tej akcji. Pierwszy z nich to podniesienie kulturalne wsi. Pragnę podkreślić, że dla mnie i dla obecnego Rządu wieś to wcale nie jest problem konjunkturalny, akcja mająca się wyczerpać z chwilą przezwyciężenia kryzysu gospodarczego w jakimś momencie podniesienia zdolności nabywczej wsi. Jest to, proszę Wysokiej Izby, przeciwnie problem podstawowy, problem najwyższej wagi, problem na długą metę. Trudności i skomplikowanie zagadnienia wsi nie mogą być przezwyciężone inaczej, jak za pomocą wydatnego podniesienia kultury tej wsi. (Oklaski).

Konstatujemy zgodnie, że stan dobrobytu wsi odgrywa w całokształcie naszego życia gospodarczego rolę dominującą. Ale dla historji naszego kraju większe jeszcze znaczenie niż względy gospodarcze ma ten fakt, że wieś, z której pochodzi olbrzymia część miejskiego proletarjatu i miejskiej inteligencji, była i jest największem źródłem żywych, twórczych sił. Dlatego też troska o wiejskie dziś, to jednocześnie troska o lepsze jutro Państwa.

Zmiana warunków materjalnych życia wiejskiego, zmiana stopniowa i powolna nie gwarantuje jeszcze sama przez się jego dźwignięcia. Wieś musi pozyskać należytą prężność i siłę organizacyjną, musi przyśpieszyć swój rozwój umysłowy.

Byłoby błędem zaniedbać wysiłki oświatowe i kulturalne dlatego, że kryzys na wsi jest ciężki. Byłoby błędem zaniedbać je z myślą, że przy poprawie warunków materjalnych zdobycze oświatowe i kulturalne staną się łatwiejsze. Błędem chociażby dlatego, że przy takiem zaniedbaniu poprawa położenia wsi musiałaby być mniejsza, niż przy równoległej trosce o materjalną i niematerjalną stronę życia wiejskiego.

Zadania, przed któremi wciąż jeszcze w tej dziedzinie nowa Polska stoi, są tak olbrzymie, że spełnienie ich wymaga trwałego wysiłku całego naszego pokolenia przy pełnem współdziałaniu Rządu.

Stąd obok innych zadań publicznych Państwa, postawić muszę pracę nad wytworzeniem nowych wyższych form życia wiejskiego. Słowa te pojmuję jaknajszerzej. W warunkach życia wsi każdy wysiłek i każde pociągnięcie, bez względu na to, na jakiem polu zostało podjęte, daje niezwłocznie i szerokie skutki.

Wysiłek samej wsi przejawiać się może skutecznie przedewszystkiem w formie działalności organizacyjnej. Organizacja umożliwia rolnikowi zajęcie czynnej postawy wobec tych trudności życia codziennego, które nie dają się usunąć działaniem jednostek.

Młodzież szkolna i akademicka, młodzież o wykształceniu rolniczem, wreszcie każdy rolnik, powracający po odbyciu służby wojskowej do swej pracy zawodowej, winni tu znaleźć pole do zaspokojenia swojej społecznej ambicji i pracy.

Niemniejszą rolę winna tu odegrać kobieta, pracująca w celowym wysiłku społecznym i gospodarczym.

Wyniki osiągane w pracy organizacji rolniczych na niektórych terenach, rozwój liczebny tych organizacji, a zwłaszcza zrzeszeń młodzieży, wskazują, że społeczeństwo wiejskie odczuwa coraz silniej potrzebę organizacji i do zbiorowych form działania szybko dorasta.

Zdaję sobie sprawę, że pomoc Państwa, usuwanie przeszkód dla rozwoju organizacyjnego i współdziałanie z samorzutnym wysiłkiem organizacyjnym może wielokrotnie zwiększyć wyniki. Dlatego też pomoc dla akcji organizacyjnej uważam za jeden z najważniejszych czynników i pomimo kryzysowych trudności Rząd zdecydowany jest wznowić i wzmóc pracę nad podniesieniem poziomu życia wiejskiego i kultury wsi.

Jako pierwszy krok w kierunku realizowania szeroko pomyślanego planu pracy w dziedzinie zagadnień mobilizacji kultury, przystąpiłem już do przygotowania dużej konferencji na temat kultury wsi, na którą zaproszę czołowych działaczy z tego zakresu, aby wspólnie z nimi ustalić plan działania na najbliższą przyszłość i zmobilizować wszystkie siły i możności nasze w tym kierunku.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE SPOŁECZEŃSTWA

Drugim terenem akcji o podniesienie kultury polskiej winny się stać prowincjonalne miasta i miasteczka. I tu również potrzeby i możności są bardzo duże.

Akcję naszą rozumiemy przedewszystkiem jako pomoc dla organizacji społecznej. Będzie to naturalnem polem naszego kontaktu i naszej współpracy.

Sprawy stosunku Rządu do organizacji społecznych pragnę tutaj podkreślić.

Organizacje społeczne, mające za cel pracy, taką czy inną potrzebę Państwa lub społeczeństwa, są najbardziej wskazanym, najbardziej zdrowym wyrazem zbiorowego wysiłku, zbiorowych ambicyj i poczucia obowiązku, zbiorowej ofiarności dla służby publicznej. Praca ich tembardziej jest cenną, im bardziej jest rzeczową i skoordynowaną. Administracja ma za zadanie ułatwiać pracę organizacjom, nie krępując ich całkowitej samodzielności. Niestety, panuje u nas przerost ilościowy organizacyj i wskutek tego wysiłek społeczny często się rozprasza i często marnuje. Należy dążyć do tego, aby było ich mniej.

Harmonijna współpraca kierowników tych organizacji w danej miejscowości w zagadnieniach dotyczących ogółu społeczeństwa jest w wysokim stopniu pożądana. Nie liczebnością, ale siłą przekonania, nie popularnem hasłem, ale twardem poczuciem obowiązku, nie demagogją, ale niezłomnem postanowieniem służby, nie tanim efektem obietnic, ale dokonianiami i czynem niech każdy stanie w służbie publicznej. Niestety, obok dodatnich, konstatujemy w naszem życiu publicznem codziennem szereg ujemnych objawów. Rząd przeciwstawi się zdecydowanie wszelkim formom warcholstwa, usiłującego podrywać autorytet Państwa, przez szerzenie oszczerstw i plotek. Rozwinęła się w tym kierunku specjalna, zbrodnicza akcja ulotek i druków nielegalnych. Złodziejom czci ludzkiej wytoczymy bezwzględną walkę. Zachowane więc zostaną w ręku władzy państwowej wszystkie środki działania, jakie mogą się okazać potrzebne, aby spokój i bezpieczeństwo w kraju zachować i zapewnić.

DROGI POLITYKI ZAGRANICZNEJ NOWEJ POLSKI

Przechodzę do polityki zagranicznej. Przed paru tygodniami minister spraw zagranicznych obszernie przedstawił program pracy swego resortu.

Są ludzie, którzy sobie wyobrażają, że polityka zagraniczna ma polegać na każdorazowem dopasowaniu się do konjunkturalnych zmian w polityce międzynarodowej. Nic bardziej mylnego.

Dział polityki zagranicznej tem się różni od wszelkich innych dziedzin pracy państwowej, że gdy wszystkie kategorje spraw wewnętrznych można układać i regulować na zasadzie naszej własnej decyzji — to w sprawach zewnętrznych musimy przeciwnie pracować wedle wolnej konkurencji, w której nikt nie przyzna nam żadnych terminów zwłoki, ani żadnych okoliczności łagodzących.

Dlatego też w tej dziedzinie Polska, chcąc zająć stanowisko państwa współpracującego z innemi, na zasadzie równych praw i obowiązków, musiała się zdobyć na szybkie określenie tego, co uważa za swoją rację stanu.

Proces ten był możliwy dzięki temu, że kierownictwo działu zagranicznego pracy państwowej ujął w swe ręce Marszałek Piłsudski. Dzięki temu określilimy na czas nasz stosunek do zjawisk życia międzynarodowego. Utrzymanie dalsze dotychczasowego poziomu polskiej polityki zagranicznej w nadchodzącym okresie zadecyduje, być może, na długi czas o naszem miejscu w życiu międzynarodowem.

Żadne trudności, ani żadne komplikacje, a przedewszystkiem żadne z zewnątrz pochodzące pośrednie, lub bezpośrednie naciski nie mogą wpłynąć na zmianę głównych wytycznych naszego stosunku do świata zewnętrznego, ani usprawiedliwić jakichkolwiek w tej dziedzinie niedociągnięć.

Dla zobrazowania całokształtu prac Rządu uważałem za konieczne stwierdzić z tej trybuny, że nikt na zmiany w tej dziedzinie zasadniczej też liczyć nie może.

Cele polityki zagranicznej nowej Polski zostały jasno wytknięte, wytyczone zostało na długie lata jej posłannictwo własne i jej rola dziejowa. Drogami tej nowej Polski pójdziemy konsekwentnie nadal.

POLITYKA NARODOWOŚCIOWA

Przechodzę teraz do zagadnienia naszej polityki narodowościowej, której celem jest wewnętrzne zespolenie Rzeczypospolitej. Zagadnienie to rozwiązane będzie pomyślnie dopiero wtedy, kiedy ogół obywateli Państwa Polskiego, niezależnie od narodowości i wyznania, w swojem życiu publicznem stanie na gruncie zasad konstytucji, nietylko w zakresie praw obywatela, ale także w zakresie jego wobec Państwa obowiązków.

Formalna przynależność państwowa nie może zastąpić istotnej treści stosunku obywatela do Państwa. Treść tę musi wypełnić żywe poczucie związku duchowego obywatela z państwowością polską.

Problem ten, z punktu widzenia zagadnień narodowościowych, łączy się najściślej ze szczerem przekonaniem Rządu, że osiągnięcie pozytywnych rezultatów w dziedzinie wychowania obywatelskiego najczęściej wiąże się z zagadnieniem prawa do zachowania przez jednostki, należące do innej niż polska narodowości, ich właściwości psychicznych, ich obyczajów, języka czy wyznania. Nieposzanowanie tych właściwości, w szczególności naruszenie ich środkami przymusu, wytwarza naturalny sprzeciw, temsamem utrudnia akcję, zmierzającą do uobywatelnienia mas, a w większości wypadków powoduje skutki wręcz odwrotne do zamierzonych.

Rząd ma pewność, że takie stanowisko w niczem nie narusza naturalnego

prawa narodu polskiego do promieniowania jego twórczości kulturalnej w szlachetnem współzawodnictwie z innemi narodami i mniejszościami narodowemi.

Nikt nam tego prawa nie może odmówić, bo jest to naturalne prawo każdego narodu, każdej narodowości. Ale to jest prawo, z którego wynikają obowiązki. Promieniowanie bowiem narodu na elementy obce, to nie mechaniczne przekazywanie tym elementom takich czy innych cech zewnętrznych, lecz wprowadzenie ich w krąg własnego oddziaływania kulturalnego, budzenie poszanowania dla wytworzonych w pracy dziejowej wartości. Zdanie sobie sprawy z treści tych procesów składa się na pojęcie tego, coby należało określić jako zdrowy patrjotyzm, który czerpie siłę z uznania własnych wartości narodowych, ale nie jest skierowany przeciwko wartościom kulturalnym innych narodów. Ten zdrowy patrjotyzm przeciwstawiamy nacjonalizmowi negatywnemu, t. j. szowinizmowi, którego motorem działania jest nienawiść, stała tendencja do walki z kimś lub z czemś, często bez świadomości realnego celu hałaśliwie głoszonych haseł.

Rząd z całą powagą ocenia znaczenie zachodzących zmian w nastrojach narodowych czynników ukraińskich. W zmianach tych dopatrujemy się rezultatów trzeźwej oceny sytuacji, która wymaga od społeczeństwa ukraińskiego szczerego związania swoich losów z państwowością polską i ułożenie harmonijnego współżycia ze społeczeństwem polskiem, zamieszkującem te same tereny.

Ze swej strony pragnę zapewnić, że, wkroczywszy raz na drogę normalizacji stosunków z temi odłamami społeczeństwa ukraińskiego, które stoją na gruncie wspólnych interesów Rzeczypospolitej, dołożę wszelkich starań, aby ta normalizacja przyczyniła się do oparcia stosunków na trwałem zaufaniu. Zdaję sobie równocześnie sprawę, że dzisiejsza świadomość związku położenia ludności ukraińskiej w Polsce z pomyślną sytuacją Państwa będzie się pogłębiać w najszerszych masach tej ludności w miarę tego, jak jej rzeczywiste potrzeby będą mogły być należycie uwzględnione. Oświadczam zatem, że Rząd okaże całą dobrą wolę w dążeniu do ich zaspakajania.

Jesteśmy świadkami chęci wyzyskiwania ciężkiej sytuacji gospodarczej szerokich mas społeczeństwa przez czynniki antypaństwowe, destrukcyjne, ślepo naśladujące wzory obce. Z jednej strony działają tu eksponenci III Międzynarodówki przez wysuwanie demagogicznych i wywrotowych haseł socjalnych. Z drugiej strony sytuację tę wyzyskują czynniki naszego rodzimego, lecz ciasnego nacjonalizmu przez nawoływanie do czynnych wystąpień antysemickich z pogwałceniem obowiązującego porządku prawnego i z podważaniem podstaw wewnętrznego ładu Państwa.

Jednych i drugich zwalczać będziemy z całą surowością prawa. Bezpieczeństwo wszystkich obywateli, bez względu na wyznanie i narodowość, jest fundamentem, na którym się wspiera praworządność w Państwie. Nie możemy dopuścić, aby Państwo, pod pozorem rozwiązywania zawiłych problemów socjalnych czy narodowościowych, miało się stać terenem walk, wywoływanych odruchami czynników niepoczytalnych, prowadzących tylko w jednym kierunku: do anarchji.

SŁUŻBA W SAMORZĄDZIE

Następnem kapitalnem zagadnieniem w naszych sprawach wewnętrznych są zagadnienia samorządowe. W miarę dokonywanych postępów, w miarę wzrostu poczuć obywatelskich, w miarę gromadzących się stopniowo doświadczeń, stawać się one będą coraz bardziej domeną wpływów bezpośrednich społeczeństwa w rozwiązywaniu terytorjalnych zagadnień.

W chwili obecnej w akcji Rządu, mającej na celu opanowanie kryzysu gospodarczego, bardzo ważny udział przypada związkom samorządu terytorjalnego, bowiem w bezpośredniem zetknięciu z terenem wykonywują one znaczną część administracji publicznej. To też zapewnienie związkom samorządowym odpowiedniego ustroju, uregulowanie stanu ich gospodarki przy równoczesnem dostosowaniu finansów samorządowych do zdolności płatniczej ludności, ustalenie zasad prowadzenia przedsiebiorstw samorządowych i racjonalizacja pracy w gospodarce samorządowej, przeprowadzona pod kątem widzenia oszczędności— stanowią jeden z zasadniczych elementów planu gospodarczego Rządu.

Służba w samorządzie jest służbą publiczną, tak samo zaszczytną i odpowiedzialną, jak służba państwowa. Od kwalifikacyj fachowych i moralnych pracownika, od świadomości celów pracy, wysokiego jej poziomu oraz życiowego i obywatelskiego ujmowania obowiązków przez pracownika samorządowego zależy jakość obsługi i wykonanie zadań administracyjnych i gospodarczych samorządu, zależy jego rozwój i zaufanie, jakie w nim pokłada społeczeństwo.

Służba w samorządzie ze względu na swój charakter obywatelski i ofiarną pracę ma wiele w sobie cech pracy społecznej, bowiem samorząd obok zadań administracji publicznej ma również ważne zadania społeczno-wychowawcze.

Pracownik samorządowy nie może być uważany i nie może się uważać za pracującego na cudzy rachunek i dla cudzego zysku. Dlatego też fałszywie i sztucznie brzmią w stosunkach pomiedzy pracownikiem a samorządem, rozlegające się niekiedy hasła mobilizacji świata pracy przeciw rzekomym zakusom na jego prawa.

RZĄD PRZYSTEPUJE DO REORGANIZACJI ADMINISTRACJI

Zagadnienie reorganizacji administracji od wielu lat nie schodzi z porządku dziennego. Szereg specjalnych komisji współpracowało z poszczególnemi rządami w tej sprawie, a w r. 1932 Rząd otrzymał specjalne dwuletnie pełnomocnictwa dla reorganizacji administracji. Tempo tych prac z natury rzeczy doznało osłabienia wobec równoczesnych prac nad ustawą konstytucyjną, która zawiera również postanowienia w dziedzinie organizacji administracji.

Do wykonania właśnie tych postanowień konstytucji Rząd zamierza obecnie z cała energją przystąpić. Reorganizacja administracji jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi i to nietylko ze stanowiska porządku i oszczędności. Administracja bowiem, którą nowa konstytucja nazywa „służbą publiczną", za pomocą której Państwo zapewnia rozwój życiu społecznemu, nadaje mu kierunek i normuje jego warunki — może zarówno związać silnie obywatela z Państwem jak i odepchnąć go od pracy państwowej.

Dotychczasowy system pracy urzędów, w dużym stopniu przestarzały, jest jednym z głównych źródeł przykrości dla obywateli i narzekania szerokich kół ludności. Jakkolwiek wydane przez rządy pomajowe przepisy, regulujące postępowanie administracyjne, dużo w tym względzie polepszyły, to jednak ciągle jeszcze urzędy nasze toną w powodzi papierów, a załatwienie spraw napotyka na trudności formalistyczne i przeciąga się zbyt długo. Nie mogę zresztą nie stwierdzić, że często dobra wola urzędników natrafia na przeszkody w postaci przepisów nieżyciowych, niezrozumiałych i co najgorsze — przepojonych nieufnością do obywatela. To nastawienie policyjne wielu naszych przepisów jest właśnie przyczyną, dla której cały stosunek między administracją i obywatelem najeżony jest trudnościami i zbędnemi formalnościami.

To też uporządkowanie obowiązujących przepisów jest jednem z podstawowych zagadnień reorganizacji administracji.

Jeżeli chodzi o program Rządu w zakresie zamierzonej reorganizacji, to na podstawie długoletniego doświadczenia dochodzę do wniosku, że zagadnienie to tylko wówczas da się pomyślnie rozwiązać, jeżeli przedmiotem prac organizacyjnych uczyni się równocześnie te wszystkie zasadnicze elementy, które składają się na całość prawidłowo funkcjonującej administracji.

Temi zasadniczemi elementami są: należyty podział administracyjny, racjonalna struktura urzędów, nowoczesne metody pracy, dobry aparat kontrolny.

Wszystkie środki powyższe nie wyczerpują jeszcze jednak zagadnienia, najważniejszym bowiem elementem organizacyjnym jest człowiek. To też zagadnienie polityki personalnej w najszerszem tego słowa znaczeniu, w hierarchji prac nad reorganizacją administracji zajmuje jedno z naczelnych miejsc. Miałem sposobność niejednokrotnie, zarówno jako minister spraw wewnętrznych, jak i w charakterze premjera, przedstawić szczegółowo swój pogląd na rolę, zadania i sposób przygotowania personelu urzędniczego w Polsce. Stwierdziłem już w mojej odezwie, że uważam urzędników za żołnierzy idei, walczących na najbardziej eksponowanych stanowiskach o rozwój i potęgę Państwa.

WALKA O UTRZYMANIE OŚWIATY

Przechodzę teraz do pracy Rządu w dziedzinie oświatowej.

Trzeba przedewszystkiem podkreślić, że znakomita część pracy tego resortu ma za przedmiot zadania ściśle fachowe, że pochłonięta jest w znacznym stopniu sprawą realizowania dużego zadania reformy szkolnej, zakrojonej na wielką skalę. Stan rzeczy w zakresie tej pracy ściśle fachowej przedstawi Wysokiej Izbie minister oświaty. Ja chciałbym podkreślić tylko następujące momenty.

Winniśmy przedewszystkiem stwierdzić i takiem jest stanowisko Rządu, że pomiędzy istotnemi i w sposób niewątpliwy ustalonemi potrzebami naszej oświaty, a naszemi możnościami budżetowemi zachodzi jaskrawa rozpiętość. Trzeba powiedzieć, że teren oświaty państwowej jest terenem bohaterskich częstokroć zmagań się aparatu oświatowego z narastającym ciągle ciężarem prac. Musimy zdawać sobie sprawę z faktu, że przybyło Rzeczypospolitej w ciągu 18 lat 6.5 mil. obywateli, zrodzonych już w słońcu niepodległości. Walka o dotrzymanie kroku potrzebom, narzuconym przez rzeczywistość, walka o utrzymanie poziomu dotychczasowego, o jaki taki postęp nie jest walką łatwą. I dlatego jest jednym z punktów programowych Rządu, aby w dziedzinie budżetowej uczynić wszystko, co jest możliwe, celem ułatwienia pracy oświatowej. Daliśmy temu wyraz, korzystając z pierwszej możliwości budżetowej w tym kierunku jeszcze w samej chwili dyskusji nad budżetem. Chciałbym, aby te skromne kilka miljonów dodane na szkolnictwo powszechne, były uważane przez Panów, za wyraz tendencji Rządu w tym zakresie.

Drugim momentem, który mnie osobiście specjalnie zajmuje, to jest podjęcie wysiłku, aby nierównomierność w stanie szkolnictwa średniego i zawodowego istniejącą pomiędzy poszczególnemi połaciami kraju, o ile możności stopniowo wyrównać. Mam tu na myśli nasze wielkie centra kresowe Lwów i Wilno, ale także wielkie centra przemysłowo-handlowe Katowice i Gdynię.

Dorobek nasz w zakresie ilości szkół zawodowych jest dotąd bardzo skromny. Ale potwierdzeniem słusznie obranego kierunku jest silnie rosnąca frekwencja nawet w obecnym okresie zubożenia wsi i miast.

Jest to objaw, który obserwuję z radością — jako oznakę stopniowego narastania i rozwoju stanu rzemieślniczego w Polsce. Proces rozrastania się i krzepnięcia tego stanu uważam za najbardziej pożądany i potrzebny. Widzę w nim jeden ze środków wzmacniania rozwoju naszych miast i naturalne ujście dla nadmiaru rąk rolniczych na wsi.

Do szkół zawodowych przywiązuję więc wielką wagę, widząc w nich naturalną dźwignię dla podniesienia poziomu kulturalnego prowincji.

Pragnąłbym jednak, aby problem ten stał się przedmiotem usiłowań całej naszej ideowej młodzieży. Pragnąłbym, aby cała młodzież nasza uznała za słuszne skierować swoje wysiłki przedewszystkiem na te tereny Państwa, gdzie jest najciężej, gdzie rozwój gospodarczy żółwim posuwa się krokiem, gdzie najmniej przenika oświata, gdzie ludność zmaga się z niedostatkiem, pomimo, że istnieją wszystkie warunki po temu, aby te niedomagania usunąć. Wystarczy często wypowiedzieć zdecydowaną walkę ciemnocie i niezaradności, aby stan rzeczy polepszyć. Obok idacych w tym kierunku wysiłków Rządu, pragnąłbym widzieć zbiorowy, niemal powszechny wysiłek młodych sił, młodych mózgów i ramion, stawiających sobie za cel stopniowe przeobrażenia naszej prowincji, szczególnie na Kresach.

W tym zakresie Rząd zwraca baczną uwagę na problem oświaty pozaszkolnej. Ilość placówek tej oświaty, rosnąca z roku na rok, daje już bardzo poważne wyniki. Kursy systematycznego kształcenia dorosłych liczą się na duże tysiące, zespoły świetlicowe dochodzą dwuch dziesiątków tysięcy, w tym samym stopniu mnożą się zespoły kulturalno-artystyczne. Wspólny skoordynowany wysiłek organizacyj społecznych, samorządów terytorjalnych i władz szkolnych daje niewątpliwie znaczne i pozytywne wyniki, Jednak, jak już wspominałem, zależeć nam będzie specjalnie na tem, aby pracę tego typu jaknajszerzej rozwinąć.

DŹWIGNĄĆ NA WYŻSZY POZIOM BYT CZŁOWIEKA

W najogólniejszych zarysach, w najbardziej sumarycznych skrótach przedstawiłem Panom zasadnicze elementy programu Rządu, w głównych dziedzinach jego pracy. Nie wchodziłem w szczegóły technicznych prac resortów. Mojem zadaniem było nakreślenie Panom tych głównych wytycznych, które zadania Rządu koordynują i nadaja im linje kierunkowe.

To, co było słusznego w planach naszych poprzedników konsekwentnie realizujemy, czynimy z tych planów rzeczywistość. Do planów tych dodajemy plany nowe, które realizujemy z tą samą konsekwencja.

Panowie, a z Panami całe społeczeństwo miało już możność się przekonać, że pragniemy być rządem czynów. Wokół nas wszystkie państwa Europy pręża się w niezwykłym wysiłku pracy. Sytuacja wymaga od nas wysiłku, spokoju i czujności. Rząd wziął sobie za pierwszy obowiązek pracę i czujność. Wierzymy w zupełną celowość naszego działania. Nasz program pracy jest programem konkretnym.

Jestem przekonany, że po drodze realizowania nowego ustroju wzmacniania gospodarstwa Państwa i podniesienia kultury ogromna większość ludzi dobrej woli pójdzie z nami. Na efektowną taniznę nie poszliśmy i nie pójdziemy. Nie obiecujemy cudów. Zrobiliśmy i będziemy robić gruntownie przemyślane i przepracowane rzeczy. Taką gruntownie przepracowaną rzeczą jest zrównoważenie budżetu, który Panowie rozpatrują. Dotychczasowe prace Panów potwierdziły słuszność jego założeń. Będzie on w służbie Państwa dziełem zarówno naszych, jak waszych przemyśleń i pracy, być może naszą wspólną zasługą.

Jakkolwiek niełatwą jest nasza dzisiejsza rzeczywistość, nie znaczy to jednak, aby człowiek w Polsce miał stale tkwić na niskim poziomie bytu materjalnego i duchowego. Wszystkie dzisiejsze, wczorajsze i jutrzejsze nasze wysiłki mają za cel skuteczne dźwignięcie poziomu życia człowieka. Im zwarciej w solidarnym wysiłku staniemy do pracy twórczej dla Państwa, tem szybciej będziemy przekształcać poziom bytowania jednostki na lepszy.

W ten sposób coraz mniej będzie ludzi w naszym kraju, tracących wiarę w siebie pod ciężarem trudności dnia powszedniego i coraz więcej będzie tych, co będą pracować w przeświadczeniu o swej użyteczności i celowości swoich wysiłków, zarówno dla całego społeczeństwa jak i dla siebie samych. Sądzę, że jesteśmy na drodze do wyraźnej poprawy, że po długim okresie cofania się naszej wytwórczości, nastąpi jej zdecydowany wzrost, że nasz aparat gospodarczy pracować będzie coraz sprawniej i uzyska zwiększenie rentowności. Zapewnionem bedzie w ten sposób podniesienie dobrobytu społeczeństwa, sprawiedliwszy podział dochodu narodowego, większe zatrudnienie.

Ze względów społecznych i moral-

nych pracę nad wzrostem zatrudnienia uważam za najwyższy nakaz. Największą bowiem wartością społeczną jest człowiek pracy. Na nim, na jego pracy, na jego twórczości budujemy naszą lepszą przyszłość.

Z tych względów Rząd przeciwstawia się zamykaniu warsztatów pracy, na przyszłość zaś wykorzysta wszelkie będące w jego dyspozycji środki dla walki o zwiększenie zatrudnienia. Hasło „chleba i pracy dla wszystkich" jest hasłem naczelnem naszej gospodarczej polityki.

Sądzę, że całe społeczeństwo, wszystkie jego warstwy wezmą udział w tej walce. Jest to zadanie tak doniosłe, że muszą ustąpić przed niem wszelkie interesy i niechęci grupowe, klasowe i osobiste.

Byłem zawsze i jestem zwolennikiem prostoty i jasności w naszych zamierzeniach, w działaniach i stosunkach. Stąd także prostota mojego żołnierskiego programu. Nie widzę powodu szukania dla niego uzasadnienia innego, jak nasza ideologja i nakazy rzeczywistości, nie widzę również dlaczego miałbym nim przesądzać przyszłość na zbyt daleką metę.

Wiem jednocześnie napewno, że jeśli rzetelną pracą rządzenia wypełnimy cały nasz dzień dzisiejszy, to jutro Polski będzie od niego lepsze. (Huczne oklaski).

Mowa Ministra P. i H. gen. Góreckiego

na plenum Sejmu w dniu 23 lutego 1936 r.



W czasie ubiegłych kadencji parlamentarnych wytworzył się taki zwyczaj, że w czasie dyskusji nad budżetem Ministerstwa Przemysłu i Handlu omawia się choćby w najogólniejszym zarysie całokształt sytuacji gopospodarczej i to nietylko w skali polskiego organizmu gospodarczego, ale w skali światowej. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdy się weźmie pod uwagę z jednej strony zasięg bezpośredniej czy pośredniej działalności mego resortu, z drugiej zaś ścisłą łączność, jaka zachodzi pomiędzy polskiem życiem gospodarczem a zjawiskami, jakie obserwujemy na całym świecie.

Słusznie też zauważył pan Referent generalny, że „zagadnieniem podstawowem jest zorjentowanie się co do linji wytycznych i kierunku, w jakim świat idzie".

Zanim jednak przystąpię do ogólnej charakterystyki ewolucji gospodarczej świata w roku ubiegłym — chcę zwrócić uwagę na pewien błąd, który bardzo często popełniamy, ilekroć zestawiamy Polskę z jakimkolwiek innym krajem. Błąd ten polega na tem, że przeprowadzając pewną analogję, zapominamy często o tem, że my, jako samodzielny organizm gospodarczy, jesteśmy — no i jeszcze przez długi okres czasu będziemy — „na dorobku", że w ciągu 1½ wieku nie było ogólno-polskiej gospodarczej racji stanu — a w poszczególnych zaborach nie polska ale obca racja stanu decydowała o poszczególnych elementach gospodarstwa narodowego. Na odrobienie tego braku okres 17 letni jest niewystarczający — ta praca zaabsorbuje nietylko obecne, ale i następne pokolenie.

MIĘDZYNARODOWA SYTUACJA GOSPODARCZA

Gdybym chciał zobrazować gospodarczą sytuację międzynarodową w roku 1935 z punktu widzenia obrotów międzynarodowych, ruchów towarów i kapitałów pomiędzy poszczególnemi krajami, to rok ten przyniósł tak minimalną poprawę, że wogóle nie może ona wchodzić w rachubę. Jeżeli natomiast sytuację tę oceniam jako sumę gospodarstw narodowych, to przedstawiała ona w roku ubiegłym obraz pomyślny.

Wskaźnik wytwórczości światowej wynosił bowiem w pierwszych trzech kwartałach roku 1935 (przy podstawie r. 1928 = 100) 104 wobec 95 w tym samym okresie roku 1934. Ta poprawa wytwórczości światowej, stanowiąca przedłużenie ruchu zwyżkowego, który rozpoczął się już w r. 1933, nosiła charakter dość powszechny. Spadek wytwórczości w stosunku do r. 1934 miał miejsce jedynie w niektórych krajach, jak we Francji i Holandji. Główną zaś rolę w podniesieniu wskaźnika wytwórczości odegrała znaczna poprawa konjunktury w Stanach Zjednoczonych, ze względu na wielką wagę tego kraju w wytwórczości światowej.

Przyczyny ożywienia w poszczególnych ośrodkach noszą charakter dość różnoraki. W krajach bloku szterlingowego mamy do czynienia z automatycznem potęgowaniem się procesu zwyżkowego, który rozpoczął się już przy końcu r. 1932. W innych ośrodkach, jak w Niemczech i Stanach Zjednoczonych, mamy do czynienia z wynikami nakręcania konjunktury, rozpoczętego w r. 1933. Czynnikiem, który sprzyja wszędzie ożywieniu, jest płynność utrzymująca się na rynku pieniężnym, mimo, iż obroty (a więc i zapotrzebowanie na środki obiegowe) wykazały już poważny wzrost. Tłumaczy się to faktem, że uprzednio utrzymywane były w związku z kryzysem gospodarczym i finansowym nadmierne rezerwy pieniężne, które przy obecnej poprawie stały się niepotrzebne.

Jak to wyżej nadmieniłem, ożywienie to nie znajduje prawie wcale wyrazu w kształtowaniu się handlu światowego, który w pierwszych trzech kwartałach r. 1935 pozostawał mniej więcej na tym samym poziomie, co w tym czasie roku poprzedniego. Poprawa konjunktury światowej nosi więc charakter wybitnie „wewnętrzny". Poprawa następuje w poszczególnych ośrodkach od strony rynku wewnętrznego, nie przerzucając się via wzmożenie obrotów handlu zagranicznego z jednego kraju na drugi. Odpowiednikiem tej niepomyślnej sytuacji w handlu światowym jest w sferze finansowej słabość cyrkulacji kapitałów między poszczególnemi ośrodkami. To ostatnie ilustruje dobrze fakt, że podczas gdy w r. 1928 przeszło 1/3 emisji papierów wartościowych w Anglji przeznaczona była dla zagranicy, to obecnie ten udział zagranicy sięga zaledwie 1/10. Brak dopływu kapitału zagranicznego przy następującej poprawie konjunkturalnej naskutek działania bodźców wewnętrznych powoduje w szeregu krajów trudności w ich bilansie płatniczym: wraz z poprawą konjunktury wzmaga się zapotrzebowanie na surowce zagraniczne, niezbędne dla alimentowania zwiększonej wytwórczości, co powoduje pasywizację bilansu handlowego, a tego nie kompensuje dopływ kapitału zagranicznego, który jest konieczny, aby ożywienie konjunkturalne nie napotykało na przeszkody. W niektórych krajach wywołuje to tendencję do samowystarczalności, które wypaczają przebieg ożywienia, wywołując zjawisko poprawy konjunkturalnej, niepołączonej bynajmniej ze wzrostem dobrobytu. Typowym przykładem takiej sytuacji są Niemcy.

NIEMCY

Poczynając od r. 1933 uruchomiono w Niemczech t. zw. akcję dostarczania pracy, polegającą na inflacyjnem finansowaniu inwestycyj publicznych. Rząd lub inne ciała publiczne dyskontowały swe weksle w bankach, w szczególności w banku emisyjnym i osiągnięte stąd sumy przeznaczały na produkcję dóbr inwestycyjnych dla celów państwowych. To tworzenie siły nabywczej wywołało dość szybki wzrost produkcji ogólnej, ale jednocześnie trudności w bilansie handlowym.

STANY ZJEDNOCZONE

Również charakter poprawy, opartej na rynku wewnętrznym bez związku z gospodarką światową, mają zmiany, jakie się obserwuje w Stanach Zjednoczonych. Interwencja konjunkturalna nosiła tu charakter znacznie bardziej różnorodny, niż w Niemczech. Rozpoczęła się ona od dewaluacji dolara wiosną r. 1933, co wywołało falę zakupów spekulacyjnych w obawie przed zwyżką cen, oczywiście o charakterze przemijającym, bowiem wszelkie manipulowanie kursem waluty może dać wyniki tylko przemijające. Finansowano zresztą zapomocą zaciągania kredytów w bankach nietylko roboty publiczne, lecz również udzielano kredytów przedsiębiorstwom przemysłowym oraz rolnictwu. Akcja robót publicznych nosiła w Stanach Zjednoczonych charakter mniej ciągły, niż w Niemczech. To też w trakcie jej trwania miały jeszcze miejsce znaczne wahania produkcji choć ogólna jej tendencja była niewątpliwie zwyżkowa. Ostatnio zresztą wahania produkcji są już słabsze. W porównaniu z poprzednim rokiem produkcja podniosła się w r. 1935 o 12%. Jeśli chodzi o inwestycje przemysłowe, to nastąpił tu również znaczny wzrost, ale, podobnie jak początkowo w Niemczech, odrabiana jest tylko zaniedbana w czasie kryzysu renowacja, a niema naogół miejsca budowa nowych zakładów. Budownictwo mieszkaniowe zaczęło się podnosić dopiero ostatnio i jakkolwiek wzrosło w 1935 r. dwukrotnie w porównaniu z rokiem poprzednim, to jednak dosięga dopiero trzeciej części rozmiarów w 1928 roku.

Natomiast wzrost wytwórczości nie wywołał w Stanach Zjednoczonych takich zjawisk, jak w Niemczech, w zakresie handlu zagranicznego, ponieważ olbrzymie zapasy złota, brak ograniczeń dewizowych, oraz wzrost eksportu, spowodowany częściowo dewaluacją dolara, umożliwił gładkie finansowanie importu.

ANGLJA

Charakter bardziej spontaniczny, niż w Niemczech i Stanach Zjednoczonych nosiła poprawa konjunkturalna w Anglji. Tu mamy klasyczny przykład poprawy bez interwencji państwowej. Po dewaluacji funta jesienią roku 1931, nastąpił silny dopływ kapitałów z zagranicy zarówno tych, które w poprzednim okresie odpłynęły, jak i nowych. W związku z tem nastąpił silny spadek stopy procentowej, który wywołał bardzo znaczne wzmożenie budownictwa mieszkaniowego, będące jednym z głównych czynników poprawy konjunkturalnej. Wytwórczość angielska wzrosła do poziomu wyższego, niż w latach pomyślnej konjunktury 1928/29.

Ożywienie angielskie odbiło się korzystnie na całym t. zw. bloku szterlingowym: (Imperjum Brytyjskie oraz Skandynawja), który naskutek systemu preferencyj celnych stanowić począł w większym niż dotąd stopniu całość gospodarczą; obroty skupiły się w obrębie tego bloku kosztem udziału krajów, stojących poza nim.

BRAK IMPULSÓW OD STRONY GOSPODARKI ŚWIATOWEJ DLA POSZCZEGÓLNYCH KRAJÓW

Ten przegląd potwierdza postawioną przeze mnie na początku tezę, że charakterystyczną cechą poprawy konjunkturalnej w wielkich ośrodkach przemysłowych świata jest nieprzerzucanie się tej poprawy na inne kraje. Niektóre kraje zdołały wprawdzie kryzys przezwyciężyć, ale gospodarstwo światowe jako całość tkwi jeszcze w kryzysie. W Niemczech niemożność powiększenia importu była połączona z ogromnemi trudnościami. W Stanach Zjednoczonych znów dewaluacja dolara zwiększyła eksport i w ten sposób nie pozwoliła na wytworzenie się ujemnego bilansu handlowego, co byłoby niewątpliwie korzystne dla innych krajów, a ostatecznie również dla Stanów jako kraju wierzycielskiego. Gdyby bowiem Stany Zjednoczone zaczęły więcej przywozić, wywożąc tyle, co poprzednio, to wpłynęłoby to dodatnio na wytwórczość innych krajów, umożliwiając im jednocześnie spłatę długów Stanom Zjednoczonym. Podobnie i ożywienie angielskie było, jak to widzieliśmy, z korzyścią głównie dla krajów Imperjum Brytyjskiego. W tym stanie rzeczy kraje, które nie miały silnych impulsów wewnętrznych dla ożywienia konjunkturalnego, nie zostały doń pobudzone od strony handlu światowego.

Inaczej przedstawia się sytuacja w tych krajach Zachodniej Europy, które utrzymały złotą walutę — nie zdołały jednak ani przezwyciężyć deficytu budżetowego, ani obniżyć dostatecznie cen i kosztów produkcji.

FRANCJA

W największym z tych krajów, a mianowicie we Francji, po przejściowem ożywieniu wytwórczości w r. 1933, nastąpił później spadek niemal do najniższego poziomu, przez który przeszła ona w r. 1932. Przeciętnie w r. 1935 wskaźnik wytwórczości wynosił 73 i był o 6% niższy niż w ub. roku. Deficyty budżetowe wywoływały raz po raz obawy przed dewaluacją, oddziaływując w ten sposób niepomyślnie na rynek pieniężny, co stanowiło najważniejszą przeszkodę dla przezwyciężenia kryzysu. Paniki te rozprzestrzeniały się w pewnej mierze także i na inne kraje „bloku złotego", powodując w nich ujemne objawy.

SYTUACJA W POLSCE

A teraz zobaczmy, jak się rozwija sytuacja gospodarcza w Polsce w roku ubiegłym.

Rok 1935 był okresem osiągnięcia dalszych postępów na drodze — powolnej coprawda — ale systematycznej poprawy, na jaką wkroczyła Polska na przełomie lat 1933 i 1934.

Aby zorjentować się w sytuacji ostatniego roku, zatrzymać się trzeba w paru słowach nad charakterem tej poprawy.

PRZEBIEG POPRAWY W LATACH 1933 i 1934

Ożywienie zaczęło się pod koniec r. 1933 i robiło stopniowo postępy w następnych latach.

Wskaźnik produkcji przemysłowej wynosił w r. 1932—53,7, tyle samo prawie w pierwszych 3 kwartałach 1933 r. — 53,8; natomiast w ostatnim kwartale 1933 r. podniósł się już do 60,1, w pierwszej połowie 1934 r. do 62,0 a w drugiej połowie tego roku — do 63,6. Równocześnie ustał odpływ dewiz z Banku Polskiego: od połowy r. 1933 utrzymują się one na poziomie prawie niezmiennym, mimo że dodatnie saldo bilansu handlowego nietylko nie mogło wzrosnąć, ale przy zwiększonem zapotrzebowaniu na surowce i półfabrykaty przemysłowe i trudności powiększenia eksportu — w porównaniu z rokiem 1932 obniżyło się.

OBJAWY POPRAWY W OSTATNIM ROKU.

Rok ostatni 1935 przyniósł dalsze postępy poprawy i rozszerzenia się jej objawów także na dziedziny dotąd przez nią nie objęte — a mianowicie— poważny wzrost inwestycji przemysłowych i nieduży wprawdzie, ale po raz pierwszy od czasu kryzysu występujący wzrost konsumcji wiejskiej.

PRODUKCJA PRZEMYSŁOWA

Wzrastała dalej produkcja przemysłowa: wskaźnik produkcji podniósł się w przeciętnej rocznej do 66, przyczem przez cały rok zachowywał się lekki ruch zwyżkowy: w pierwszem półroczu wskaźnik wynosił 64,3, w drugiem — 67,5.

W ostatnim kwartale wskaźnik produkcji doszedł już w przeciętnej do 69,0, T. J. DO POZIOMU PRAWIE O 30% WYŻSZEGO NIŻ W R. 1932 CZYLI W ROKU NAJWIĘKSZEGO NAPIĘCIA KRYZYSU. Wzrost ten obejmował zarówno produkcję dóbr inwestycyjnych, jak i konsumcyjnych. W pierwszej dziedzinie wzrost był bezpośrednio odbiciem zjawiska, stanowiącego punkt wyjścia poprawy, t. j. wzrostu inwestycji. Wzrost w drugiej dziedzinie był, jak to się dzieje zawsze w przebiegu konjunktury, zjawiskiem pochodnem. Ustanie wzrostu bezrobocia w gałęziach związanych z inwestycjami, wzrost liczby zatrudnionych robotników, ustabilizowanie się zarobków, zatrzymało falę nieustannego zmniejszania się siły nabywczej; gałęzie produkujące artykuły konsumcji napotkały nie zmniejszające się koła odbiorców, zniknęła obawa dalszego spadku popytu. W tych warunkach handel mógł zaprzestać redukowania swoich składów, przeciwnie nawet, przystąpił do ich uzupełnienia. Ta zmiana kierunku ruchu zapasów spowodowała zwrot w sytuacji przemysłu produkującego dobra konsumcyjne. Dopiero później dołączyła się do tego rosnąca tendencja konsumcji: szerokie masy ludności zaczęły nieco więcej kupować. W ten sposób zrozumiała się staje pewna rozbieżność między tempem rozwoju inwestycji i konsumcji.

W przebiegu konjunktury zawsze rozwój produkcji dóbr inwestycyjnych wyprzedza wytwórczość konsumcyjnych. Również u nas produkcja związana z inwestycjami wzrosła od 1932 r. do 1935 r. o 46% podczas gdy produkcja konsumcyjna—tylko o 17%.

W dziedzinie produkcji inwestycyjnej duży wzrost wykazały szczególnie przemysły: metalowy i maszynowy, mineralny, budowlany. Słabsze nieco tempo wzrostu hutnictwa żelaznego wynikało z silniejszej zależności tej gałęzi od eksportu, który nie zwiększał się równolegle ze wzrostem zbytu krajowego. Jeszcze większa zależność od eksportu hutnictwa cynkowego spowodowała, że ta gałąź wykazuje w ostatnim roku nawet spadek produkcji.

W drugiej dziedzinie — produkcji dóbr konsumcyjnych — decydujące znaczenie miał wzrost produkcji przemysłu włókienniczego. Obok niego jednak wzrost objął i inne gałęzie: przemysł garbarski, konfekcyjny, papierniczy, poligraficzny.

Odpowiednio do wzrostu produkcji przemysłowej w jej wskaźnikach bezpośrednich, stwierdzamy umiarkowany wzrost również w różnych innych przejawach działalności przemysłu. Zużycie węgla w przemyśle wzrosło z 700 tys. tonn miesięcznie w r. 1934 do 740 tys. tonn w r. 1935; wskaźnik przewozów towarów na kolejach podniósł się z 67,2 w r. 1934 do 69,9 w r. 1935.

Wzrostowi produkcji towarzyszył oczywiście wzrost zatrudnienia: liczba robotników w wielkim i średnim przemyśle, która w 1932 i 1933 r. wynosiła przeciętnie 460 tys., a w 1934 r. podniosła się do 500 tys., w przeciętnej za rok ubiegły doszła do 535 tysięcy; cyfry te dotyczą tylko zatrudnienia w przemyśle średnim i wielkim (ponad 20 robotników). Na podstawie danych statystyki ubezpieczonych od bezrobocia wiemy, że liczba robotników, zatrudnionych w zakładach liczących 5 robotników i wyżej, wynosiła w końcu ubiegłego roku około 900 tysięcy robotników. Oczywiście nie można to zmienić w silniejszym stopniu sytuacji na rynku pracy, na którym pozostaje ogromna armja bezrobotnych. W każdym razie, jeżeli chodzi o przemysłowy rynek pracy, mamy do czynienia niewątpliwie ze spadkiem bezrobocia.

Twierdzenie to nie stoi w sprzeczności z faktem, podkreślonym w przemówieniu Pana Premjera, że ogólne bezrobocie w Polsce wzrasta. Ale musimy rozróżnić bezrobocie konjunkturalne w przemyśle i bezrobocie strukturalne w calem gospodarstwie społecznem. Liczba osób niezatrudnionych, lub niecałkowicie zatrudnionych, rośnie w Polsce skutkiem wzmagającego się przeludnienia wsi, oraz skutkiem szybkiego wzrostu ludności, który to wzrost nie może być pochłonięty w dostatecznej mierze ani przez wieś, ani przez miasto. Tem niemniej sytuacja przemysłowego rynku pracy uległa niewątpliwej poprawie, nie mógł bowiem sytuacji tej nie poprawić fakt, że liczba zatrudnionych robotników w samym tylko średnim i większym przemyśle wzrosła od roku 1933-go o 75 tysięcy osób.

INWESTYCJE

Punktem wyjścia poprawy były, jak mówiłem, zwiększone pod wpływem detezauryzacji inwestycje. Otóż w ciągu r. 1935 zaszły w ruchu inwestycyjnym charakterystyczne zmiany, stwierdzające pewne znamiona trwałości zwyżkowego ruchu konjunktury. W pierwszym etapie poprawy ruch inwestycyjny koncentrował się na jednym tylko odcinku — drobnego budownictwa mieszkaniowego; natomiast inwestycje przemysłowe pozostawały nadal nieznaczne. W 1935 roku nastąpiła pod tym względem zmiana: nietylko ogólny wskaźnik działalności inwestycyjnej podniósł się z 39 w 1934 r.: (a 33 w latach 1932—1933) do 45, ale poważny udział w tym wzroście miały inwestycje przemysłowe, które zwiększyły się prawie o 20%. Zmieniła się także struktura ruchu budowlanego: obok obliczonego tylko na uzyskanie zabezpieczenia przed groźbą utraty kapitału drobnego budownictwa mieszkaniowego rozwija się po raz pierwszy od czasu wojny na tak wielką skalę budownictwo domów czynszowych korzystające w tym roku w większym stopniu z pomocy kredytowej Banku Gospodarstwa Krajowego.

CENY I PŁACE

Ożywienie w produkcji i w ruchu inwestycyjnym, ustanie wzrostu bezrobocia na przemysłowym rynku pracy — spowodowały po pewnym czasie pomyślny zwrot w dotychczasowej tendencji cen i płac. Podczas gdy jeszcze do r. 1934 pod wpływem działania czynników deflacyjnych, odbywał się nieustanny ruch zniżkowy, stanowiący przeszkodę dla powiększenia zapasów, w roku 1935 ten ruch ustał. Wskaźnik cen artykułów przemysłowych, który na początku roku wynosił 57,3, w końcu roku był na poziomie 56,2; charakterystyczny dla tendencji ruchu cen wskaźnik cen przemysłowych surowców i półfabrykatów nieskartelizowanych i zależnych od rynku wewnętrznego, podniósł się w ciągu roku 1935 z 47,4 na początku do 48,0 w końcu roku; wskaźnik cen wyrobów gotowych przemysłu wynosił w tych punktach odpowiednio 61,8 i 60,2 — zniżka więc była bardzo niewielka. To też można stwierdzić, że nastąpiła stabilizacja cen i powstały warunki umożliwiające — pod tym względem — powiększenie zapasów.

Kryzys łączy się zawsze z żywiołowym spadkiem cen. Spadek cen oznacza pogorszenie rentowności, ustanie zakupów, likwidowanie zapasów, niemożność ustalania planów gospodarczych na dłuższą metę. Ale w samym tym spadku cen tkwią zaczątki przyszłej poprawy. Spadek cen to jednocześnie spadek kosztów produkcji dla nabywców, a niższe koszty to większa rentowność.

Niestety żywiołowa deflacja spełnia funkcję obniżenia kosztów wysoce niedostatecznie, obniżając je nierównomiernie. Niektóre ceny, a więc koszty, nie obniżają się wcale, co powoduje zaostrzenie sytuacji kryzysowej dla tych odbiorców, którzy nabywają towary o cenach sztywnych. TU TKWI WŁAŚNIE GENEZA AKCJI RZĄDU O OBNIŻKĘ CEN SZTYWNYCH, CEN KARTELOWYCH. Wprawdzie wszelka obniżka cen oznacza przejściowe pogorszenie rentowności dla danego wytwórcy, ale wychodzę z założenia, że silny spadek kosztów produkcji musi polepszyć szanse produkcji rentownej. Wiemy wszyscy dobrze, że MAŁA RENTOWNOŚĆ PRODUKCJI WYNIKA GŁÓWNIE Z MAŁYCH JEJ ROZMIARÓW. Niektóre gałęzie wytwarzania usiłowały wyrównać braki rentowności przez nakładanie, lub utrzymywanie wysokich cen na swoje produkty, ale działo się to ze szkodą dla całości, ponieważ hamowało rentowność całego gospodarstwa. Jestem najmocniej przekonany, że obniżenie kosztów, czyli obniżenie sztywnych cen, doprowadzi do wzrostu wytwórczości, co obniży w dalszym ciągu koszty i uczyni produkcję rentowną również i w tych gałęziach produkcji, gdzie ceny zostały przeze mnie obniżone. W INTERESIE OGÓŁU LEŻY, ABY CENY BYŁY NISKIE, A OBROTY DUŻE I DUŻA RENTOWNOŚĆ, bowiem wysokie ceny na poszczególnych rynkach, a małe obroty ogólne, oznaczają niską rentowność wszystkich działów pracy, bezrobocie i ograniczone obroty wogóle. Polityka deflacyjna ma głęboki sens gospodarczy właśnie dlatego, że dąży do obniżenia kosztów, a więc do wzrostu rentowności i obrotów. Niskie koszty produkcji uważam za jedynie celowy i ekonomicznie racjonalny sposób pobudzenia konjunktury.

Gdy już nastąpi ożywienie życia gospodarczego, to ceny zapewne mieć będą tendencję raczej rosnącą. Natomiast spekulacyjne i jedynie z przewagi monopolisty płynące zwyżki cen uważam za gospodarczo nieuzasadnione, ponieważ wywierają one wysoce szkodliwy wpływ na całość życia gospodarczego.

Z powyższego wynika, że akcja obniżki cen kartelowych nie była skierowana przeciw kartelom jako takim, lecz była głęboko uzasadniona naczelnemi zadaniami prowadzonej przez Rząd polityki gospodarczej.

Nie będę wracał do sprawy karteli, którą omówiłem na komisji budżetowej; wychodzę z założenia, że kartele, które zmuszają do racjonalizacji produkcji, specjalizacji zakładów i organizowania eksportu, spełniają dodatnie funkcje gospodarcze. Nie mogę jednak nie podkreślić, że jeżeli cały rozwój gospodarczy chcemy oprzeć na inicjatywie prywatnej, to z pojęciem inicjatywy prywatnej łączy się ściśle zasada konkurencji. Życie gospodarcze w Polsce jest niewątpliwie nadmiernie skrępowane porozumieniami: OKOŁO 35 PROC. PRODUKCJI JEST SKARTELIZOWANE.

W Polsce mamy brak kapitału, wiele potrzeb inwestycyjnych nie może być zaspokojonych. Tymczasem jeżeli przejrzymy poszczególne gałęzie produkcji, to stwierdzimy, że są one w wielu wypadkach przeinwestowane. W niektórych gałęziach przemysłu metalowego jedna tylko fabryka wystarczałaby, aby pokryć zapotrzebowanie kraju, tymczasem fabryk jest bardzo wiele, a niektóre z nich były tworzone tylko poto, aby wykupił je kartel. W przemyśle cementowym w r. 1929 powstawały nowe zakłady, choć już rozpoczął się kryzys, aby w ten sposób poszczególne koncerny mogły zdobyć większy kontyngent w kartelu. Fakt, że w wielu gałęziach skartelizowanych istnieją zakłady nieczynne, stanowi dowód, że kartelizacja prowadzi często do przeinwestowania, co jest szkodliwem marnotrawstwem kapitału społecznego, którego mamy tak niewiele.

KONSUMCJA I CENY ROLNE

Osiągnięcie w zasadzie stałego poziomu płac, przy podnoszącem się, choćby lekko, zatrudnieniu w przemyśle, stworzyło warunki dla korzystniejszego ukształtowania się cen rolnych, których ciągły spadek dotychczasowy był przedewszystkiem konsekwencją spadku siły nabywczej ludności miejskiej, wynikającego ze zmniejszenia się zatrudnienia i obniżenia się płac. Na tem podłożu posunięcia polityki rolniczej spowodowały — częściowo nawet bardzo silną — zwyżkę cen artykułów hodowlanych, która doprowadziła wskaźnik cen artykułów sprzedawanych przez rolników pod koniec roku do 37,2 wobec 34,8 na początku roku, a 33,5 na wiosnę; dzięki temu oraz dzięki obniżce cen kartelowych, stosunek cen artykułów sprzedawanych i nabywanych przez rolników — miernik siły nabywczej rolnictwa — podniósł się z 52 proc. swej wartości z 1928 r. na początku roku, do 58 proc., pod koniec roku 1935. To też w ubiegłym roku obserwujemy po raz pierwszy od czasu kryzysu pewien wzrost spożycia wiejskiego i miejskiego, jakoteż pewne zmniejszenie rozwartości t. zw. „nożyc cen".

Na wsi zauważyć można było nietylko wzrost konsumcji, ale również powiększenie zamówień natury inwestycyjnej. Zbyt maszyn rolniczych w r. 1935 w porównaniu z okresem 1932 —1934, podniósł się o około 50 proc.

W ten sposób stwierdzamy w wielu przejawach życia gospodarczego pewne postępy poprawy: wzrost produkcji i inwestycyj, zahamowanie żywiołowego spadku cen i płac, lekkie podniesienie spożycia. Wprawdzie poziom życia jest nadal jeszcze bardzo niski: inwestycje nie dosięgają jeszcze połowy rozmiarów z okresu dobrej konjunktury, produkcja przemysłowa wynosi dopiero dwie trzecie ówczesnej produkcji, — ale pewien postęp już został osiągnięty.

BILANS HANDLOWY

Poprawieniu się sytuacji gospodarczej towarzyszy zawsze zwiększenie zapotrzebowania na artykuły importowane z zagranicy (zwłaszcza na surowce i półfabrykaty dla przemysłu). W normalnych warunkach jest to równoważone bądź zwiększaniem się eksportu — wobec zwiększonego również zapotrzebowania innych krajów — bądź otrzymywanemi kredytami zagranicznemi, tak, że nie powstają żadne trudności w bilansie płatniczym. W obecnej sytuacji międzynarodowej ta kompensata jest trudna do osiągnięcia: stają jej na przeszkodzie z jednej strony panujące powszechnie tendencje autarkiczne, z drugiej — brak migracji kapitałów z krajów, mających ich nadmiar.

W roku ostatnim nastąpiło w Polsce znaczne zmniejszenie się nadwyżki w bilansie handlowym, którego dodatnie saldo z 222 milj. zł. w r. 1932 a ze 176 milj. w r. 1934 skurczyło się do 65 milj. Pozornie zmniejszenie salda wydaje się skutkiem niekorzystnych zmian po obu stronach wzrostu importu i spadku eksportu. Pierwszy zwiększył się o 61 mil. zł., drugi zmniejszył się o 50 mil. zł. Trzeba jednak pamiętać, że zmiany te odbywały się przy zniżkowym ruchu cen. Jeśli to uwzględnić, to okaże się, że w istocie wywóz nie zmniejszył się: skurczył się wprawdzie w niektórych dziedzinach wywóz przemysłowy (jak np. wywóz węgla), ale zwiększył się eksport rolny — całość wywozu ilościowo nie wykazuje redukcji, a spadek wartości wynika tylko ze zniżki cen. Wywóz w r. 1935 spadł z 976 mil. zł. do 923 mil. zł. Spadek ten jednak wynikał nie ze zmniejszenia się ilościowego wywozu, który w całości wykazał nawet pewien wzrost, ale z obniżenia się przeciętnych cen, uzyskiwanych w eksporcie. Inaczej wygląda nasz wywóz, jeżeli bierzemy cyfry wartości, a inaczej jeżeli wyeliminujemy spadek cen. Wtedy dopiero otrzymujemy ruch odpowiadający rzeczywistości.

Wzrost ilościowy wystąpił np. w eksporcie rolnym: (o 11 proc.). Wzrost ten objął w pewnej mierze artykuły hodowlane: (wędliny i szynki, mięso wieprzowe, masło), przedewszystkiem jednak dotyczy WYWOZU ARTYKUŁÓW POCHODZENIA ROŚLINNEGO, KTÓRY OSIĄGNĄŁ ROZMIARY WIĘKSZE NIŻ KIEDYKOLWIEK W OSTATNIEM DZIESIĘCIOLECIU: tak np. o trzecią część przekroczony został poziom r. 1929, a przeszło o 10 proc. poziom najwyższego dotąd napięcia tego wywozu, roku 1930. Wywóz ten uległ przytem znacznemu zróżniczkowaniu. W nikłych rozmiarach pozostawał wywóz produkcji leśnej w surowym stanie — drzewa nieobrobionego.

W przeciwieństwie do wywozu rolnego, nie zdołał nietylko zwiększyć się, ale nawet utrzymać na dotychczasowym poziomie wywóz przemysłowy: redukcja jego ilości wynosiła w 1935 r. 4 proc. Główna część tego zmniejszenia przypada na węgiel, pozatem spadł eksport produktów naftowych, cynku, drzewa. Ruch nie był zupełnie jednolity: tak np. w przemyśle drzewnym, przy osłabionym eksporcie tartego drzewa, rozwijał się i osiągał rekordowe rozmiary wywóz fornierów klejonych oraz mebli giętych. Jak wynika jednak z ogólnych sum w eksporcie przemysłowym przeważała raczej tendencja zniżkowa.

Tendencja ta była przy dość znacznym wzroście światowej produkcji

przemysłowej w ostatnim roku — wynikiem działania utrudnień w obrotach międzynarodowych, stwarzanych przez politykę samowystarczalności poszczególnych krajów: wzrost obrotów, o ile następował, to raczej w obrębie pewnych bloków (np. bloku szterlingowego) — państwa stojące zewnątrz tych bloków tylko z trudnością mogły się utrzymywać na dotychczasowych swoich pozycjach. Tem właśnie też tłumaczy się prawdopodobnie wspomniany wyżej spadek cen eksportowych, który spowodował obniżenie się wartości wywozu, wynosił on ok. 7%, efekt jego więc wyrażał się kwotą 70 milj. zł. Przeciętny poziom cen światowych był w roku 1935 tylko nieznacznie niższy niż w r. 1934 spadek więc wynikał z konieczności czynienia pewnych ustępstw dla utrzymania się na rynku lub zdobywania nowych rynków, wzamian dawnych, traconych. Jako objaw pomyślniejszy zanotować można osłabienie tej zniżkowej tendencji utargów eksportowych w 2-ej połowie 1935 r.

Tem znaczniejszy okazuje się wzrost przywozu, który znów jest odpowiednikiem wzrostu produkcji, polegając głównie na zwiększonym imporcie surowców i półfabrykatów dla przemysłu, maszyn i t. p. Zmniejszone saldo naszego bilansu handlowego jest więc symptomem poprawy konjunktury na tle niekorzystnych warunków handlu światowego.

Jest rzeczą naturalną, że ze względu na duże znaczenie, jakie w naszym bilansie płatniczym posiada pozycja dodatniego salda bilansu handlowego, będziemy w dalszym ciągu kontynuowali nasze wysiłki dla utrzymania jego aktywności.

*

Omawiając sytuację gospodarczą Polski w roku ubiegłym, nie poruszyłem zagadnień finansowych, t. j. budżetu, rynku pieniężnego i Banku Polskiego, które to problemy będą omówione przez pana ministra Skarbu. Gdy zestawimy naszą sytuację z sytuacją ogólnoświatową, to stwierdzić można pewne analogje i pewne rozbieżności. Analogję stwierdzić można w linji kierunkowej rozwoju naszych obrotów zagranicznych — które wykazały pewną — bardzo nieznaczną zresztą zwyżkę, bo zaledwie o 0.5% a więc podobnie jak rozwój obrotów światowych, które również wzrosły zaledwie o 0.3%. Natomiast dużą rozbieżność widzimy, gdy zestawimy tempo rozwoju produkcji naszej i produkcji światowej. Wprawdzie w ciągu roku 1935 ogólny wskaźnik naszej produkcji wzrósł z 62.8 do 66.2 — to jednak pozostaliśmy bardzo w tyle za całym szeregiem innych Państw. Sytuacji tej nie może zmienić fakt, że w poszczególnych branżach i w poszczególnych artykułach wskaźnik 100 został osiągnięty a nawet przekroczony: (np. przemysł elektrotechniczny 105).

To też zagadnienie wzmożenia produkcji, które wszak jest równoznaczne z hasłem zwiększenia zatrudnienia — a oznacza to samo, co walkę z bezrobociem — zagadnienie to w programie Rządu wysuwało się na czołowe miejsce, tuż obok problemu równowagi budżetowej.

Przystępując do tego problemu, zdawaliśmy sobie dokładnie sprawę z tego, jak on jest trudny, szczególnie w naszych warunkach. Koniecznym warunkiem każdego wzmożenia produkcji jest rozszerzenie zbytu a więc zwiększenie konsumcji. Problem ten nabiera wyrazistości na tle bardzo niskiej zdolności konsumcyjnej całej naszej ludności rolniczej. W ten sposób zagadnienie to posiada wielkie znaczenie zarówno od strony producenta jak z punktu widzenia szerokich mas konsumentów.

ZAGADNIENIE ZNIŻKI CEN

Punktem wyjścia do wzmożenia produkcji, a przez to do ożywienia gospodarczego, jest niewątpliwie problem cen. Ceny przemysłowe w Polsce muszą na długie jeszcze lata kształtować się na niskim poziomie wobec bezprzykładnie niskiej stopy życiowej, a tem samem szczupłych rozmiarów konsumpcji. Wzmożenie spożycia w kraju biednym nie nastąpi przy drożyźnie towarów tem więcej, że w całym szeregu artykułów ceny nasze są wyższe aniżeli w krajach zamożniejszych od Polski. Takie były zasadnicze przesłanki akcji zniżki cen, która została zapoczątkowana w grudniu ubiegłego roku.

Zdając sobie sprawę z konieczności obniżenia poszczególnych elementów kosztów produkcji, Rząd zaczął od siebie, t. j. obniżył taryfę kolejową kosztem około 80-ciu miljonów złotych. Potem obniżyliśmy ceny węgla: (opałowego o 13%, przemysłowego o 7%), żelaza (o 10%), nafty (o 10%) i cukru (o 20%). W obniżce ceny cukru partycypował Skarb sumą 20 milj. złotych przez obniżenie akcyzy. Chcę z naciskiem podkreślić, że tylko w tych 2 pozycjach, t. j. taryfy kolejowej i cukru, ofiara Skarbu stanowiła 100 miljonów złotych. Chcąc ocenić wielkość tej ofiary, trzeba wziąć pod uwagę, że ją poniesiono w momencie niezmiernie trudnej akcji, mającej na celu równowagę budżetu. Podkreślam to jako dowód, jak wielką wagę przywiązujemy do przeprowadzenia realnej zniżki cen.

Po obniżeniu kosztów transportu i zasadniczych surowców przeprowadzona została obniżka cen artykułów przemysłowych skartelizowanych. Równocześnie przeprowadziłem rozmowy z przedstawicielami handlu tak hurtowego jak i detalicznego celem zapewnienia doprowadzenia zniżki cen do konsumenta, by nie utknęła ona na jakiemś ogniwie dystrybucyjnem.

Dla przyśpieszenia i ujednolicenia spadku cen w hurcie i w detalu, zostały powołane do współpracy izby przemysłowo-handlowe oraz zawodowe zrzeszenia kupieckie. Za pośrednictwem tych organizacyj oddziaływujemy na kupców w kierunku przyśpieszenia spadku cen w ten sposób, ażeby dobrodziejstwa zniżek u producentów nie były pochłonięte przez handel a dotarły do najszerszych warstw ludności. Zarówno Izby przemysłowo-handlowe, jak i organizacje kupieckie wywierają nacisk na kupców, by tendencje zniżkowe nie były hamowane ani na poszczególnych ogniwach wymiany towarowej ani w odniesieniu do konkretnych artykułów. Na podstawie rozpisanych okólników do Urzędów Wojewódzkich, otrzymuję dokładne wykazy spadku cen w hurcie i w detalu.

Dane te dotyczą nietylko miast wojewódzkich, lecz również mniejszych prowincjonalnych ośrodków. W ten sposób materjał ten pozwala dokładnie zorjentować się co do obrazu zniżki cen na całym terenie Polski.

Dane z mniejszych ośrodków konsumcyjnych są o tyle charakterystyczne, że wynikają z odmiennych niż w miastach woiewódzkjch warunków kształtowania się popytu i podaży.. W miasteczkach tych procesy wyzbywania się towarów następują znacznie słabiej niż w dużych miastach wobec czego efektywna zniżka cen następuje w tempie wolniejszem.

Spostrzeżenia w zakresie ruchu cen pozwalają na stwierdzenie, że tendencje obniżkowe w handlu objęły wszystkie artykuły, których ceny zostały obniżone u producenta, i że ceny tych towarów przeważnie spadły w tym samym co u producenta stopniu, a w niektórych wypadkach stopień tej obniżki jest nawet znaczniejszy niż w przemyśle. Ponadto fala zniżkowa w handlu dotyczy coraz to nowych artykułów, niezależnie od przeprowadzonej przez Ministerstwo obniżki cen u producentów.

Spostrzeżenia te obejmują tylko najbardziej typowe artykuły z uwagi na masowy ich charakter dla konsumpcji. W ten sposób dane te są materjałem orjentacyjnym i nie wyczerpują wszystkich artykułów, których ceny spadły.

Ceny detaliczne spadły w większym stopniu, niż ceny hurtowe, co świadczy w pewnym stopniu o wywieranym nacisku ze strony konsumenta na kupca w kierunku obniżenia cen. Na odcinku obrotu towarowego pomiędzy hurtem a detalem, ceny te spadają wolniej, co jest dowodem pewnej opieszałości ze strony hurtowników, a częściowo uzasadnia się potrzebą wyzbycia się większych niż u detalistów zapasów, nabytych po dawniejszych wyższych cenach.

Stosunkowo znaczny spadek cen poważnej ilości artykułów stwierdzamy w województwach: łódzkiem, krakowskiem, białostockiem, tarnopolskiem oraz nowogródzkiem. W innych województwach zniżka cen w handlu ma również powszechny charakter, jednakże stopień zniżki jest słabszy. Za niedostateczny spadek cen należy uznać w województwie wołyńskiem w zakresie cen hurtowych i detalicznych oraz w województwie pomorskiem co do cen hurtowych.

Stosunkowo jednolity przebieg zniżki cen ma miejsce w całem województwie warszawskiem, w województwie tarnopolskiem oraz z nieznacznemi zastrzeżeniami w województwie nowogrodzkiem.

Analiza cen w handlu w miastach wojewódzkich pozwala wnioskować, że zniżka cen niektórych artykułów dotarła już do konsumenta. Ośrodki, w których zauważono niedostateczny spadek cen, zostaną poddane bardziej szczegółowej kontroli dla powzięcia decyzji w kierunku zakończenia tego procesu. Uważam bowiem za rzecz gospodarczo nieuzasadnioną, aby zniżki, poczynione przez przemysł, zostały wchłonięte przez aparat dystrybucyjny, zamiast dojść do konsumenta.

*

W czasie dyskusji w Komisji Budżetowej miałem możność poza analizą preliminarza budżetowego mego resortu przedstawić dokładnie poszczególne dziedziny naszej pracy na tle sytuacji przemysłu tak ciężkiego jak i przetwórczego, rzemiosła i handlu tak wewnętrznego jak i zagranicznego.

Z poruszonych wówczas problemów dwa tylko chciałbym dzisiaj omówić, a mianowicie: zagadnienie pracy naszej na morzu i problem etatyzmu. Pierwsze z nich stało się jakgdyby symbolem naszej prężności narodowej, realizacją tęsknoty całych pokoleń — naprawą błędów, których przekleństwo tak bardzo zaciążyło nad naszemi dziejami. Drugie zagadnienie wzbudza zainteresowania najtęższych umysłów świata, stanowi niezbędny dowód, że stoimy oto na przełomie wielkich przemian, jakie się dokonywują w kształtowaniu się roli nowoczesnego państwa w życiu narodów.

SPRAWY MORSKIE

Szef Rządu, mówiąc o naszej pracy nad morzem i na morzu, nazwał ten moment jasnym promieniem, oświetlającym naszą pracę dnia codziennego. Bo też istotnie: gdybyśmy mogli tak z lotu ptaka ogarnąć całą Polskę, jak się ciężko zmaga z trudnościami bieżącego życia, jak uporczywie krok za krokiem utrzymuje tryby i koła naszego organizmu gospodarczego — to na pierwszy rzut oka ujrzelibyśmy, jak na tym odcinku naszego wybrzeża wre praca i tętni życie z takim rozmachem, jak gdyby wogóle na świecie żadnego kryzysu nie było; nie będę przedstawiał cyfr, ilustrujących tę pracę, gdyż i to już uczyniłem na Komisji budżetowej.

Podkreślę tylko te najistotniejsze i najbardziej charakterystyczne.

Jakkolwiek bardzo skromne są cyfry budżetu mego resortu, to jednak 57 proc. wszystkich wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych stanowią wydatki, związane ze sprawami morskiemi. Tak być powinno i w przyszłości: — Te wydatki należy uznać za „opancerzone", podobnie jak wydatki na obronę Państwa.

Praca nad morzem i na morzu była i jest źródłem bogactwa wielu narodów. — To nie sam sentyment dla morza powodował wielką ekspansję morską poszczególnych narodów, ale te duże korzyści materjalne, jakie daje handel zamorski. I w naszym skromnym budżecie morskim widzimy jakby małą ilustrację rentowności pracy morskiej; oto gdy zestawimy zwyczajne wydatki i zwyczajne dochody Urzędu Morskiego w Gdyni, to się przekonamy, że te zwyczajne dochody przewyższają zwyczajne wydatki o 80 proc. Co więcej, dochody Działu Morskiego mają stałą tendencję do zwyżki. Inaczej mówiąc, nasze inwestycje morskie są inwestycjami dobrze się rentującemi.

Małe stosunkowo rezultaty osiągnęliśmy, gdy chodzi o udział naszej bandery w przewozach towarów naszego eksportu i importu: udział ten bowiem wzrósł wprawdzie w r. 1935 o 2 proc. — ale wynosi zaledwie 9 proc. Trzeba będzie wytężyć swe wysiłki w kierunku zwiększenia naszego tonażu handlowego, gdyż posiadany obecnie w sumie 75.000 t. rej. brutto uznać należy dopiero za początek naszej akcji na tem polu.

Nową inwestycją, którą rozpoczynamy obecnie na naszem wybrzeżu, jest budowa rybackiego portu-schroniska na pełnem morzu w okolicach Wielkiej Wsi. Port ten udostępni naszej ludności rybackiej tego najdalej na zachód wysuniętego skrawka naszego wybrzeża nabywanie i utrzymywanie większych kutrów i umożliwi jej przedsiębranie dalszych połowów.

W czasie dyskusji w komisji budżetowej zwróciłem uwagę na konieczność zaktywizowania inicjatywy prywatnej w dziedzinie naszego handlu zamorskiego. Wychodzę bowiem z założenia, że z chwilą, gdy Państwo kosztem dużego wysiłku stworzyło nowoczesny port i położyło podwaliny pod rozbudowę naszej floty handlowej, to nadszedł czas, by inicjatywa prywatna rozwinęła na tym odcinku żywszą niż dotychczas aktywność.

Mówiąc o naszej pracy nad morzem, nie mogę nie podkreślić doniosłej roli, jaką ma do spełnienia drugi port naszego obszaru celnego — Gdańsk. Gdybyśmy w historji minionych wieków chcieli szukać pewnych zasadniczych linji rozwojowych Gdańska i dobrobytu jego obywateli, to z łatwością moglibyśmy stwierdzić, że okresy jego rozwoju i bogactwa zbiegają się z okresami rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej.

Jestem głęboko przekonany, że Gdańsk, jako port tak dużego kompleksu terytorjalnego, ma wszelkie możliwości swego rozwoju, o ile to swoje gospodarcze zadanie postawi na pierwszym planie swych wysiłków.

ZAGADNIENIE ETATYZMU

Problem etatyzmu wywołał w ostatnich czasach bardzo ożywione dyskusje i to tak w prasie jak i na terenie ciał ustawodawczych.

W prasie dyskusja ta odbywała się w atmosferze pewnego podniecenia, co w wysokim stopniu utrudnia objektywne i rzeczowe ustosunkowanie się do tego, tak doniosłego, problemu.

Pan referent generalny poruszył to zagadnienie na tle pewnych strukturalnych przemian, jakie obserwujemy w świecie po Wielkiej Wojnie, a których logiczną konsekwencją jest rozszerzenie ingerencji Państwa w życie narodu, szczególnie w dziedzinie gospodarczej.

Pan poseł Rajchman ostrzegał przed ograniczeniem działalności Państwa szczególnie tam, gdzie inicjatywa prywatna nie chciała czy nie mogła rozwinąć swojej działalności. Pan poseł Hołyński i p. poseł Wierzbicki, występując w obronie inicjatywy prywatnej domagali się ograniczenia działalności w szczególności działalności Państwa, jako przedsiębiorcy.

Jakie jest stanowisko Rządu w tej, tak doniosłej dziedzinie?

Stanowisko to znalazło już swój wyraz w deklaracjach tak Szefa Rządu jak i Wicepremjera, jak również w mojem oświadczeniu złożonem na Komisji budżetowej tak Sejmu jak i Senatu.

Gdy analizujemy przyczyny dzisiejszego zasięgu Państwa w życie gospodarcze, szczególnie na odcinku bezpośredniej działalności Państwa jako przedsiębiorcy — to stwierdzić musimy, że w przeważnej części powody tej działalności leżały w tem, że tworzące się w czasie wojny Państwo Polskie musiało zaspakajać bardzo wiele najistotniejszych potrzeb w tempie tak szybkiem, że inicjatywa prywatna pracy tej za Państwo wykonaćby nie mogła, zaś Państwo, nie mogąc czekać pod grozą utraty niepodległości, musiało zabrać się do pracy— i pracę tę wykonało. To jest pierwsza przyczyna.

Drugą przyczyną jest przejęcie po zaborcach całego szeregu przedsiębiorstw, reprezentujących olbrzymie wartości — które Państwo prowadzi, chociaż w wielu wypadkach mogłoby je przekazać inicjatywie prywatnej, gdyby ta ostatnia była w stanie je przejąć.

Trzecią przyczyną jest fakt, że Państwo przejęło szereg warsztatów pracy, stworzonych kiedyś i prowadzonych przez inicjatywę prywatną — które jednak inicjatywa prywatna pozostawiła swemu losowi, a Państwo, uważając je (słusznie, czy może czasem niesłusznie) za konieczne i godne podtrzymania — podtrzymywało a z czasem przejęło na własność. Podkreślam, że w tych wypadkach Państwo w dobrej wierze spieszyło z pomocą inicjatywie prywatnej, z reguły w formie pomocy kredytowej, poczem dopiero, w miarę pogarszania się sytua-

cji, zmuszone było przejmować zagrożone placówki na własność

To są te trzy zasadnicze przyczyny, dla których zasiąg działalności Państwa jest u nas taki, jaki jest. Ale są jeszcze inne przyczyny, które powodują rozszerzanie tej działalności nawet tam, gdzie brak jest istotnych rzeczowych powodów do rozszerzania działalności Państwa.

Zjawisko to nazwałbym nadmiernym, wybujałym etatyzmem, który — jako gospodarczo nieuzasadniony — uznajemy za szkodliwy.

Przed paru miesiącami Rząd wysłał do całego szeregu ośrodków życia gospodarczego międzyministerjalną komisję współpracy z samorządem gospodarczym. Komisja ta zebrała i przywiozła wiele bardzo interesującego materjału, który jest obecnie na warsztacie pracy zainteresowanych resortów. Bardzo ciekawe są spostrzeżenia z terenu odnośnie tego właśnie zjawiska wybujałego etatyzmu.

Objawem rozszerzającym nadmiernie działalność gospodarczą Państwa jest działalność niektórych instytucji publicznych, niewydzielonych z ogólnej administracji, lecz prowadzących własną gospodarkę. Celem bowiem zdobycia środków poza niewystarczającym budżetem, rozszerzają one swą działalność wytwórczą i handlową w rozmiarach nie znajdujących usprawiedliwienia gospodarczego. Instytucje te nie obciążone żadnemi świadczeniami publicznemi, żadnemi ogólnie przyjętemi stawkami plac, żadną racjonalną kalkulacją, stwarzają konkurencję dla zakładów przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych.

Dalszym objawem sprzyjającym etatyzmowi jest nadmierna tendencja centralizacji. Obok centralizacji administracji państwowej w zakresie spraw kolejowych, skarbowych, opieki społecznej, polityki przemysłowej i handlowej, kredytowej, spraw celnych, szkolnictwa i personalnych etc. — zaobserwować można w większości resortów, urzędów i instytucji podległych, centralizowanie zakupów i zaopatrzenia materjałowego prowincjonalnych urzędów, a nawet przedsiębiorstw państwowych. Polityka ta osłabia życie gospodarcze terenu, gdzie zamówienia i zakupy państwowe z uwagi na ich rozmiar i regularność mają dla obrotów prowincji poważne znaczenie. Oczywiście nie należy twierdzić, że zniesienie centralizacji zakupów jest wszędzie możliwe do przeprowadzenia. Jednakże nawet w ramach systemu centralizacji można rozkładać popyt na większą liczbę zakładów gospodarczych.

Stwierdzając te przerosty, Rząd stoi na stanowisku, że prywatna przedsiębiorczość gospodarcza nie powinna być eliminowana z rynku publicznego, który w naszych warunkach odgrywa tak znaczną rolę. Tendencja do samowystarczalności państwa w zakresie zaspakajania swoich potrzeb przez własny aparat produkcyjny i wymienny, nie może powodować wkraczania państwa jako detalicznego sprzedawcy na rynek i zwężania terenu ekspansji prywatnej, produkcji i handlu. Zwężone tą drogą obroty i podstawy podatkowe biją bowiem w podstawy, na jakich opiera się materjalny byt państwa i jego obywateli.

Te przerosty działalności gospodarczej państwa i związków publicznych mogą wytwarzać niejednokrotnie niepożądane przeświadczenie, że niema w kraju miejsca na rozszerzanie aktywności gospodarczej obywateli. Rząd podejmie rewizję istniejącego stanu rzeczy celem przywrócenia normalnego układu stosunków w zakresie działalności gospodarczej między państwem a obywatelem.

Stwierdzając bez żadnych osłonek te błędy, będące następstwem raczej przerostu aparatu administracyjnego, aniżeli celowego rozszerzania ingerencji państwa w całokształt naszego życia gospodarczego, nie mogę nie wskazać na błędne nastawienie społeczeństwa do spraw gospodarczych. Źródło tego nastawienia leży w PASYWNEM KSZTAŁTOWANIU SIĘ PSYCHIKI SPOŁECZEŃSTWA, z rozszerzającego się zastraszająco światopoglądu emerytalnego, którego ideałem jest spokojna posada i emerytura.

W ocenie wad i błędów w układzie stosunków w działalności gospodarczej państwa i obywatela nie różnimy się z opinją gospodarczą, ale też nie możemy wyciągać tylko jednostronnych wniosków. Przełamanie nastawienia psychicznego społeczeństwa nie leży w płaszczyźnie ustaw, instrukcji i okólników. Nie jest ono całkowicie do rozwiązania poprzez samą właściwą reformę szkolnictwa ogólnego i zawodowego, gdyż młodzież prócz wpływu szkół, podlega w znaczniejszej mierze wpływom płynącym ze środowiska, w którem żyje, z całego społeczeństwa. To też przed polityką społeczną leży olbrzymie zadanie podjęcia walki ze stanem bierności gospodarczej i stworzenie odpowiedniej atmosfery, którąby doprowadzić mogła w ramach ustroju, którego podstawą przecież jest inicjatywa prywatna, do powstawania tej inicjatywy.

Na tle tego obrazu polskiej rzeczywistości zarysowuje się słuszność stanowiska, jakie zgodnie z dotychczasowemi deklaracjami zajmuje w tej sprawie Rząd.

W dziedzinie produkcji związanej bezpośrednio z obroną Państwa — nie może być mowy o jakiemkolwiek ograniczeniu jego działalności. To samo dotyczy przedsiębiorstw użyteczności publicznej, monopoli i przedsiębiorstw posiadających doniosłość z ogólnego punktu widzenia.

Pozatem punktem wyjścia działalności gospodarczej Polski współczesnej musi być zdrowa inicjatywa prywatna. Inicjatywie tej należy stworzyć przedewszystkiem odpowiednią atmosferę i odpowiednie warunki pracy i rozwoju. — Trzeba jej zapewnić możliwie na dłuższy okres stabilizację warunków pracy, co w niektórych wypadkach już uczyniliśmy, a przez to odbudowę jej rentowności. W tych warunkach jest rzeczą konieczną zapewnienie zdrowej i opartej o wystarczający kapitał przedsiębiorczości prywatnej, że w razie zainwestowania w jakiś warsztat pracy potrzebnych kapitałów — nie spotka się na swym odcinku pracy z konkurencją nowego przedsiębiorstwa państwowego.

To, co dotychczas powiedziałem, dotyczy etatyzmu sensu stricto t. j. działalności Państwa jako przedsiębiorcy. — Bardzo ożywioną dyskusję wywołuje również zagadnienie t. zw. interwencjonizmu t. j. ingerencji Państwa w życie gospodarcze narodu. W tej dziedzinie jesteśmy świadkami doniosłych przemian i to na całym świecie.

W krajach, które były kiedyś kolebką liberalizmu ekonomicznego, ingerencja państwa przekreśliła dawną doktrynę liberalną.

Ingerencja ta przejawia się w wielu dziedzinach życia gospodarczego a osiągnęła swój punkt szczytowy w regulowaniu międzynarodowej wymiany towarowej. Na tym odcinku my dostosować się musimy do warunków, w jakich żyje i pracuje otaczający nas świat a tendencje stosowania klasycznego liberalizmu uważać należy za pia desideria, nieosiągalne ani dziś, ani też we wchodzącej w realną rachubę przyszłości.

Wysoki Sejmie! Pierwszym warunkiem uzdrowienia niedomagającego organizmu jest właściwa djagnoza — słuszna ocena sytuacji. Gdy kreśląc sytuację gospodarczą Polski w roku ubiegłym, wskazywałem na pewne pomyślne tendencje rozwoju na całym szeregu odcinków naszego życia gospodarczego — to nie było rezultatem jakiegoś płytkiego optymizmu: zdaję sobie bowiem dokładnie sprawę z ciężkiej sytuacji w jakiej się jeszcze znajdujemy. Chodziło mi raczej o zorjentowanie się co do linji kierunkowych rozwoju naszego życia gospodarczego i stwierdziłem, że linja ta we właściwym prowadzi nas kierunku. Chodzi nam o to, by procesy pomyślne przyśpieszyć — ujemne przyhamować. Szef Rządu powiedział w swej deklaracji, że cudów nie obiecujemy; bo dziedzina gospodarcza wyklucza wszelką możliwość jakiegokolwiek cudotwórstwa. — To też program naszej pracy jest prosty i jasny. — Po zwalczeniu najgroźniejszego niebezpieczeństwa, jakiem były deficyty budżetowe ze wszystkiemi ujemnemi zjawiskami, przystąpiliśmy do realizacji drugiej części naszego programu, t. j. do ożywienia życia gospodarczego przez wzmożenie produkcji i obrotów. W ten bowiem tylko sposób będziemy mogli zrealizować w bardzo dużej części naczelne hasło naszej polityki gospodarczej: zatrudnienie jaknajwiększej liczby bezrobotnych.

WACŁAW ZAGÓROWSKI

Na widnokręgu gospodarczym

Program Narady Gospodarczej Rządu. — Komisja antyetatystyczna. — Sprzedaż przedsiębiorstw państwowych. — Akcja kontroli cen.

Zapowiadana wielka narada gospodarcza, zwołana została przez Rząd na 28, 29 lutego i 2 marca b. r. W naradzie tej biorą udział przedstawiciele szeroko pojętego życia gospodarczego, a więc samorządu gospodarczego i bankowości, świata pracy umysłowej i fizycznej, organizacyj społeczno-gospodarczych, działacze gospodarczy oraz przedstawiciele różnych działów gospodarki i branż.

Będzie to więc wielki Sejm gospodarczy, który przedyskutuje i wszechstronnie rozpatrzy program gospodarczy Rządu oraz zanalizuje naszą sytuację pod kątem widzenia zaktywizowania jej i pchnięcia na drogę poprawy, Rząd będzie miał możność nietylko wysłuchania potrzeb różnych działów naszej gospodarki narodowej, nietylko bezpośredniego skontrolowania, czy i w jakim stopniu jego zamierzenia spotykają się ze zrozumieniem i współdziałaniem społeczności gospodarczej, ale do zapewnienia swym poczynaniom na przyszłość czynnego współdziałania całego życia gospodarczego na podstawie przepracowanych wytycznych i wniosków.

Narada gospodarcza otwarta została przez premjera Kościałkowskiego, a przewodniczyć jej będzie p. wicepremjer Kwiatkowski. Do prezydjum narady wchodzą: prezesowie Zw. Izb: Przemysłowo-Handlowych — Klarner, Rolniczych — Morawski, Rzemieślniczych — Snopczyński, Zw. Banków — Fajans oraz p. p. ministrowie: Rolnictwa Poniatowski oraz Przemysłu i Handlu — gen. Górecki.

Narada gospodarcza będzie prowadzić swe obrady w 4 komisjach: rynku pieniężnego i kredytu, obciążeń publicznych, obrotu towarowego oraz zagadnień inicjatywy prywatnej, rentowności i inwestycyj publicznych. Program narady gospodarczej obejmuje kapitalne zagadnienia, nurtujące nasze życie gospodarcze oraz wytyczne, w myśl których Rząd pragnie prowadzić politykę gospodarczą dla stworzenia lepszych warunków życia społeczeństwu. Pokłosie tej narady, pierwszej tego rodzaju od szeregu lat — stanowić będzie cenny aktualny materjał, mogący być pomocnym Rządowi w jego pracach i przedsięwzięciach.

*

Zgodnie z oświadczeniami Rządu w sprawach wkraczania Państwa w dziedzinę prywatnej działalności gospodarczej — intencją Rządu jest ograniczenie zasięgu Państwa w tej dziedzinie. Tę działalność Państwa reprezentują przedsiębiorstwa, banki i zakłady państwowe, oraz udziały Skarbu Państwa w przedsiębiorstwach mieszanych, t. j. prywatno-państwowych.

Ostatnio odbyły się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu konferencje z udziałem przedstawicieli: ministerstw gospodarczych i życia gospodarczego dla omówienia tych spraw. Rada Ministrów powołała specjalną komisję do badania etatyzmu na czele z p. wicemarszałkiem Byrką, jako przewodniczącym. Ma to na celu zwolnienie prywatnego życia gospodarczego od nadmiernej konkurencji Państwa, oraz dopomożenie prywatnej inicjatywie gospodarczej do ożywienia interesów, do zwiększenia obrotów gospodarczych, co jest nieodzownym warunkiem poprawy gospodarczej.

*

Zgodnie z tendencją Rządu uwolnienia prywatnego życia gospodarczego od konkurencji Państwa — Bank Gospodarstwa Krajowego ostatnio sprzedał, bądź w najbliższej przyszłości sprzeda szereg objektów fabrycznych, które zostały przez Bank swego czasu przejęte dla ratowania udzielonych kredytów. Zostały sprzedane m. in. garbarnia „Mazagra" w Małopolsce, przędzalnia lnu w Krośnie, garbarnia w Radomiu, fabryka ceramiki w Rogalinie. Dalsze poważne sprzedaże są w pertraktacji.

Zasadniczym warunkiem przy tych sprzedażach jest uruchomienie objektów fabrycznych nieczynnych, przez co znajduje zatrudnienie poważna ilość rąk roboczych.

*

Przedsięwzięta na szerokim froncie gospodarczym zniżka cen przemysłowych, która w całości programu gospodarczego Rządu, zajmuje pierwszoplanowe miejsce — nie mogła dać dotychczas takiego efektu, jak można było i należy oczekiwać. Powodów jest po temu wiele. Pominąwszy fakt, że efekt ten wystąpić może wyraźniej dopiero po wyczerpaniu się zapasów, zakupionych po droższych cenach — należy zwrócić uwagę, że w poszczególnych artykułach zniżka cen rozchodzi się wśród kosztów pośrednictwa, że na niej, mówiąc po prostu, zarabia kto inny, a nie konsument. A przecież celem zarządzeń Rządu jest zniżka cen, płaconych przez konsumenta.

Rząd, zdając sobie sprawę z tego stanu rzeczy, postanowił zastosować metodę kontroli cen, wyposażając w specjalne pełnomocnictwa dyrektora Instytutu Konjunktur Gospodarczych i Cen, prof. E. Lipińskiego. Nie zostały jeszcze podane do wiadomości publicznej pełnomocnictwa, w które została wyposażona akcja kontroli cen, czy i jakie sankcje będą miały miejsce dla cen sztywnych a opornych, oraz metoda pracy i kontroli, aby cel był osiągnięty, t. j. aby zniżka cen doszła do konsumenta i dała mu oszczędności w wydatkach. Możemy jednok, polegając na wybitnej fachowości i wysokiej wiedzy ekonomicznej prof. Lipińskiego oraz na czujnej i źródłowej pracy Urzędu, którym kieruje — spodziewać się, że akcja zamierzona da pozytywne wyniki.

JAN SZCZĘSNY

Na horyzoncie międzynarodowym

Pakt sowiecko-francuski. — Echa bukareszteńskie. — Na sankcyjnym froncie naftowym. — Wybory i niepokoje w Hiszpanji. Przewrót wojskowy w Tokio.

W dniu 11 lutego rozpoczęła się we francuskiej Izbie Deputowanych generalna debata nad ratyfikacją francusko-sowieckiego paktu, — jak wiadomo — podpisanego 2 maja ub. r. w Paryżu między ówczesnym premjerem Francji Lavalem, a ambasadorem sowieckim Potiomkinem.

Dyskusja została ukończona. Pakt w dniu 27 lutego przyjęty został przez Izbę. Polemika, jaka dokoła tego dokumentu toczyła się, zawierała wszystkie odcienie, poczynając od entuzjazmu, a skończywszy na słowach najostrzejszej krytyki. Zabierali w niej głos przedstawiciele poszczególnych stronnictw, od skrajnej lewicy do prawicy włącznie, — wypowiedział się również i obecny minister Spraw Zagranicznych Flandin.

Momentem zastanawiającym jest zwłaszcza, dlaczego tak wiele czasu upłynęło od chwili podpisania paktu do wniesienia go przed forum parlamentu, celem ratyfikacji.

Gdyby pakt z Sowietami przedstawiał dla Francji naprawdę realną wartość, nie grożąc przytem powikłaniami wewnętrznemi i zewnętrznemi, to przecież nietylko nie zwlekanoby z jego ratyfikacją parlamentarną, lecz skorzystanoby z uprawnień Prezydenta Republiki i przedstawionoby mu ten pakt do ratyfikacji.

Bilans doświadczeń, jakie w zewnętrznej polityce przeszła ostatnio Francja, zdaje się odgrywać tu pewną charakterystyczną dość rolę. Wpływy komunistyczne wzrosły we Francji znacznie. Rozruchy w portowych miastach, jak i głośna afera komunistycznego agenta Eberleina, zaskoczyły opinję francuską. Zwiększający się zasięg agitacji komunistycznej w kolonjach francuskich wskazuje na nieustanne mieszanie się Kominternu do wewnętrznych zagadnień francuskich.

Następstwa ratyfikacji paktu francusko-sowieckiego obecnie już dały się odczuć w polityce zagranicznej. Prasa angielska przypuszcza, że Niemcy zgłoszą protest, w którym oświadczą, że pakt sowiecko-francuski jest złamaniem zasady układów locarneńskich i że będą uważały się za uprawnione do wprowadzenia wojskowych oddziałów do zdemilitaryzowanej strefy nadreńskiej.

Pakt z Moskwą nakłada na Francję obowiązek przyjścia Sowietom ze zbrojną pomocą. W razie więc wystąpienia przeciw Niemcom Francja zaangażować musiałaby się bezpośrednio, podczas gdy w razie zaatakowania Francji przez Niemcy, pomoc zbrojna Sowietów staje się iluzoryczna ,albowiem nie posiadają one wspólnej granicy z Niemcami, a pomoc Rosji na drodze morskiej nie może być tematem rzeczowych rozważań.

Jeden jeszcze z momentów zasługuje na specjalną uwagę. Sojusz francusko-rosyjski, zawarty przed wojną europejską, dokonał się w myśl zasady: „francuskie złoto za rosyjską krew". Francja pożyczyła miljardy, — Rosja w wypadku wojny uruchomić miała potężny „walec", który zgnieść miał jakoby niemieckiego agresora.

Doświadczenia wielkiej wojny światowej zostawiły w przeciętnym szarym człowieku we Francji nienajlepsze wspomnienia. Lansowane obecnie projekty nowych pożyczek wywołują oburzenie drobnych rentjerów francuskich, którzy do dziś dnia noszą w kieszeni bezwartościowe przedwojenne obligacje rosyjskie, za które nic otrzymali grosza.

*

Trudno nie zwrócić uwagi na charakterystyczną dosyć ewolucję, jaką zaobserwować się dało ostatnio w rumuńskich odpowiedzialnych kołach politycznych. Pakt francusko-sowiecki został ratyfikowany, — inaczej natomiast przedstawia się sprawa pogłosek o pakcie rumuńsko-sowieckim, o którym dość obszernie rozpisywała się część prasy bukareszteńskiej.

Wiadomo, że Rumunja, aczkolwiek nawiązała stosunki dyplomatyczne z Sowietami, nie przestała jednakże żywić pewnej nieufności w stosunku do swojego wschodniego sąsiada. Wstrzemięźliwość ta była tembardziej uzasadniona, że projekt paktu z Sowietami mógłby grozić ewentualną koniecznością przepuszczenia przez terytorjum rumuńskie wojsk sowieckich, śpieszących na zachód, co budzić musi tem większe zaniepokojenie rumuńskiej opinji publicznej, że, jak wiadomo, sprawa Besarabji nie została pomiędzy Rumunją a Sowietami definitywnie uregulowana.

Młody a zarazem znany przywódca liberałów opozycyjnych w Rumunji, Jerzy Bratianu, złożył ostatnio deklarację, w której podkreślił, że on i obóz jego stoi na stanowisku utrzymania systemu sojuszów zawartych przez Rumunję i że związanie się Rumunji z Sowietami zbliżyłoby niezawodnie Niemcy do tych państw, których interesy w znacznej mierze sprzeczne są z interesami Rumunji.

Zaznaczyć trzeba, że kampanji pewnej części rumuńskiej prasy za podpisaniem paktu rumuńsko-sowieckiego, to warzyszył — rzecz charakterystyczna — szereg insynuacyj, jak np. o utworzeniu rzekomego bloku niemiecko-polsko-węgierskiego. Plotki te miały — rzecz jasna — na celu skłonienie rzekomo zagrożonej Rumunji do zawarcia dla przeciwwagi paktu z Sowietami. Ostatnio napływające z Bukaresztu głosy zdają się świadczyć o tem, że w Rumunji zwycięża zdrowa myśl polityczna, stojąca na stanowisku, że zwykłe normalne stosunki sąsiedzkie z Sowietami są całkowicie i bez reszty wystarczające.

*

Na sankcyjnym froncie przeciwwłoskim zaczyna się pewne ożywienie. Obradujący od 3 lutego Komitet Rzeczoznawców, powołany do życia rezolucją Komitetu 18-tu z dnia 23 stycznia, zakończył swe prace, polegające na dokładnem zbadaniu warunków eksportu i transportu nafty oraz jej produktów pochodnych.

Z raportu, opracowanego przez Komitet Rzeczoznawców, wynika jasno, że rozszerzenie w stosunku do Włoch sankcyj na naftę i pochodne produkty miałoby wówczas tylko wartość realną, gdyby wszyscy producenci naftowi byli reprezentowani w Komitecie koordynacyjnym. Idzie tu oczywiście o Stany Zjednoczone, pozostające poza Ligą Narodów, a będące głównym producentem i eksporterem nafty jednocześnie.

Gdyby wszystkie państwa produkujące naftę uchwaliły nawet sankcje, to i wówczas — twierdzi Komitet koordynacyjny — nie byłyby one całkowicie skuteczne, ponieważ — jak wiadomo — Włochy zastępują benzynę benzolem i spirytusem. Produkty te zastąpić mogą 100 tysięcy ton benzyny rocznie. Chcąc zapewnić pełną skuteczność sankcjom naftowym, trzebaby również wprowadzić zakaz wywozu do Włoch tych wszystkich surowców, z których produkowane mogą być namiastki benzyny. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa sankcyj na środki transportowe, a mianowicie na okręty-cysterny.

Włochy, Stany Zjednoczone, Japonja i Niemcy posiadają razem 52 okręty-cysterny. Import nafty do Włoch w r. 1935 wyniósł 3.800.000 ton, z czego 1.750.000 ton Włochy zdołały przewieźć własnemi okrętami. Chcąc uniemożliwić transport nafty do Włoch, trzebaby zagwarantować sobie, że i St. Zjednoczone, Japonja i Niemcy skłonne będą do wydania odpowiednich zarządzeń, co zarówno w praktyce, jak w teorji jest niewykonalne.

Z powyższych rozważań zdaje się jasno wynikać, że zastosowanie sankcyj naftowych w obecnie istniejących warunkach jest równie nierealne, jak nieskutecznemi okazały się wszystkie pozostałe sankcje gospodarcze, które bynajmniej nie załamały prężności militarnej Włoch faszystowskich.

*

Wyniki wyborów parlamentarnych w Hiszpanji przyniosły nieoczekiwanie wielkie zwycięstwo blokowi lewicowemu. Stwierdzić można, że rozmiary jego przewyższały najśmielsze oczekiwania grup radykalnych.

W Kortezach, wybranych w grudniu 1933, blok prawicowy rozporządzał 234 mandatami, centrum 84, a ugrupowania lewicowe 121. W wyborach obecnych blok prawicowy, wysuwając ok. 400 kandydatów, liczył na zdobycie 300 mandatów z ogólnej liczby 473 miejsc w Kortezach. Prawica rozporządzała wielkiemi środkami pieniężnemi i świetnie zorganizowanym aparatem wyborczym — lewica, po krwawych wypadkach z października 1934, była właściwie zdezorganizowana, a czołowi przywódcy tego obozu z b. premjerem Azaną i socjalistą Largo Caballero niedawno dopiero wypuszczeni zostali z więzienia. W warunkach powyższych tembardziej zdumiewającą więc była skala zwycięstwa parlamentarnej lewicy, która na ogólną liczbę 473 mandatów zdobyła 250, dystansując blok prawicowy z jego przeprowadzonymi obecnie 130 posłami.

Przyczyny podobnego układu sił są wielce skomplikowane. Prawica hiszpańska składa się z szeregu ugrupowań. Poza akcją ludową Gil Roblesa, opartą o zwarty ideologiczny program, do bloku wyborczego weszło szereg frakcyj o zabarwieniu skrajnie prawicowem lub też nieposiadających właściwie żadnych wpływów, a stanowiących grupę więcej lub mniej skompromitowanych polityków poprzedniego regime'u.

Prawica, która wespół z ugrupowaniami centrum sprawowała władzę w w ciągu ostatnich dwóch lat, popełniła szereg jaskrawych błędów polityczno-taktycznych.

Przywódcy prawicy wysuwali jaskrawo momenty personalne, atakując ostro zarówno Prezydenta Republiki Zamorę, jak i premjera Valadaresa.

Trudno jest obecnie przewidzieć dalszy bieg wypadków. Blok lewicy, mimo, że w wyborach zwycięski, nie stanowi organizacji jednolitej i składa się sam z ugrupowań wzajemnie się zwalczających. Współpraca między mieszczańską lewicą republikańską, a komunistami i syndykalistami nie zdaje się posiadać żadnych cech trwałości. Sukces lewicy, a zwłaszcza osobiste zwycięstwo Caballero, zwanego hiszpańskim Leninem, rozpętało wybuch nieokiełznanych namiętności politycznych. W szeregu miast doszło do krwawych starć. Propaganda komunistyczna wzmogła się w niebywały sposób. Rozwój wypadków, łączących się z temi wydarzeniami, śledzony jest więc z zaniepokojeniem przez całą Europę.

*

Nadeszłe ostatnie wiadomości mówią o zamachu stanu, przeprowadzonym w Tokjo przez aktywistyczne elementy armji i marynarki japońskiej. Grupy żołnierzy pod dowództwem młodych oficerów zamordowały premjera Okada, ministra finansów Takahaszi b. premjera admirała Saito, generalnego inspektora szkół wojskowych gen. Watanabe oraz przewodniczącego opozycyjnej partji Sejukaj-Suzuki.

Na ulicach Tokjo rozegrała się formalna bitwa. Według niektórych wiadomości, oddziały zrewoltowane miały w pełni zostać panami sytuacji, według innych — gwardja cesarska miała internować zbuntowanych żołnierzy i aresztować przywódców zamachu.

Zamach stanu zdaje się jest wyrazem głębokich różnic, jakie pomiędzy radykalnemi kołami wojskowemi, a częścią cywilnych i niecywilnych polityków na kierowniczych stanowiskach, istniały już od dawna.

Niedawno przeprowadzone wybory dały charakterystyczny dość wzrost głosów socjalistycznych i komunistycznych. Minister finansów Takahaszi sprzeciwiał się dość kategorycznie dalszemu zwiększaniu pozycyj budżetowych na rzecz rozbudowy armji.

W polityce zagranicznej lansowano pogłoski o mającym jakoby nastąpić odprężeniu sowiecko-japońskiem na obszarach Dalekiego Wschodu.

Trudno dziś, bezpośrednio po wypadkach tokijskich, analizować wszystkie elementy, które złożyły się na dokonanie przewrotu, sądzić można jednakże, że był on buntem tych kół i czynników, dla których wszelkie hamulce, wstrzymujące rozwój potęgi japońskiej na kontynencie azjatyckim, są równoznaczne ze zdradą japońskiego państwa i narodu.

Sądzić można zarazem, że wyniki ostatnio przeprowadzonych wyborów wskazywać musiały tymże elementom na niedość rozwinięty program socjalny w stosunku do mas, które swym zwrotem ku lewicy, manifestowały ciężkie swe położenie materjalne i dążność do większej sprawiedliwości społecznej.

Kierownicy przewrotu są ludźmi ślepo oddanymi cesarzowi, do którego żywią kult zgoła religijny. Sądzić można, że stoimy w obliczu dużych zmian, które poważnie zaważyć mogą na szali wypadków, rozgrywających się na kontynencie azjatyckim.

Mjr. MIECZYSŁAW B. LEPECKI

Zamach stanu kombatantów w Paragwaju

Jak wiadomo, Paragwaj prowadził kilkoletnią wojnę z Boliwją, zakończoną zawieszeniem broni w czerwcu 1935 r. Z wojny tej wyszedł, jako zwycięzca. Sporny obszar, tak zwane Gran Chaco, miał odtąd należeć do Paragwaju.

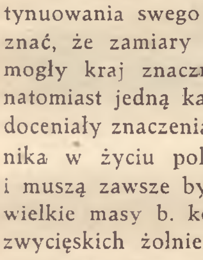
Zwycięski wódz naczelny, gen. José Estigarribia, wychowanek szkoły wojskowej w Saint Cyr pod Paryżem, odbył tryumfalny wjazd do stolicy w dniu 15 sierpnia ub. r. i wszystko narazie wskazywało, że reżym, który doprowadził do wygrania wojny ustali swoje trwanie na długie lata.



Ayala

Najlepszej myśli był sam prezydent republiki Eusebio Ayala, który zapowiadał teraz wojnę na froncie wewnętrznym, na którym wrogiem miały być: analfabetyzm, niedorozwój gospodarczy i zacofanie kulturalne. Wprawdzie kadencja jego prezydentury ubiegała już w lecie r. b. jednakże jak sam w rozmowie ze mną przed paru miesiącami oświadczał, był jaknajzupełniej pewny ponownego wyboru i możliwości kontynuowania swego dzieła. Należy wyznać, że zamiary jego były piękne i mogły kraj znacznie podnieść, miały natomiast jedną kardynalną wadę: nie doceniały znaczenia tak ważnego czynnika w życiu politycznem, jakim są i muszą zawsze być po każdej wojnie wielkie masy b. kombatantów, byłych zwycięskich żołnierzy. Prezydent Ayala, zadufany w przyjaźni generała Jose Estigarribia'i, nie liczył się ani z interesami, ani też słusznemi żalami ludzi, którzy przez kilka lat ponosili ofiary zdrowia i mienia dla Ojczyzny.

Już od kilku miesięcy można było obserwować w Paragwaju reakcję przeciw rozwielmożnionym nuworyszom, którzy, korzystając ze stanu wojny i nie licząc się z uczciwością, robili niezawsze czyste interesy. Budził też niezadowolenie liczny, jak na ten kraj, nieposiadający do niedawna prawie wcale imigracji, napływ cudzoziemców. Gniew i gorycz wzbudzało niedostateczne wykorzystanie przez dyplomację zwycięstwa wojennego. Zwłaszcza to ostatnie dyskutowali b. kombatanci z żalem.



pułk. Franco

Na tle ogólnego niezadowolenia zarysowała się rozbieżność opinji w odniesieniu do istniejącego stanu rzeczy między czynnikami rządowemi z jednej strony, a armją i wielką rzeszą b. kombatantów — z drugiej. Zorganizowano spisek, na którego czele stanął płk. Franco, b. hiszpański lotnik, znany ze swoich radykalnych poglądów, które w swoim czasie uniemożliwiły mu pobyt w Ojczyźnie.

Rewolucja wybuchła w połowie lutego r. b. i miała przebieg prawie bezkrwawy. Pierwszym czynem rewolucjonistów było aresztowanie prezydenta Ayala, gen. Estigarribia'i i członków rządu. Eusebio Ayala nie opierał się przy władzy i natychmiast podpisał zrzeczenie się prezydentury. Sprawowanie rządów objęli rewolucjoniści, przyzywając do objęcia przewodnictwa nad nimi płk. Franco, który przebywał w Argentynie, jako banita, wypędzony z Paragwaju.



gen. Estigarriba

Zwycięstwo rewolucji w Asuncion przesądziło zwycięstwo jej w reszcie kraju, gdyż, trzeba wiedzieć, Paragwaj właściwie zaczyna i kończy się na stolicy. Reszta kraju, to „prowincja", zabita od świata deskami, której głos ma minimalne znaczenie w rozgrywkach politycznych.

Jak dotychczas nie posiadamy żadnych informacyj, któreby wskazywały, że ostatnia rewolucja przyniosła jakiekolwiek szkody obywatelom polskim. Nawiasem zaznaczam, że liczba naszych obywateli w tym kraju wynosi około 3500 osób, z czego na Ukraińców przypada około 2500, na Żydów — 500 i na Polaków wyznania rzymsko-katolickiego — około 500 głów.

Antysemityzm, idący obecnie szeroką ławą po świecie, znalazł również pewien wyraz w kombatanckim ruchu paragwajskim. Poświęcony mu był cały ustęp w jednej z pierwszych odezw, wydanych przez rewolucjonistów. Była w nim mowa o Żydach, tuczących się wojną. Jedynie więc ta grupa naszych obywateli może czuć pewne zaniepokojenie z racji ustalania się nowego porządku rzeczy. Nie wydaje mi się jednak ten antysemityzm groźny. W Paragwaju nie istnieją przyczyny, któreby sprzyjały jego rozwojowi. Naród, który nie potrafi rozróżnić cech fizycznych semity nie może właściwie być antysemitą.

Burza nad Abisynją

Dzieląc się z czytelnikami w poprzednim numerze wiadomościami z terenu działań wojennych w Abisynji, określiliśmy sytuację jako ciszę przed burzą. Ocena nasza okazała się trafna. Oto bowiem po przeszło trzymiesięcznem powstrzymywaniu się od większych działań ofenzywnych, spowodowanem koniecznością oczyszczania z silnych partyzanckich oddziałów abisyńskich kompleksu górskiego Tembienu, wcinającego się niebezpiecznym klinem w system włoskiego ugrupowania na froncie północnym, Włosi przeszli wreszcie dnia 11 lutego do zdecydowanej ofenzywy, rzucając do walki dwa korpusy w sile 7 dywizyj piechoty, nie licząc potężnej artylerji, oddziałów broni pancernej i lotnictwa.

Niezwykle ciężkie i krwawe walki trwały cztery dni.

Ofenzywa włoska wyszła z Makallé w dwóch wielkich kolumnach. Oddziały pierwszego korpusu uderzyły w kierunku południowym i południowo wschodnim, zmierzając do obejścia od wschodu ogromnego masywu górskiego Amba Aradam, położonego w odległości około 20 km. na południe od Makallé. Rozciąga się on ze wschodu na zachód na przestrzeni kilkunastu kilometrów; szczyty jego dochodzą do 2986 metrów. Jest to jakby olbrzymia naturalna forteca, zamykająca drogę na południe w głąb Abisynji. Tutaj właśnie znajdowały się wysunięte stanowiska obronne armji dowodzonej przez abisyńskiego ministra wojny, rasa Mulugeta.

Trzeci korpus włoski wyszedł równocześnie z kierunku zachodniego w odległości kilkunastu kilometrów od pierwszego, z zadaniem uderzenia na Amba Aradam od frontu i od zachodu. W ten sposób obrona abisyńska na tym masywie została wzięta w trzy ognie.

Abisyńczycy bronili się niezwykle bohatersko. Przyznaje to nawet urzędowy komunikat włoski, który opisuje przebieg walk w dniach 12, 13 i 14 lutego.

Gdy wreszcie 15. 2. przygotowania włoskie zostały zakończone, Włosi pod osłoną gęstej mgły przeszli do generalnego natarcia, przełamując w ciężkich walkach zaciekły opór Abisyńczyków, dziesiątkowanych ogniem artylerji i lotnictwa bombardującego.

Ras Mulugeta, unikając nierównej walki, rozpoczął odwrót, co zresztą zgadza się z taktyką Abisyńczyków, którzy celowo uchylają się od decydującej — i ze względu na ogromną techniczną przewagę Włochów — istotnie nierównej walki. Grają na zwłokę i na wyczerpanie przeciwnika, którego niepokoją uporczywą walką podjazdową.

Obecnie ras Mulugeta organizuje obronę na następnym kompleksie górskim — Amba Aladźi, położonym o 30 — 35 km. na południe od Amba Aradam. Jest to masyw jeszcze potężniejszy i bardziej niedostępny, dochodzący do 3411 metrów wysokości. Włosi zaś ograniczyli się tymczasem do obsadzenia pierwszym korpusem doliny, znajdującej się pomiędzy temi kompleksami górskiemi, zaprzestając dalszego pościgu. Natomiast 3-ci korpus włoski skierował się na zachód, pragnąc odciąć oddziały partyzanckie rasów Kassy i Sejuma, znajdujące się dotychczas w Tembienie i zagrażające miastu Makallé i włoskim tyłom.

Tymczasem na zachodnim krańcu północnego frontu Abisyńczycy, jak słychać przeszli do natarcia na prawe skrzydło i na tyły 2-go włoskiego korpusu, znajdującego się w okolicy miasta Aksum. Jest więc prawdopodobne, że działania te mają na celu zwrócenie uwagi Włochów na ten odcinek, co pociągnęłoby za sobą zahamowanie działań w kierunku na Amba Aladźi.

Na froncie południowym Włosi umocniają zajęte obszary pomiędzy Dolo i Negelli, Abisyńczycy zaś tu i ówdzie wykonywują wypady o znaczeniu raczej lokalnem.

KRONIKA KOMBATANCKA

LIKWIDACJA „FREICORPS'U"

Minister spraw wewnętrznych Rzeszy, w porozumieniu z miarodajnymi czynnikami partji narodowo-socjalistycznej nakazał zamknięcie i opieczętowanie przez policję lokali centrali likwidacyjnej związków byłych kombatantów nadbałtyckich, t. zw. Freicorps.

Równocześnie rozwiązano muzeum pamiątkowe Schlagetera oraz „Niemiecki front powojenny". Majątek tych towarzystw obłożono sekwestrem.

Centrala związków kombatanckich miała nadużywać zezwolenia na wydawanie b. członkom organizacji zaświadczeń o ich działalności i kaptować nowych członków.

Szeregi tych organizacyj rekrutowały się przeważnie z nacjonalistów obozu niemiecko - narodowego.

ŻYDOWSKIE NAZWISKA NA POMNIKACH NIEMIECKICH

Parę miesięcy temu, Żydzi b. kombatanci w Austrji wystąpili przeciwko dekretowi Rzeszy Niemieckiej, nakazującemu skreślenie nazwisk żydowskich ze wszystkich pomników wojennych i tablic pamiątkowych w Niemczech.

Zgodnie z decyzją, powziętą w lipcu r. ub., podczas spotkania b. kombatantów Rzeszy z przedstawicielami Fidac'u protest kombatantów żydowskich w Austrji został przedłożony przewodniczącemu delegacji niemieckiej, p. Hansowi Oberlindoberowi z zapytaniem, czy jest on rzeczywiście zgodny z prawdą? Na to p. Oberlindober udzielił następującej odpowiedzi, która okazała się obecnie na łamach prasy zagranicznej:

„Odnośnie do komunikatu Stowarzyszenia Żydów—b. kombatantów w Austrji (Bund Jüdischer Frontsoldaten Oesterreich), z dnia 25.10. 35 — proszę o ogłoszenie niniejszej deklaracji, za którą biorę całkowitą odpowiedzialność i do ogłoszenia której zostałem specjalnie upoważniony.

„Nie był wydany przez niemieckiego ministra propagandy żaden dekret, nakazujący wykreślenie nazwisk wszystkich poległych na wojnie Żydów z tablic pamiątkowych i pomników wojennych. Zostało to już zresztą stwierdzone w prasie.

Dekret ten tyczy się jedynie zakazów umieszczania na przyszłość nazwisk żydowskich na pomnikach i tablicach, uwieczniających momenty z wojny światowej. Ponadto — dekret ten nie godzi w praktyce w żadne ambicje, ponieważ prawie wszystkie miasta i gminy niemieckie posiadają już tego rodzaju pomniki i tablice.

Ktokolwiek więc mówiłby o „skreśleniu" nazwisk — kłamie zupełnie świadomie.

Dekret powyższy nie dotyczy również wznoszenia pomników i wmurowywania tablic pamiątkowych, dokonywanego wyłącznie przez Żydów w ich domach wyznaniowych, i t. p., co jest im absolutnie dozwolone.

Lojalność postawy Rzeszy w tem co dotyczy Żydów — b. kombatantów wykazuje się zresztą w fakcie, że b. kombatanci-Żydzi i wdowy po poległych otrzymują również „Krzyż Honorowy", odznaczenie rządu niemieckiego, który został utworzony w roku ubiegłym.

Ponadto — ci, z b. kombatantów Żydów, którzy naskutek nowo wydanego prawa o granicy wieku zmuszeni są opuścić służbę — otrzymują takie zaopatrzenie, jakie dostawali przed osiągnięciem tej granicy."

WIZYTY I REWIZYTY

Do Berlina przybyła delegacja kombatantów francuskich pod przewodnictwem adjutanta marszałka Focha. Ku uczczeniu pamięci niemieckich kombatantów, poległych na froncie, delegacja złożyła pod pomnikiem uczestników wojny okazały wieniec. W hołdzie dawnych nieprzyjaciół uczestniczyli ze strony niemieckiej prezes Związku Kombatantów Rzeszy Oberlindober oraz prof. v. Arnim.

Z Berlina odjechała do Anglji delegacja b. kombatantów z p. Stahmerem na czele, z rewizytą, stanowiącą odpowiedź na odwiedziny delegacji British Legion w Niemczech.

„BONUS" AMERYKAŃSKI DLA B. KOMBATANTÓW

Mimo sprzeciwu prezydenta St. Zjedn. Roosevelta Izba Reprezentantów, a następnie Senat amerykański uchwaliły projekt ustawy o wypłaceniu weteranom wielkiej wojny t. zw. bonusa t. j. premji w łącznej wysokości przeszło 2 milj. dolarów.

Na różnych odcinkach Federacji

Gen. Dąbkowski powołany do służby czynnej

Komendant Główny Federacji PZOO i Zw. Rezerwistów gen. bryg. w st. sp. Dąbkowski Mieczysław został powołany z powrotem do służby czynnej i przydzielony do Sztabu Głównego na bardzo wysokie stanowisko.

Gen. Dąbkowski zatrzymuje nadal urząd Komendanta Głównego Federacji i Zw. Rezerwistów.

Dyskusja w związkach nad mową Premjera

Federacja Pomorska wydała do Zarządów Powiatowych Federacji P. Z. O. O. na swoim terenie następujący okólnik:

„W związku z przemówieniem pana premjera Zyndram - Kościalkowskiego, wygłoszonem w Sejmie dnia 17 lutego 1936 r., Zarząd Wojewódzki Pomorski Federacji P. Z. O. O. poleca zainicjować niezwłocznie specjalne zebrania członków poszczególnych związków, sfederowanych z udziałem reszty ludności w miastach, miasteczkach i gminach wiejskich.

Na zebraniach tych winna być przez przedstawicieli Federacji odczytana treść przemówienia pana premjera i przeprowadzona odpowiednia dyskusja.

Akcja ta winna spoczywać w pierwszym rzędzie na barkach Federacji, w której są zrzeszone masy obywateli żołnierzy i ich rodzin, rezerwy i byłych wojskowych, którzy winni wnosić w społeczeństwo wartości ofiarnej i bez reszty służby Ojczyźnie.

Chodzi o to, ażeby:

1) treść przemówienia pana premjera doszła do jaknajszerszych warstw społeczeństwa, w szczególności mas rezerwy i b. wojskowych oraz szczególnie wsi,

2) chodzi o wytworzenie przez to przychylnego, zwartego, jednolitego nastroju w odniesieniu do poczynań Rządu,

3) wytworzenie spokojnej atmosfery, zwartego wspólnego frontu i zdecydowanej woli mas społecznych, w kierunku poparcia olbrzymich wysiłków Rządu i ułatwienia Mu realizacji Jego wielkich celowych i pożytecznych zamierzeń. Chodzi o czyny — o zbiorową akcję całego społeczeństwa w walce o lepszy byt o lepsze jutro Polski,

4) konieczne jest przytem bezwzględne tępienie szkodliwego i zgubnego defetyzmu szerzonego wśród społeczeństwa.

Ten zwarty front, tę pomoc i czyn obowiązani jesteśmy dać przedewszystkiem my, żołnierze — obywatele rezerwiści i byli wojskowi ,którzy stanowimy przedłużenie ramienia zbrojnego Rzeczypospolitej".

Przeciw anarchji i defetyzmowi

W siedzibie Federacji Łódzkiej odbyło się dnia 26 lutego posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego, w którem wzięli udział przedstawiciele 17 organizacyj b. wojskowych wchodzących w skład Federacji. Zebranie zagaił prezes Federacji gen. Małachowski, poczem sprawozdanie wygłosił dr. Dobosz, stwierdzając owocną pracę związków b. wojskowych. Po dyskusji uchwalono rezolucję następującej treści:

„Zarząd wojewódzkiej Federacji P. Z. O. O. stwierdza, że cały wysiłek sfederowanych organizacji b. wojskowych idzie w kierunku umocnienia niepodległości i samodzielności politycznej i gospodarczej państwa. Organizacje b. wojskowych stoją na stanowisku utrzymania silnej władzy państwowej opartej na zasadach nowej konstytucji i przeciwstawiają się każdej akcji wprowadzającej do społeczeństwa anarchję i defetyzm".

Federacja Grodzka w Łodzi

Uniwersytet Społeczny.

Federacja Grodzka w Łodzi uruchomiła z dniem 7 b. m. powszechne wykłady na Uniwersytecie Społecznym, które odbywają się przy ul. Piotrkowskiej 115 w godzinach wieczornych.

Są one prowadzone przez wybitnych i znanych w pracy społecznej prelegentów, obejmują tematy z zakresu socjologji, ekonomji, psychologji i nauki o Polsce.

Zjazd Delegatów.

Dnia 31 stycznia obradował w Łodzi Zjazd delegatów Federacji P. Z. O. O. Okręgu Łódzkiego. Po zagajeniu zebrania przez prezesa Federacji Grodzkiej, p. Oksza-Strzeleckiego, objął przewodnictwo gen. Małachowski, który wezwał zebranych do uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Po odczytaniu sprawozdań Zarządu i po udzieleniu mu absolutorjum, przystąpiono do wyboru nowych władz, w wyniku których do Zarządu weszli p.p.: dr. Oksza-Strzelecki — prezes, mjr. Kłobukowski i Zygmunt Tolta — wiceprezesi, sędzia Szczepan Bocheński — sekretarz i Stanisław Czerniawski — skarbnik. Ponadto do Zarządu weszli Janina Jagiełłowa, Roman Kubalak, Stanisław Paprocki, Stanisław Piwakowski, M. Gąsiorowski, Z. Gunter, Wł. Chmielowski i A. Beler.

Gwiazdka dla dzieci.

Staraniem Zarządu Grodzkiej Federacji P. Z. O. O., odbyła się w Łodzi w ostatnich dniach stycznia „Gwiazdka" dla 600 najbiedniejszych dzieci Łodzi, które obdarzone zostały paczkami ze słodyczami i odzieżą.

Świetlica federacyjna w Skierniewicach

W październiku ub. r. Zarząd Powiatowy Federacji P Z. O. O. w Skierniewicach, przy dość dużym nakładzie finansowym, uruchomił świetlicę dla wszystkich członków związków sfederowanych.

Otwarcie wspólnej świetlicy wywołało zrozumiałe zadowolenie wśród członków, to też frekwencja członków jest dość duża.

Dla ożywienia nastroju w świetlicy, Zarząd Federacji postanowił zamiast „Opłatka" zakupić radjo do świetlicy. Zbiórkę na zakup radja już rozpoczęto.

Celem zapoczątkowania założenia własnej bibljoteki, dostępnej dla niezamożnych członków, Zarząd Federacji z własnych funduszów zakupił 80 tomów książek. Myśl stworzenia własnej bibljoteki poparł Zarząd Og. Związku Podoficerów Rez., oddając do użytku 100 tomów własnych książek.

Działalność Federacji w ostatnich miesiącach rozszerzyła się na gminy powiatu skierniewickiego, bowiem przy energicznej pomocy prezesa Zarzędu, p. wicewojewody Blocha, powstało sześć nowych Kół gminnych O. Z. P. R.

Dnia 8 grudnia 1935 r. w sali sejmikowej w Skierniewicach, z inicjatywy Wojewódzkiego Zarządu Federacji P. Z. O. O., kpt. Szymański wygłosił odczyt p. t.: „Udział lotnictwa polskiego w wojnie polsko-bolszewickiej". Odczyt wywołał duże zainteresowanie wśród zebranych około 200 osób.



Wydział Oszczędnościowo - Ubezpieczeniowy Federacji wydał ozdobne dyplomy w trzech kolorach, nadawane za specjalne zasługi, położone na polu popierania akcji oszczędnościowej.

Dyplom, którego minjaturę podajemy powyżej, jest wysoki 42 cm, szeroki 32 cm. i nadawany jest przy złotym krzyżu federacyjnym I stopnia— drugi zaś jest dyplom uznania.

Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków

SPRAWOZDANIE POSELSKIE POSŁA WALEWSKIEGO

W dniu 7 lutego b. r. w lokalu Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków poseł Walewski, sekretarz generalny Federacji, wygłosił wobec licznie zebranych członków Związku prelekcję o obecnem położeniu gospodarczem Polski.

W zagajeniu poseł J. Walewski prelekcję swą nazwał sprawozdaniem poselskiem, motywując to w ten sposób: „ponieważ uważam się za waszego posła, przeto winienem złożyć wam sprawozdanie". To oświadczenie Posła spotkało się z gorącą manifestacją obecnych, wywołało atmosferę zaufania i koleżeństwa, oraz z miejsca połączyło słuchaczów z prelegentem serdecznemi nićmi.

W półtoragodzinnem przemówieniu „nasz poseł" poruszył szereg aktualnych zagadnień z życia wewnętrznego Państwa, oświetlił dużo spraw i wyjaśnił wiele rzeczy.

Huczne brawa były odpowiedzią i podziękowaniem zebranych na przemówienie Posła. Nastąpiły pytania, odpowiedzi, dyskusja.

Na zakończenie usłyszeliśmy z ust prelegenta miłą obietnicę, iż również w przyszłym miesiącu przybędzie do nas, by w dalszym ciągu omawiać sprawy już poruszane. *S. Ł.*

OKRĘG WARSZAWSKI

W dniu 28 stycznia członek naszego Związku kol. Eugenjusz Łaski prezes Kolejowego Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Ciechanowie, wygłosił w lokalu Związku prelekcję p. t. „Wybrzeże Polskie" ,ilustrowaną licznemi przezroczami.

Odczytu tego wysłuchało zgórą 150 osób z pośród członków Związku i ich rodzin.



W Okręgu Lubelskim

OKRĘG LUBELSKO-WOŁYŃSKI

Z racji rocznic: powstania styczniowego i powrotu jeńców Kaniowczyków z niewoli niemieckiej w 1918 r. — Zarząd Okręgu Lubelsko-Wołyńskiego Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków urządził „Opłatek koleżeński", który odbył się w salonach Kasyna Oficerskiego dnia 18 lutego b. r.

Bezpośrednio po opłatku odbyła się „Wieczornica Kaniowska", w której poza członkami wzięły udział liczne rzesze mieszkańców Lublina.

Zarząd Główny był reprezentowany przez kol. kpt. L. Godniewskiego, gości przybyło ponad 300 osób z p. wicewojewodą Długockim, zastępcą d-cy O K. II płk. W. Budrewiczem i prezesem Federacji dr. Drożdżem na czele. Pozatem w uroczystościach brali udział przedstawiciele Legjonistów Polskich i Hallerczyków w historycznych mundurach, jako też weterani 1863 r.

Serdeczne listy gratulacyjne nadesłali m. in. minister Raczkiewicz, ambasador francuski Noel, który nadesłał również specjalne gratulacje prezesowi Okręgu płk. A. Górskiemu i francuski attaché wojskowy w Polsce. *W. M.*

WALNY ZJAZD LEGJONISTÓW PUŁAWSKICH

Dnia 29 marca b. r. (niedziela) odbędzie się w lokalu Klubu Rzemieślników Chrześcijańskich przy ul. Miodowej 14 Walny Zjazd Związku Legjonistów Puławskich, mających na celu m. in. uchwalenie zmiany statutu tego Związku.

Na Walny Zjazd Delegatów POW

Stajemy do peowiackiego apelu

W twardej szkole konspiracji, tem cięższej, tem boleśniejszej, że przed swymi nawet najbliższymi, szkolił się w swem rycerskim rzemiośle bojownika niepodległości żołnierz Polskiej Organizacji Wojskowej. Nie dana mu była radość walki otwartej z wrogiem, śmierci chwalebnej na froncie, w żołnierskim mundurze — żelazny nakaz honoru i obowiązku kazał mu trwać na posterunku najniewdzięczniejszym, w mrokach konspiracji wykuwać polski czyn zbrojny. I obce mu było największe dla żołnierza szczęście — radość widzenia Wodza, który go w bój prowadzi.

„...Wśród sieci szpiegów i podszeptów własnej słabości — powiedział Józef Piłsudski o żołnierzu — peowiaku i jego komendancie, ś. p. por. Żulińskim — **bez wszelkich błyskotek zewnętrznego życia żołnierskiego, mając w perspektywie śmierć samotną w lochu więziennym, lub w otoczeniu siepaczy, por. Żuliński długie miesiące stał na stanowisku w tej wojnie najtrudniejszem, a więc najbardziej honorowem, szedł w ślady ojców i dziadów, którzy tajemnie w więzach podziemnego spisku gotowali broń przeciw najeźdźcy"...**

Od chwili, gdy padły te słowa Komendanta, upłynęło zgórą dwadzieścia lat. Przewaliła się nad światem zawierucha wojenna. Genjuszem i wolą Marszałka, krwią i znojem żołnierza polskiego powstała wielka, potężna i wolna Polska. Po latach wojny nadeszły lata pokoju i wytrwałej pracy nad budową Państwa. Jak ongiś, stajemy dziś znów w zwartym szeregu do naszego, peowiackiego apelu. I głośniej, dobitniej musi nam w duszach i sumieniach naszych rozbrzmiewać ten najpiękniejszy, najchlubniejszy dla nas aż po ostatnie tchnienie życia, rozkaz-testament Wodza. Czyśmy go po dziś dzień pozostali godni, czyśmy z tej wspaniałej spuścizny młodzieńczych swych lat nic nie uronili, nie zmarnowali, nie wypaczyli?

Bo kto raz był Peowiakiem — ten do końca nim zostać musi, za splendor miana żołnierza Komendanta — życie całe płacić cięższem, wytrwalej i ochotniej, niż przez innych noszonem brzemieniem obowiązku obywatelskiego. Przed laty dwudziestu, na rozkaz Józefa Piłsudskiego, w podziemiach tajnej roboty stawialiśmy zręby odrodzonej Polski. Broniliśmy jej później przed nawałą wroga. Dziś więc bardziej, niż ktokolwiek inny, na barki swe wziąć winniśmy odpowiedzialność za jej dalsze losy — choćbyśmy mieli wziąć na się pracy dla Państwa część najcięższą, najniewdzięczniejszą, tak jak od jej ogromu nie uchylili się w okresie najtrudniejszym najpierwsi w Państwie obywatele, a nasi jeszcze z doby peowiackiej Komendanci.

Od pamiętnych dni sierpniowych 1914 roku — i dalej jeszcze, z przedwojennych kadr strzeleckich — wywodzi swe dzieje P. O. W. W tradycji powstańczej wyrosła, bratnia walczącym na froncie Legjonom, przez cały pierwszy rok wojny była organizacja jedynem na terenie zaboru rosyjskiego ogniskiem czynnej walki z najeźdźcą i — niewolniczą biernością niewierzącego we własne siły, we własne wyzwolenie społeczeństwa. Jej istnienie, jej praca wojskowa, jej, zaznaczona wielu ciężkiemi dla armij rosyjskiej, niemieckiej i austrjackiej stratami akcja dywersyjna — dowiodły, że czyn legjonowy Józefa Piłsudskiego nie był jedynie dziełem pewnego odłamu społeczeństwa, odruchem jednej tylko dzielnicy, lecz potrzebą niepodległego ducha całego narodu polskiego. A później, gdy Komendant wypowiedział walkę mocarstwom centralnym, P. O. W. stać się miało główną podstawą przygotowań do ostatecznego zrzucenia jarzma niewoli.

„Polską Organizację Wojskową w Królestwie utworzyłem po zajęciu Warszawy przez Niemców — mówi o tej drugiej, na okres po wymarszu w pole warszawskiego baonu peowiackiego przypadającej, fazie działalności organizacji jej Komendant Główny, Józef Piłsudski. — **Żuliński, który formował w tym zaborze oddziały legjonowe, został zabity. Jego ochotnicy wymaszerowali do mnie na Wołyń. Wtedy chory leżałem w Otwocku. Po rozmowach z różnymi panami, zdecydowałem się wstrzymać rekrutację ochotników i nie formować nadal oddziałów wojskowych. Natomiast postanowiłem rozszerzyć organizację tajną i nazwać „Polską Organizacją Wojskową".**

...„W zasadzie odmawiałem wstępu do linji, zalecając zaciąg do P. O. W. Weszła ona pod moją komendę, uznała mnie jako wodza naczelnego i zwierzchnictwo tych, których ja wyznaczyłem na dowódców. ...Organizacja ta stała się motywem stałych pertraktacyj moich z Niemcami".

Lecz nietylko kadrą przyszłej, zwycięskiej armji, nietylko ważkiem narzędziem decydującej rozgrywki politycznej o przyszłość Polski, była wówczas w rękach Komendanta Polska Organizacja Wojskowa. Dla wyrosłego w niewoli, obcego już tradycjom własnej państwowości społeczeństwa, stała się P. O. W.. szkołą patrjotyzmu i przykładem obywatelskiej ofiarności. Do zatęchłej atmosfery środowiska, pamiętającego jeszcze wzory przedrozbiorowej, słabej, na samowoli kastowej opartej Polski — wniosła nowe, twórcze hasła prawdziwej demokracji, trwałego rządu i silnej armji narodowej. P. O. W. wcieliła w życie dążenia społeczne Kościuszki i Traugutta, rozwinęła szeroko przedwojenną akcję rewolucyjną Józefa Piłsudskiego — oparła bowiem swą siłę na masach ludu polskiego, na rzeszach robotniczych, chłopskich i inteligenckich, jak nigdy dotąd w naszej historji, zespolonych w jednym, wielkim wysiłku. Społeczny bowiem program Komendanta — oparcia przyszłej, odrodzonej Polski na **pracy**, na zdolnościach jako na jedynym probierzu wartości jednostki, bez względu na jej przynależność czy pochodzenie — otwierał przed wielomiljonowemi rzeszami ludu polskiego zamknięte dotychczas wrota postępu, kultury i dobrobytu. A równocześnie — gruntował podwaliny przyszłej, mocarstwowej potęgi wskrzeszonego Państwa.

Poprzez ofiarną służbę i niebezpieczeństwa, poprzez krwawe walki z zaborcami, więzienia, obozy i szubienice, szli Peowiacy do Nowej Polski. A gdy zmartwychwstała — murem swych piersi i bagnetów osłaniali ją przed nawałą wroga, krwią swą i potem znacząc wytknięte przez Marszałka granice Rzeczypospolitej. Lecz, gdy walczyli i pracowali — inni ryli podkopy pod tak mozolnie przez nich ugruntowanemi fundamentami naszej państwowości, prywacie podporządkowując dobro powszechne. Aż, widząc jak zarysowuje się na zrębach, jak niszczeje i chyli ku zagładzie dzieło, które stworzył — twardo uderzył Komendant pięścią w stół i raz jeszcze ujął ster Polski w swe dłonie. A w szeregach Jego najbliższych, najbardziej oddanych współpracowników, stanęli znów wierni zawsze żołnierze —

Dziesięć lat dzieli nas od tej chwili. Przeobraziło się oblicze Polski. A wreszcie — spadł na nas cios najcięższy, najboleśniejszy — śmierć Wodza. Lecz nie zostaliśmy sami — w sercach bowiem nosimy wielki, żołnierski Jego testament. I właśnie dziś, gdy wśród nas Komendanta nie stało, bardziej, niż kiedykolwiek zewrzeć winniśmy peowiackie szeregi, wobec Jego Świętej i drogiej nam pamięci, odpowiedzialni za losy pozostawionej nam przezeń spuścizny. Po raz pierwszy od chwili zgonu Marszałka Piłsudskiego zgromadzą się delegaci Peowiaków z całej Polski, jak długa i szeroka. Niech przeto każdy z nas, stanie do apelu, niech zrobi szczery, żołnierski rachunek sumienia: czy jest dziś tym samym, co przed laty, ofiarnym, bezkompromisowym, wiernie oddanym wspólnej naszej Sprawie, Peowiakiem?

J. Lubicz-Delinikajtis.



Komenda Naczelna POW w r. 1917.
Siedzą od lewej: Sławek, Krok-Paszkowski, Sosnkowski, Piłsudski, Kasprzycki, Zdanowicz-Opieliński. Stoją. Libicki, Gąsiorowski, Wacław Jędrzejewicz, Miedziński, Hempel, Adam Skwarczyński.

„ŻOŁNIERZE! Stoicie na posterunku najcięższym, jaki wypaść może polskiemu żołnierzowi. Bez błyskotek zewnętrznych, które daje wojsko, bez moralnej satysfakcji walki z wrogiem, pierś w pierś i oko w oko, stoicie zagrożeni zewsząd przez niewidzialnego nieprzyjaciela, jak żołnierz postawiony na posterunku, powszechnie uważanym za stracony.

Lecz żołnierze, gdyby Was brakowało, brakowałoby koniecznego nieodbicie w każdem wojsku ogniwa. — Brakowałoby tego tonu, który jedynie czyni wojnę — wojną narodową i zespoloną najściślej z tragicznemi tradycjami walk naszych ojców i dziadów. Powiem więcej! Gdy o mnie idzie, o mnie, którego obwołujecie swym naczelnikiem, to właśnie Wy, dzielni żołnierze, godzicie mnie z ciężkim losem, który mi wypadł podczas tej wojny. We własnem więc imieniu i w imieniu wojska, któremu przewodzę, dziękuję Wam za Waszą pracę".

JÓZEF PIŁSUDSKI

Komendant główny POW gen. Rydz-Śmigły do Peowiaków



Peowiacy! Źródłem Waszej siły w zaraniu Waszej pracy była młoda płomienna miłość dla Polski, zdolność do entuzjazmu i do kochania wartości ideowych! Minęły lata od Waszej bohaterskiej i pięknej żołnierki, lecz nie zmieniły się wewnętrzne elementy wielkich spraw. Trzeba umieć przejąć się głęboko i bez reszty sprawami idealnemi, trzeba umieć wzruszyć się ich pięknem i ich nieosobistym pożytkiem, trzeba umieć w życiu kochać namiętnie wielkość Narodu, być dumnym Jego godnością i być wielkim Jego potęgą — trzeba umieć to kochać nie wzruszeniem pięknoducha, ale wiernym afektem żołnierza!

Nie przemądrzałość, egoizm, drwiący uśmiech lub drobna chytrość, ale wielka, czynna miłość dla rzeczy wielkich, a pogarda i nienawiść do rzeczy nikczemnych!

ZWIĄZEK LEGJONISTÓW POLSKICH

Nagroda dla Floty za strzelanie

Dowódca Floty kontr-admirał J. Unrug zawiadomił Zarząd Główny, że nagroda Związku Legjonistów Polskich za strzelanie artyleryjskie Floty została przyznana na rok 1936 Okrętowi R. P. „Burza" za najlepsze wyniki, osiągnięte w strzelaniach artyleryjskich dywizjonu kontrtorpedowców w r. 1935.

Warszawa kawalerem Krzyża Niepodległości

Dnia 15 lutego w sali Rady Miejskiej w Warszawie, odbyło się zebranie Koła Legjonistów pracowników miejskich, na którem na wniosek mjr. Englerta, dyrektora Archiwum Miejskiego powzięto następującą uchwałę:

„Koło Legjonistów, pracowników miejskich w Warszawie, doceniając rolę Warszawy jako stolicy narodu w jego stuletniej walce o niepodległość, inicjuje pomysł nadania miastu Krzyża Niepodległości z mieczami i wzywa bratnie związki kombatanckie do poparcia tego projektu celem uzyskania u Pana Prezydenta Rzplitej, mianowania Warszawy kawalerem Krzyża Niepodległości z mieczami.

Na zebraniu obecny był prezydent miasta Starzyński, który zgłosił swój akces do Koła.

Nie wolno krzywdzić legjonistów!

Oddział Zw. Legjonistów Polskich w Łodzi zareagował w sposób bardzo energiczny przeciw nieuzasadnionemu zwolnieniu z pracy w Elektrowni Łódzkiej robotnika-legjonisty ob. Michała Barańskiego — prawdopodobnie wynikłem z powodu akcji Zw. Legjonistów w sprawie obniżenia taryfy tramwajowej i elektrycznej.

Ponieważ Elektrownia nie dała odpowiedzi, jakie były przyczyny zwolnienia ob. Barańskiego — Związek wystosował list otwarty do Dyrekcji Elektrowni, w którym m. in. pisze, co następuje:

„Nie od rzeczy będzie przypomnieć WPanom, że zwolnienie przez Nich z pracy legjonisty-żołnierza Marszałka Piłsudskiego powinno być głęboko przemyślane i uzasadnione. Żołnierz ten pod wodzą Komendanta czynem swoim umożliwił Panu Dyrektorowi Tołłoczce zająć w Wolnej Rzeczypospolitej Polskiej stanowisko ministra, a Panu Prezesowi Skulskiemu stanowisko premjera, a zatem pośrednio przyczynił się do stworzenia możliwości zajęcia przez Nich obecnych stanowisk w Elektrowni Łódzkiej. Choćby już z tych względów w instytucji o charakterze społecznym, na czele której stoją wymienieni Panowie, każdy żołnierz walczący o Polskę powinien mieć prawo do życia przed innymi, nie mającymi za sobą żadnych choćby pośrednich zasług dla dyrektora i prezesa tej instytucji".

To przypomnienie dygnitarzom łódzkim, że byliby niczem, gdyby nie czyn legjonowy — jest bardzo trafne i należałoby także i inne możne figury, chcące krzywdzić legjonistów, o tem odpowiednio pouczyć.

W rocznicę Rarańczy



Po nabożeństwie w kościele garnizonowym.
Od lewej: wiceprezyd. Ołpiński, gen. Górecki, wiceminister Piestrzyński.

Dnia 15 lutego w 18 rocznicę bitwy pod Rarańczą, w szeregu miejscowości odbyły się obchody ku czci poległych w tej bitwie legjonistów II Brygady Legjonów Polskich.

W Warszawie o godzinie 10 rano odprawione zostało w kościele garnizonowym nabożeństwo, na które przybyli: prezes Federacji P. Z. O. O. gen. Górecki, wiceminister Piestrzyński, wojewoda Jaroszewicz, prezes Federacji Stołecznej Ołpiński, oraz delegacje Kół Pułkowych i Związku Legjonistów z pocztami sztandarowemi.

W Krakowie staraniem miejscowego Związku Legjonistów, odprawione zostało nabożeństwo żałobne w kościele N. M. Panny. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, delegaci Związku Legjonistów i innych Związków sfederowanych oraz tłumy publiczności.

W Worochcie, po nabożeństwie żałobnem, na którem obecni byli przedstawiciele władz, z wojewodą stanisławowskim Starzyńskim, d-cą O. K. 5 gen. Łuczyńskim i d-cą 11 dyw. piech. gen. Łukowskim, odbyło się pod pamiątkowym krzyżem w Worochcie uroczyste wręczenie nagród zwycięskim patrolom i indywidualnym zawodnikom marszu szlakiem II Brygady Legjonów. Po przejściu przed frontem zawodników. gen. Łukowski wygłosił krótkie przemówienie, wspominając ciężkie walki II Brygady, poczem rozdał nagrody zwycięzcom.

Na zakończenie uroczystości, mjr. Grab imieniem Kół Pułkowych II Brygady, wręczył zwycięskiemu patrolowi szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowie, ziemię pobraną z Przełęczy Pantyrskiej, celem złożenia jej na Kopcu na Sowińcu.



Na mogile legjonistów polskich w Żabiem

Z życia Oddziałów Związku

KATOWICE

Dnia 15 lutego b. r., przy licznym udziale członków, odbyło się doroczne walne zebranie Katowickiego Oddziału

Obradom przewodniczył rejent dr. Kazimierz Nieć, prezes Śląskiego Okręgu Związku Legjonistów.

Sprawozdania z działalności Zarządu składali: inż. Wesołowski — prezes, Komuszyński — sekretarz, Biskupski — skarbnik i Morelowski — kierownik Bratniej Pomocy.

Po rzeczowej dyskusji wybrano Zarząd, w skład którego weszli: inż. Wesołowski — prezes, Morelowski — wiceprezes i kierownik Bratniej Pomocy, Komuszyński — sekretarz, Biskupski — skarbnik. Ponadto do Zarządu weszli: gen. bryg. Dąbkowski, płk. dpl. Duch, płk. inż. Kania, inż. Krahelski, Ostapiak, dr. Podgórny i inż. Zajączkiewicz. Do komisji specjalnych: nacz. mgr. Cwojdziński, mjr. Jancarz, dr. Francic, Kurowski, płk. dpl. Piasecki, Uhacz i radca mgr. Wojnarski. Delegatami na zjazd Okręgowy wybrano: inż. Zajączkiewicza, Ostapiaka i Komuszyńskiego.

Opiekunem honorowym Oddziału wybrano przez aklamację gen. bryg. Dr. Józefa Zająca.

Prezydjum zebrania wysłało telegramy hołdownicze do p. Prezydenta Mościckiego i gen. Rydza-Śmigłego.

ŁAŃCUT

Doroczne Walne Zebranie Związku Legjonistów Polskich Oddział Łańcut pod przewodnictwem delegata Zarządu Okręgowego we Lwowie dr. Jana Rogowskiego po zagajeniu i zdaniu rocznego sprawozdania z czynności przez prezesa Karola Trumpusa udzieliło absolutorjum ustępującemu Zarządowi i dokonało wyboru Zarządu Oddziału na rok 1936 w następującym składzie:

Prezes ppłk. Lewicki Stanisław, członkowie — Karol Trumpus, por. Siewicz Stefan, rtm. Mysłakowski Bolesław. Domino Józef, st. sierż. Borsa Józef i Dąbrowski Franciszek.

Na wezwanie delegata Okręgu Walne Zebranie uczciło pamięć Marszałka Piłsudskiego jednominutowem milczeniem.

Uchwalono przesłać wyrazy hołdu i głębokiej czci Panu Prezydentowi Mościckiemu i gen. Smigłemu-Rydzowi.

Jednocześnie Walne Zebranie na wniosek ustępującego prezesa Trumpusa uchwaliło wyrazić podziękowanie Rządowi premjera Kościałkowskiego za wydanie dekretu o zaopatrzeniu osób szczególnie zasłużonych w walkach o niepodległość Państwa Polskiego, oraz Kierownikowi „Bratniej Pomocy" Zarządu Gł. Zw. legjonistów polskich płk. Orskiemu Stanisławowi.

Ś. p. LEOPOLD STANISŁAW NOVY

We Lwowie zmarł na chorobę płuc, ś. p. Leopold Stanisław Novy (ps. Lesław), legjonista I Brygady, później urzędnik wojskowy, w końcu urzędnik Policji Państwowej.

Należał do tych, którzy całe życie poświęcili sprawie narodowej. Oddany do zawodu drukarskiego, przebywał w nim do czasu wojny. Już w związkach młodzieży wybił się ś. p. Novy na przewódcę i organizatora. Był dobrym mówcą; przemawiał przy każdej sposobności, przy uroczystościach i manifestacjach, przed wojną przez szereg lat organizował manifestacje na Górze Stracenia w rocznicę stracenia przez Austrjaków Wiśniowskiego i Kapuścińskiego i wciągał młodzież rzemieślniczą do szeregów wojskowych i niepodległościowych. Sam był członkiem Związku Strzeleckiego i w sierpniu 1914 r. wyruszył do Krakowa.

Tuż przed wyjazdem do Legjonów ożenił się. Zjawił się wtedy w biurze Polskiego Skarbu Wojskowego przy ulicy Sokoła 3 (mieszczącego się w redakcji „Depeszy", prowadzonej przez kol. Wąsowicza, dziś redaktora „Narodu i Wojska") i tam jeden z pierwszych wymienił złote obrączki ślubne na żelazne, biorąc w dzień później ślub. Wspominały o tem wówczas wszystkie pisma lwowskie.

W Legjonach Polskich służył w I Brygadzie, gdzie przeszedł całą kampanję mimo złego stanu zdrowia.

Po kryzysie przysięgowym, jako obywatel austrjacki był w Polskim Korpusie Posiłkowym, a luty 1918 r. zastał go w Podchorążówce w Bolechowie, skąd dostał się do obozu dla internowanych.

Jako chory przybył wkrótce do Lwowa, gdzie ponad siły pracował w tajnych organizacjach. W historyczną noc z 31 października na 1 listopada 1918 r. zgłosił się do Szkoły Sienkiewicza, i nad ranem wziął udział w pierwszym boju o Lwów.

Pozostaje w wojsku, skąd przenosi się do Policji Państw., i tam już przechodzi na emeryturę — z powodu złego stanu zdrowia.

Pracuje społecznie w Zw. Obrońców Lwowa (I Załoga), w Zw. Legjonistów i innych organizacjach.

Pisze swoje wspomnienia i relacje, zbiera pomiątki legjonowe, pracuje w Oddziale Zw. Leg. w Zimnej Wodzie, gdzie ostatnio mieszkał, aż wreszcie rzucony na łoże boleści — zmarł 16 lutego b. r. w 49 r. życia.

Odznaczony był Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych, Odznaką za Wierną Służbę i innemi. Pozostawił żonę i syna ucznia gimnazjalnego.

Pogrzeb odbył się 18 lutego przy udziale wielkiej ilości uczestników, Legjonistów Obrońców Lwowa i innych. Pochowano go w grobie rodzinnym na cmentarzu Janowskim.

Żegnał Go cały Lwów, jako jednego z tych, przywiązanych do miasta, wiernych synów, oddanych całą duszą miastu i Państwu.

Pożegnali Go reprezentanci Związków i przy piosence „Śpij kolego"... urosła świeża mogiłka, kryjąca Leguna, których co miesiąc coraz mniej, coraz bardziej mniej... Z. Z.

ZWIĄZEK OFICERÓW REZERWY R. P.

Plenarne Zebranie Rady Związkowej i Zarządu Głównego

W niedzielę 23 ub. m. przy gremjalnym udziale członków Rady Związkowej oraz Zarządu Głównego odbyło się w sali Związku w Warszawie, przy ul. Wierzbowej Nr. 11 pierwsze (po walnym zjeździe delegatów) wspólne zebranie.

Jak wiadomo — Walny Zjazd powziął szereg uchwał organizacyjnych, mających dla dalszego losu Organizacji znaczenie pierwszorzędne. Wprowadzono do Związku komendantów Federacji, tak w Okręgach jak w Kołach, którym podporządkowano pracę wyszkolenia wojskowego. Wzmożono czynnik komendancki jako zasadniczy w sprawach wyszkoleniowych, stawiając je temsamem na czolo wszystkich zagadnień Związku. Pozatem wprowadzono do Związku podchorążych rezerwy przez co pozyskano doskonały materjał komendancki i instruktorski dla wszystkich organizacyj wojskowych. Załatwiono pozatem szereg spraw, mających dla przysposobienia wojskowego organizacji znaczenie pierwszorzędne.

Wprowadzenie tych wszystkich zasad w życie było przedmiotem wytężonych prac wszystkich Okręgów i Kół w terenie, należało zatem na pierwszem zebraniu Rady Związkowej i Plenarnego Zarządu Głównego, nietylko zdać sobie sprawę z wyników prac, dokonanych na nowych zasadach, ale także na najbliższą przyszłość wskazać kierunek i wytyczne dla dalszej pracy organizacji.

To też prezes ZOR'u gen. Górecki, w swojem dłuższem przemówieniu przeanalizował dokładnie prace dokonane, oraz zasadnicze wytyczne kierunkowe dla dalszej pracy w przyszłości i wskazał na konieczność równoległego traktowania spraw wojskowych i społecznych. Przy pracy naszej nad P. W. nie powinniśmy zapominać o zasadniczej roli społecznej i obywatelskiej, którą wszystkie organizacje b. wojskowych, a szczególnie Związek Oficerów Rezerwy, odegrać powinny.

Sytuacja gospodarcza kraju wymaga od wszystkich obywateli gremjalnego i skoordynowanego wysiłku nad realizacją wielkiego programu gospodarczego, przyczem realizacja ta będzie możliwa tylko przy zbiorowym i świadomym wysiłku całego społeczeństwa i jego współpracy z władzami rządowemi. W pracy tej Związek Oficerów Rezerwy powinien odegrać dominującą rolę. Należy (tak jak to zresztą już zrobiły niektóre Okręgi np. lwowski) zwoływać specjalne zebrania, poświęcone najważniejszym zagadnieniom gospodarczym, na które zapraszać należy specjalistów, celem wygłoszenia odpowiednich referatów fachowych. ZOR., pracując bowiem nad szkoleniem wojskowem własnem i szerokich rzesz społecznych, pamiętać powinien o konieczności wzmożenia siły obronnej społeczeństwa nietylko pod względem wojskowym, lecz także o ważności wzmocnienia ideowego, dla pokonania wszystkich tych trudności, które piętrzą się obecnie przed naszem życiem gospodarczem.

Przemówienie gen. Góreckiego spotkało się z jednogłośną aprobatą obecnych członków Rady Związkowej i Zarządu Głównego, co wszyscy zebrani podkreślali w swoich referatach, wygłoszonych w dalszym ciągu obrad.

Sekretarz gen. Związku por. rez. Berger przedstawił zebranym w dłuższym referacie szczegółowe sprawozdanie z organizacyjnych prac Prezydjum, dokonanych po Walnym Zjeździe.

Prezydjum Zarządu Głównego nawiązało kontakt z najwyższemi czynnikami w Państwie, składając wizyty p. ministrowi Spraw Wojskowych oraz p. ministrowi Spraw Wewnętrznych. Prezydjum stwierdziło konieczność nawiązania analogicznych kontaktów z władzami okręgowemi i powiatowemi. Pozatem Prezydjum nawiązało kontakt z P. U. W. F., w szczególności z p. gen. Olszyną-Wilczyńskim, oraz z Komendą Główną Federacji, t. j. z p. gen. Dąbkowskim i ppłk. Stankiem. Referent przedstawił zebranym wyniki tej współpracy oraz jej wytyczne na najbliższą przyszłość.

Kolejno referował sekretarz generalny sprawozdanie z dokonanych prac, w szczególności sprawę podziału prac i funkcyj w Zarządzie Głównym, sprawę odpraw i ich znaczenie organizacyjne, wreszcie szereg innych zagadnień, mających również dla organizacji duże znaczenie, m. in. kwestję podziału terytorjalnego Związku, sprawę zatwierdzenia odznaki związkowej, kwestję współpracy z innemi organizacjami, konieczność ujednostajnienia manipulacji, wreszcie niektóre zagadnienia o charakterze gospodarczym (sprawę lokalu dla Zarządu Głównego).

W osobnym referacie przedstawił gen. sekretarz zebranym zmiany statutowe, wprowadzone przez Walny Zjazd Delegatów.

Referat i sprawozdanie zostały przyjęte jednogłośnie do wiadomości, również uchwalono ostateczne brzmienie statutu ZOR'u na zasadzie upoważnienia Walnego Zjazdu Delegatów, udzielonego Radzie Związkowej.

Następne sprawozdanie wygłosił skarbnik Zarządu Głównego, por. rez. Parniewski, przedkładając zebranym szereg wniosków, dotyczących uporządkowania spraw finansowych. Na zasadzie uchwały Walnego Zjazdu delegatów chodziło o ostateczne uporządkowanie rozliczeń między Okręgami a Zarządem Głównym, przyczem referat skarbnika jednogłośnie przyjęto do wiadomości.

Następnie nader interesujący referat o współpracy z organizacjami obrony narodowej wygłosił wiceprezes Zarządu Głównego, por. rez. Grzybowski, uzasadniając konieczność nawiązania ściślejszego kontaktu z organizacjami, pracującemi bezpośrednio lub pośrednio nad obroną narodową. Do organizacyj tych zalicza referent Ligę Drogową, L. O. P. P., P. C. K., L. M. K., Harcerstwo, i szereg innych. Wnioski referenta zostały jednogłośnie aprobowane.

Sprawozdanie o pracach P. W. i W. F. składał referent tych spraw por. rez. Dobrzyński, przedstawiając zebranym wykonanie uchwał Walnego Zjazdu Delegatów, wszczególności odnośnych Komisji, oraz dokonane prace organizacyjne w Zarządzie Głównym z zakresu wyszkolenia wojskowego, oraz sprawozdanie z dokonanych inspekcyj. Tak sprawozdanie, zawierające szereg bardzo interesujących szczegółów, jak projekty prac na przyszłość, zostały przez Zebranie przyjęte.

Po zakończeniu sprawozdań i referatów Zarządu Głównego, składali kolejne sprawozdania delegaci poszczególnych okręgów ZOR'u, przedstawiając szczegółowo dane, przewidziane w porządku dziennym, w szczególności dotyczące wykonania uchwał ostatniego Walnego Zjazdu oraz zarządzeń, wydanych przez Zarząd Główny. Każdy z delegatów przedstawił zebranym nadzwyczaj interesujące szczegóły w kwestjach wykonania programu wyszkolenia, współpracy z komendantami Federacji, współpracy z władzami, wprowadzenia do Związku podchorążych rezerwy, wreszcie w kwestji powolania względnie ożywienia referatów prasowych.

Prawie wszyscy delegaci w swoich sprawozdaniach podkreślili wagę prac społecznych i obywatelskich już dokonanych, oraz zamierzonych.

Byłoby rzeczywiście trudno w krótkim zarysie przedstawić ogrom prac, podjętych i dokonanych przez Związek Oficerów Rezerwy, zwłaszcza, że niezależnie od prac już wykonanych, stwierdzono konieczność dalszej wytężonej akcji nad szkoleniem rezerw, oraz nad doskonaleniem własnego przysposobienia wojskowego.

To też nad wygłoszonemi sprawozdaniami wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w której kolejno zabierali głos wszyscy obecni delegaci, dzieląc się swojemi spostrzeżeniami i uwagami.

W drugiej części zebrania przewodniczyli kolejno wiceprezesi Zarządu Głównego rtm. rez. Ryszkiewicz i kpt. rez. Wroncki.

Zebranie powzięło szereg dalszych rezolucyj i uchwał, które staną się wytyczną dla dalszych prac Okręgów i Kół. Na pierwszem miejscu wymienić należy rezolucję, powziętą naskutek przemówienia prezesa gen. Góreckiego, stwierdzającą konieczność czynnej roli Związku Oficerów Rezerwy, który pracując nad wyszkoleniem wojskowem — pamiętać powinien o konieczności wzmożenia siły społeczeństwa i Państwa, nietylko pod względem wojskowym, lecz także dla skoordynowanego i konsekwentnego pokonania wszelkich tych trudności, które piętrzą się przed naszem życiem gospodarczem, a których pokonanie jest warunkiem potęgi i siły mocarstwowej Rzeczypospolitej.

Ćwiczenia oficerów rezerwy

W najbliższych dniach ogłoszony będzie na terenie wszystkich DOK szczegółowy plan ćwiczeń oficerów rezerwy i podchorążych rez. Plan ćwiczeń podany będzie w r. b. zawczasu, tak aby zainteresowani mogli przygotować się do ćwiczeń.

W ciągu r. b. przewidywane jest powołanie na ćwiczenia oficerów promocyj lat 1931, 1933 i 1935 oraz wszystkich oficerów rezerwy, którzy powołani byli na ćwiczenia w r. ub. a ćwiczeń tych nie odbyli.

Z podchorążych rezerw powołani będą: 1) ci, co dotąd nie odbyli żadnych ćwiczeń, 2) podchorążowie, którzy po pierwszych ćwiczeniach nie zostali zakwalifikowani do nominacji na oficerów, 3) podchorążowie kawalerji i aeronautyki, którzy w roku 1935 ukończyli obowiązkową służbę.

Podchorążowie rez. członkami ZOR-u

Dn. 17 lutego odbyło się w lokalu Okręgu Warszawskiego ZOR. uroczyste zebranie, w czasie którego, przyjęci zostali w poczet członków Z.O.R. podchorążowie rez. zgrupowani dotychczas w Kole Podchorążych, przy Okręgu Warszawskim.

Zebranie zagaił I wiceprezes Okręgu kpt. rez. Eydziatowicz, który nawiązując do uchwały Walnego Zjazdu delegatów, powitał podchorążych rez. jako pełnoprawnych członków Z. O. R., poczem udekorował najmłodszego podchorążego p. Klulika oznaką związkową.

Skolei zabierali głos imieniem Zarządu Głównego, rtm. Ryszkiewicz, oraz w imieniu podchorążych rez. p. Burski.

Po uroczystości, por. rez. Grabski, wygłosił odczyt p. t. „Dzieje Pieniądza".



Uczestnicy zebrania Rady Związkowej i Zarządu Głównego z prezesem gen. Góreckim w środku.

Koło Bielsko n. Śl.

Doroczne Walne Zgromadzenie Koła Z. O. R. Bielsko/Śl. odbyło się dnia 31. 1. 36.

Sprawozdania Zarządu wykazały dalszy postęp prac szczególnie na niwie P. W. i strzelectwa. Wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorjum przyjęto przez aklamację.

Dokonano wyborów, które dały następujący wynik: prezes kpt. rez. dr. Wałach Józef, wiceprezes ppor. rez. prok. Szarewski, sekretarz ppor. rez. Mizera Stefan, skarbnik, ppor. rez. Broda Adolf, referent P. W. ppor. rez. dr. Załachowski Wiktor, referent Z. R. por. rez. Gęszka Józef, referent gospod. pchor. rez. mgr. Branny Rudolf.

Członkowie: ppor. rez. Kloszek Kornel i ppor. rez. Fenik Roman. Zastępcy — ppor. rez. Blank Józef i ppor. rez. Guzdek Józef.

Komisja rewiz. kpt. rez. Dr. Magiera Jan, kpt. rez. Janiurek Jan, por. rez. Kowalski Alfons.

Walne Zgromadzenie uchwaliło wysłać do gen. Rydza-Śmigłego protest o następującej treści:

„Przejęci prześladowaniem braci naszych po czeskiej stronie Śląska Cieszyńskiego, członkowie Z. O. R. Koła „Bielsko" obecni na Walnem Zebraniu meldują posłusznie, że gotowi są do spełnienia każdego rozkazu Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych.

III Marsz Huculskim Szlakiem Drugiej Brygady

Powtórne Zwycięstwo Związku Rezerwistów

Trzeci Marsz Huculski Szlakiem zapowiadał się niezwykle ciekawie. Jakkolwiek warunki atmosferyczne niezupełnie dopisywały i obawiano się ogólnie, że z braku śniegu Marsz się nie odbędzie — jednak mimo to wiedziano, że przecież w ostatniej chwili nieba będą łaskawe.

Istotnie na tydzień przed Marszem spadł śnieg.

W roku ubiegłym zwycięzcą był patrol Związku Rezerwistów z Istebnej, zdobywając nagrodę przechodnią Kól Pułkowych II Brygady Legjonów. Aby wynik ten powtórzyć Zarząd Główny Związku Rezerwistów zorganizował w Worochcie na 8 dni przed Marszem obóz narciarski ćwiczebny, w którym wzięły udział wszystkie patrole Z. R. zgłoszone do Marszu.

Celem tego obozu było uzupełnienie zaprawy narciarskiej wszystkich zgłoszonych patroli oraz przeprowadzenie treningu strzeleckiego. Wszystkie zgłoszone przez Związek Rezerwistów patrole przeszły pozatem uprzednio skrupulatną zaprawę narciarską na swych terenach tak, że w dniu 13 lutego stanęły na starcie doskonale przygotowane, co zresztą niżej podane wyniki wyraźnie potwierdzają.

Szereg organizacyj pokrewnych również starannie przygotował się do Marszu. Dlatego współzawodnictwo zapowiadało się niezwykle interesująco.

W dniu 12 lutego przybyły wszystkie zgłoszone do Marszu patrole tak wojskowe, Policji Państw. i Straży Granicznej, jakoteż organizacyj P. W. i inne do Kołomyji. Na dworcu kolejowym nastąpiło powitanie przez dowódcę 11 Dywizji Piechoty gen. Łukoskiego, poczem po załatwieniu formalności wpisowych wszystkie zespoły odjechały pociągiem lokalnym do Słobody Rungurskiej, skąd odmaszerowały piechotą do Berezowa Niżnego i tu nastąpił pierwszy nocleg.

Dnia 13 lutego odbył się tam start 76 patroli i ponad 50 zawodników indywidualnych, w tem 8 pań.

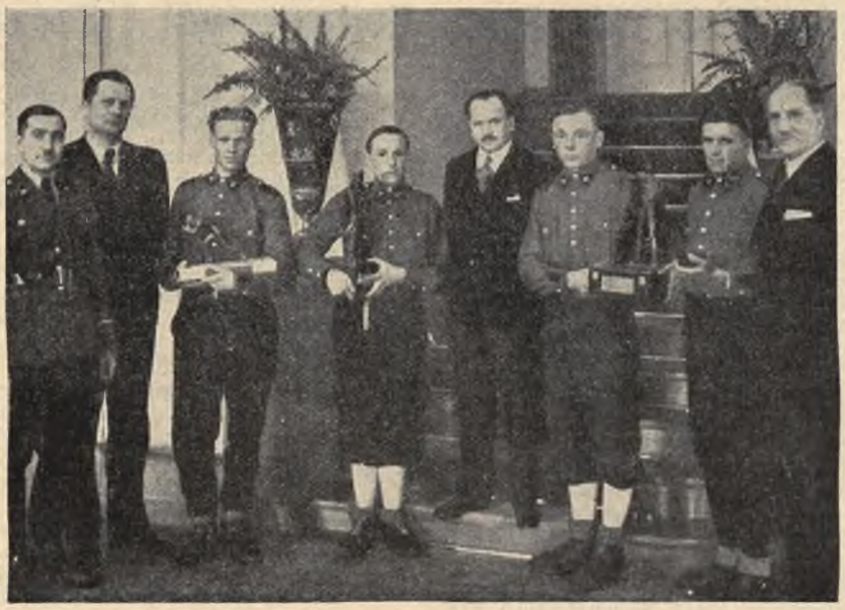
Pierwszy etap — jakkolwiek terenowo nieciężki, nastręczył duże trudności ze względu na śnieżycę. Odpadło tu więc kilkanaście patroli, oraz wielu zawodników indywidualnych. Trasa na etapie tym wynosiła około 22 km. i wiodła do Kosmacza.

Następnego dnia wystartowały patrole i zawodnicy indywidualni do najtrudniejszego biegu w etapie drugim z Kosmacza do Żabiego. Etap ten wyrażał się w trasie ponad 30 km. długiej, z czego blisko 3/4 podejścia. Ponieważ w dniu tym pogoda dopisywała, bieg ten — mimo, iż był bardzo ciężki, — nie nastręczał takich trudności, jak w dniu ubiegłym, a raczej trudności były łatwiej pokonywane.

Trzeciego dnia nastąpił start do ostatniego etapu na trasie, kończącej się w Worochcie. W pewnej odległości przed metą każdy z patroli odbył strzelanie.

Bieg ukończyło 62 patrole, oraz ponad 30 zawodników indywidualnych — w tem 3 panie.

Najlepszym zespołem okazał się patrol Związku Rezerwistów z Istebnej, który uzyskał pierwsze miejsce w klasyfikacji ogólnej, odbywszy Marsz na całej trasie w ciągu 3 dni w czasie 10 godzin 40 minut 10 sekund. Patrol ten uzyskał również pierwsze miejsce w strzelaniu.



Zwycięski patrol Z. R. u Pana Premjera.
stoją od lewej: kmdt. Okręgu Śląskiego Z. R. kpt. M. Kiljan, Z-ca Sekr. Gen. Z. R. oraz Kierownik i opiekun ekipy narc. Z. R. mgr. L. Moser, kpr. J. Kukuczka, rez. J. Matuszny, Prezes Zarz. Gł. Z. R. pan premjer M. Zyndram-Kościałkowski, rez. J. Haratyk, rez. J. Sikora i Sekretarz Generalny Z. R. pos. J. Walewski.

Pragnąłbym zespołowi temu na tem miejscu słów kilka poświęcić. Stanowi on bowiem najrówniejszy i bodaj najlepszy w Polsce patrol narciarski. Śmiało rzec można, iż lepszym jest od tego patrolu wojskowego, który nie zdołał odnieść należytego naszej klasie narciarskiej sukcesu w tegorocznej konkurencji międzynarodowej zagranicą, uczestnicy bowiem tego patrolu łączą w sobie nietylko wysokie umiejętności narciarskie, lecz także reprezentują pierwszorzędny zespół strzelecki.

Jako całość stanowią zespół niezwykle jednolity o bardzo dodatnich walorach technicznych i psychicznych.

W tegorocznym Marszu Huculskim Szlakiem byli bezkonkurencyjni, podobnie zresztą, jak i w roku ubiegłym.

Cyfrowo wynik tego patrolu przedstawia się następująco: w pierwszym etapie najlepszy czas, po drugim etapie najlepszy czas i w trzecim etapie oraz w ogólnej klasyfikacji — najlepszy czas. Pozatem w strzelaniu pierwszemi trzema strzałami spełnili 100% warunków strzelania, zaoszczędzając 12 nabojów z pośród otrzymanych 15-tu.

Wynik naprawdę godny uwagi.

Dalsze miejsce uzyskały: P. W. Leśników Lwów — 11 godzin 05 min. 29 sek. (2-gie miejsce), Związek Rezerwistów Zakopane — 11 godz. 06 min. 22 sek. (3-cie miejsce), Związek Strzelecki Krynica (4-te miejsce), Sokół Zakopane (5-te miejsce), Szkoła Podch. Piech. Ostrów (6-te miejsce), P. W. Leśników Warszawa (7-me miejsce), 2 p. p. Leg. (8-me miejsce), K. O. P. Wołyń (9-te miejsce), górale gm. Kościeliska (10-te miejsce).

W pierwszej więc dziesiątce uplasowały się najliczniej: Związek Rezerwistów — I i III miejsce, P. W. Leśników — II i VII miejsce, oraz wojsko — VI i VIII miejsce.

Związek Rezerwistów zdobył pozatem w klasyfikacji patroli p. w. miejsce XVI, XVII i XVIII.

Jeśli do tego dodamy, iż w klasyfikacji zawodników indywidualnych, członkowie Kół Z. R. Wisła (4-ch), Krynica (1) i Zakopane (1) uzyskali III, IV, V, VI, IX i XII miejsce, stwierdzić musimy, iż supremacja Związku Rezerwistów w tegorocznym Marszu Huculskim Szlakiem jest bardzo wyraźna. Z sześciu patroli do mety doszło pięć, w jednym bowiem zespole zachorował obłożnie wskutek zaziębienia zawodnik, oraz 6-ciu startujących zawodników indywidualnych.

Wszyscy trasę przebyli uzyskując czołowe rezultaty.

W dniu 16 lutego odbyło się uroczyste rozdanie nagród w Worochcie u stóp Krzyża Leg.

Zebranych zawodników powitał dowódca 11 dywizji piech. gen. Łukoski, wskazując, iż trud, jaki w ciągu trzech dni pokonali w szlachetnem sportowem współzawodnictwie, winien im zawsze przypominać niewspólmiernie większe wysiłki żołnierza legjonowego Żelaznej Karpackiej Brygady, który z myślą o Polsce w krwawym znoju szlakiem tym szedł do zwycięstwa.

Następnie rozdane zostały zwycięskim patrolom nagrody. Patrol Zw. Rezerwistów z Istebnej otrzymał: nagrodę przechodnią Kół Pułkowych II Brygady Leg. (po raz drugi), nagrodę przechodnią Zarządu Głównego Zw. Rezerwistów (po raz drugi), nagrodę przechodnią dowódcy 11 dyw. piech. (za najlepszy wynik w strzelaniu) oraz 4 pamiątkowe zegarki (dla każdego uczestnika) jako nagrody Zarządu Głównego Z. R.

Pozatem patrol Koła Zw. Rez. Zakopane otrzymał pamiątkową plakatę, jako nagrodę Polskiego Związku Narciarskiego za III miejsce.

Z patroli wojskowych, jak wyżej nadmieniłem. VI miejsce w ogólnej klasyfikacji zdobył patrol Szkoły Podchorążych Piech. z Ostrowi, uzyskując tem samem I miejsce wśród patroli wojskowych i nagrodę przechodnią im. Marszałka Piłsudskiego.

Patrolowi temu przypadł w udziale zaszczyt zawieszenia na Sowiniec urny z ziemią z pobojowisk karpackich. Regulamin bowiem Marszu dzieli patrole na dwie klasy, zaliczając do kl. I zespoły wojska, K. O. P., Policji Państw. i Straży Granicznej, a do kl. II patrole organizacyj P. W., klubów sportowych i t. p. Ten sam regulamin postanawia, że zwycięski patrol w kl. I bez względu na uzyskany czas zdobywa nagrodę im. Marszałka Piłsudskiego, a w roku bieżącym składa urnę na Sowińcu.

Tak w Marszu zeszłorocznym, jak i tegorocznym zwycięzca kl. I nie był w ogólnej klasyfikacji patrolem najlepszym, co mimowoli nasuwa myśl, czy nie trzebaby zrewidować owego podziału na klasy, albowiem dotychczasowe wyniki wskazują na to, że tą klasą pierwszą, a więc zespołami o wyższym poziomie narciarskim jest właśnie dotychczasowa klasa druga.

W końcu wypada wspomnieć o samej organizacji tegorocznego Marszu. Była ona dobra i w tych warunkach, jakie istniały, nie łatwo byłoby pokusić się o lepszą.

Do nieco słabszych stron — zresztą nielicznie zauważonych—należały może tylko sposoby t. zw. „łapania czasu" przybywających zespołów i zawodników indywidualnych na poszczególnych etapach. Za wyjątkiem oczywiście etapu końcowego w Worochcie, gdzie odbyło się bez zarzutu. Niedomaganie to jednak uważam za stosunkowo drobne.

Naogół, jak zdołaliśmy spostrzec, zainteresowanie tem gigantycznem przedsięwzięciem narciarskiem wzrasta z roku na rok coraz bardziej tak, że wypadnie się prawdopodobnie niedługo zastanowić również i nad tem, czy nie należałoby do udziału w niem zapraszać zespoły zagraniczne.

L. M.

Na marginesie Marszu

Gdy mamy już poza sobą tegoroczny Marsz Huculskim Szlakiem i gdy milkną już jego odgłosy na łamach prasy, by ustąpić miejsca nowym sprawom, które życie codzienne niesie — warto może pomówić o tem, co było nie tak, jak być w naszem rozumieniu winno. Chcę poruszyć mianowicie sprawę ustosunkowania się prasy do tej pięknej i wielkiej imprezy.

Naogół pisano o Marszu dużo, nawet bardzo dużo, ale niekoniecznie właściwie. Przed Marszem ukazywały się obszerne komunikaty, szereg wzmianek i notatek. W czasie trwania Marszu znalazło się miejsce jedynie na parowierszowe petitowe wzmianki o wynikach. Weszły tu zresztą może w paradę całe szpalty, poświęcone Olimpjadzie w Garmisch (Blamaż) Partenkirchen. Czekamy zatem na korespondencje. Owszem ukazują się. Ale przeważnie panowie korespondenci rozpisują się o swych, cennych niewątpliwie, wrażeniach osobistych, o pogodzie, o sznyclach, o tem, że nie było sanek dla prasy, że spaliła się właśnie restauracja w Żabiem i t. d. i t. d. Gdzieś tam na dole, mimochodem, wzmianka, że prócz powyższych wydarzeń odbywa się właśnie Marsz. A potem, że właśnie rozdano nagrody i że wszyscy poszli na dancing.

Oto, cośmy się dowiedzieli z gazet o Marszu. O Marszu, który jest nietylko najwspanialszą imprezą narciarską polską o charakterze sportowo-wojskowym, ale posiada również ogromne znaczenie wychowawczo-ideowe, jako coroczne upamiętnienie krwawej i męczeńskiej drogi do wolności Legjonów Polskich. Do Marszu staje co roku kilkuset zawodników, by wykazać swój hart i tężyznę, odbywając w ciągu trzech ciężkich dni żołnierską drogę, którą szła niegdyś Żelazna

Brygada i oddając w ten sposób hołd pamięci poległych w tych bojach żołnierzom. Marsz tegoroczny posiadał jeszcze jeden, godny chyba podkreślenia, moment. Oto zwycięski patrol wojskowy zawozi ziemię na kopiec Wodza z Przełęczy Pantyrskiej, z pod Krzyża Legionów. Należytego uwzględnienia tego wszystkiego próżno było szukać w gazetach*).

Myślę, że należałoby może posyłać takich sprawozdawców, którzy rzeczywiście coś interesującego napisać mogą. W rezultacie bowiem nawet same wyniki podano z licznemi błędami. I tak — np. większość prasy przemianowała zwycięzcę Marszu—patrol Zw. Rez. z Istebnej na patrol Zw. Strzeleckiego. Nie wiem, czy zdarzyła się tu (niedopuszczalna w takich wypadkach) omyłka, czy też raczej zrobiono to świadomie z pewną intencją. Kłamstwo jednak ma bardzo krótkie nogi i daleko nie ubiegnie. A w sporcie obowiązują podobno zasady rzetelności i szlachetnej rywalizacji.

Wogóle komunikaty redagowano niestarannie (widocznie pisano je przy bufecie). IV miejsce zajął Zw. Strzelecki Krynica — a podano Zw. Rez. Nie chciało się widocznie nawet porządnie przepisać wyników z Komisji Sędziowskiej. Szczytem niechlujstwa był komunikat o rozdaniu nagród. Napisano go w sposób mętny i jakby umyślnie zagmatwany. Za co były przyznane nagrody, dlaczego otrzymały je te a nie inne patrole — dalibóg — w żaden sposób nie można było się wyznać. Ogłoszono pozatem z hukiem zwycięzcą Marszu patrol, który uzyskał miejsce I ale w swej grupie. A miarodajną chyba być powinna jedynie klasyfikacja ogólna.

A nasze kochane Radjo również bardzo letnio odniosło się do Marszu. Zasługuje na wyróżnienie ustosunkowanie się prasy sportowej, dla której przecież Marsz winien stać się pierwszorzędnem wydarzeniem sportowem. Tu naogół zlekceważono go całkiem. Oczywiście! Przecież o wiele ważniejszem jest, czy np. Figlarczyk IV raczy startować ze względu na wodę w kolanie, albo wiadomość wstrząsająca o tem, że Kiełbasko III czuje się nieszczególnie po trzech befsztykach i prawdopodobnie ulegnie w spotkaniu z Rotszwancem VII i t. d.

Tak, Panowie! Pojechaliście sobie na krajoznawczą wycieczkę, a nie zadaliście sobie trudu, by znaleźć się na szlaku, gdy patrole darły się pod górę na deskach z zaciśniętemi zębami i wolą zwycięstwa, smagane wichrem i mrozem na dzikich bezdrożach, lub, gdy po odbyciu ciężkiego etapu, waliły się z nóg, nieludzko zmęczone, na krótki odpoczynek, by rankiem zerwać się do nowego wysiłku i do nowych zwycięstw w słońcu i majestacie białych gór. Jakoś nie umieliście odczuć powagi ideowej i sportowej Marszu.

Na zakończenie tych paru uwag pozwolę sobie przytoczyć słowa p. ppłk. S. M., który w „Polsce Zbrojnej" tak m. in. napisał:

„Marsz jest wielkiem wspomnieniem historycznem, wielkim sprawdzianem ducha wojskowego, wielkim aktem propagandy narciarstwa wszerz; jeśli więc przedstawiciele prasy potrafili nie zauważyć tych 400 zawodników, walczących zaciekle z żywiołem, potrafili w Worochcie znaleźć tylko dancing, ceny ponad taksę i niewygodne sanki — to doprawdy nam — starym żołnierzom II Brygady, zaczyna się robić za nich wstyd".

Nam, kombatantom — też. Q.

*) Podkreślić wypada doskonałe i rzeczowe sprawozdania „Kurjera Porannego" i „Polski Zbrojnej".



Dowódca 11 dyw. piech. gen. Łukoski
wręcza nagrody zwycięskiemu patrolowi Z. R. z Istebnej.

Dom Zdrowia Ociemniałych Żołnierzy

Akcja budowy własnego Domu Zdrowia przez Związek Ociemniałych Żołnierzy wykazała wielką sprężystość tej organizacji, oraz zdolność do zbiorowego wysiłku jej członków.

Myśl budowy domu wypoczynkowego, rzucona w końcu 1932 r., została przyjęta z entuzjazmem przez ogół członków, z których grona padło nawet hasło budowania tego domu własnemi siłami przez gromadzenie funduszów za pomocą składek, wpłacanych przez członków w ratach przeważnie miesięcznych po 1 — 2 — 3 złote i więcej, zależnie od możności i stanu finansowego danego członka.

Zapał, który ogarnął członków do idei wzniesienia własnemi siłami własnego Związkowego Domu Zdrowia, przetrwał lata, gdyż oto już czwarty rok napływają od członków wpłaty gotówkowe, składane są obligacje Pożyczki Narodowej, a w rezultacie — mimo, że Związek liczy zaledwie sześciuset kilkudziesięciu członków — urosła poważna kwota, która w chwili obecnej wynosi blisko 40 tys. zł. I to jest właśnie ta miarka, którą wypełniły drobne ziarenka, wytrwale i solidarnie do niej dorzucane.

Już późną jesienią roku ub. przystąpił Zarząd Główny Zw. Ociemniałych Żołnierzy do rozpoczęcia budowy. Teren do budowy został zdobyty przez Związek, dzięki życzliwości Lasów Państwowych, w Muszynie, położonej między Żegiestowem a Krynicą. Obszerna parcela, z pasem lasu u podnóża tak zwanej Góry Mikowej, położona na uboczu, otoczona lasami, jest wymarzonem miejscem do wzniesienia Domu Zdrowia, szczególnie gdy wziąć pod uwagę wielkie właściwości lecznicze wód mineralnych Muszyny i jej podgórski klimat.



Wykonanie planów budowy, kierownictwo i nadzór techniczny nad budową wziął na siebie Departament Budownictwa M. S. Wojsk., co zawdzięczać należy wielkiej przychylności dla ociemn. żołnierzy, okazanej przez Wiceministra Spraw Wojsk. gen. Składkowskiego i Szefa Departamentu Budownictwa płk. Torunia.

Już w chwili obecnej budynek przyszłego Domu Zdrowia przedstawia się okazale ze swemi wyciągniętemi na wysokość dwóch pięter murami, które stanowią jasno czerwoną plamę na tle zieleni okolicznych lasów iglastych. Gdy tylko warunki atmosferyczne pozwolą, rozpocznie się znów ruch na budowie, zaroi się od rzemieślników i robotników i jedynie od stanu finansów będzie zależało, czy budowa w tym roku zostanie zakończona.

Oceniamy w pełni piękny zamiar ociemniałych żołnierzy wybudowania Domu Zdrowia własnemi siłami i dokonany przez nich w tym kierunku wysiłek w postaci zebranych 40 tys. zł. — jednak koszta budowy wyniosą kwotę conajmniej czterokrotnie większą i nawet najdalej posunięta ofiarność członków nie da Związkowi potrzebnych funduszów. Mimo to Zarząd nie traci nadziei, że przy pomocy Rządu i społeczeństwa doprowadzi dzieło budowy do końca i to w najbliższym czasie, gdyż mocno nadwyrężone ciężkiem kalectwem zdrowie ociemniałych żołnierzy wymaga nagląco, aby przynajmniej raz na rok mogli odpocząć w odpowiednich warunkach, w dostosowanym do ich potrzeb lokalu, mając zapewnioną opiekę lekarską, oraz sprzyjające warunki klimatyczne i kuracyjne.

Wr.

Nowa taryfa kolejowa dla inwalidów wojennych

W dniu 1 kwietnia b. r. upłynie termin prekluzyjny wprowadzenia w życie nowej taryfy kolejowej dla inwalidów wojennych i ociemniałych inwalidów wojskowych.

Przepisy nowej taryfy przewidują, że inwalidzi wojenni a z inwalidów wojskowych tylko ociemniali mogą korzystać z ulg przy przejazdach państwowemi kolejami w klasach 1-ej, 2-ej i 3-ej pociągów osobowych i pośpiesznych.

Ulgę stosuje się na podstawie legitymacji inwalidzkiej, przy równoczesnem okazaniu przez inwalidę książki inwalidzkiej, stwierdzającej, że inwalida poniósł uszkodzenie na wojnie. Inwalidzi wojskowi t. j. ci, którzy doznali uszkodzenia zdrowia wskutek służby w czasie pokoju, nie mają prawa do ulg kolejowych (wyjątek dla ociemniałych).

Do dnia 1 kwietnia b. r. inwalidzi korzystać mogą jeszcze z dotychczas obowiązujących druków-zniżek kolejowych. Legitymacje wydawać będą inwalidom organizacje inwalidzkie.

Pozatem taryfa postanawia, że z ulgi kolejowej korzystać może również przewodnik inwalidy, jeśli inwalida ten posiada prawo do dodatku pielęgnacyjnego. Osoby zaś pielęgnujące inwalidów ociemniałych oraz psy przewodniki, prowadzące tych inwalidów, przewożone będą bezpłatnie. Wózek lub fotel, potrzebny inwalidzie w podróży, przewozi się również bezpłatnie.

Należy podkreślić, że według nowej taryfy cena biletów za przejazd w promieniu 180 km. będzie niższa od dotychczas obowiązującej oraz przy przejściu do wyższej klasy, inwalida poniesie różnicę, obliczoną według taryfy ulgowej, a nie jak dotychczas, według normalnej.

Przepisy nowej taryfy kolejowej, wprowadzające legitymacje z ważnością na okres kilku lat (rok rocznie przedłuża się) przyjęli inwalidzi z uznaniem, dotychczas bowiem obowiązujący system jednorazowych zniżek i związane z nim formalności, narażały inwalidów na trudności przy przejazdach kolejami państwowemi.

Wzruszająca ofiara ociemniałego żołnierza

Ociemniały inwalida wojenny p. Konstanty Kawecki, zamieszkały w kolonji Perkówka pod Chełmem, postanowił ze swej skromnej renty inwalidzkiej płacić na Fundusz Obrony Morskiej, przeznaczony na budowę okrętów marynarki wojennej, po 10 zł. miesięcznie przez cały 1936 r.

Pierwszą ratę p. Kawecki wpłacił już za pośrednictwem Związku Ociemniałych Żołnierzy w Warszawie.

Ofiara p. Kaweckiego jest kroplą w morzu, jeśli chodzi o potrzeby marynarki polskiej. Lecz ideowa i moralna jej wartość przewyższa wszystkie ofiary, jakie kiedykolwiek otrzymał F. O. M.

ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

Dochód z Kiermaszu R. R.

Kiermasz gwiazdkowy Rodziny Rezerwistów w Warszawie (w grudniu 35 r.), urządzony staraniem Sekcji Dochodów Niestałych Rad: Głównej, Stołecznej i Mazowieckiej, pod sprężystem kierownictwem pp.: Walewskiej i Moserowej, dał dochodu netto zł. 2.800.

Suma ta podzielona została w sposób następujący: Rada Główna otrzymała 700 zł. (25%), które przeznaczyła na zakup placu pod budowę Domu Rezerwisty w Turówce (województwo tarnopolskie); na Radę Stołeczną przypada suma 1.400 zł. (50%), którą przeznaczono na dożywianie dzieci bezrobotnych rezerwistów, wreszcie Rada Mazowiecka otrzymała 700 zł. (25%), za które założona zostanie gospoda społeczna dla rezerwistów w Sierpcu.

Z Rady Mazowieckiej R. R.

Rada Mazowiecka R. R. ukonstytuowała się w kwietniu 1935 r. i jest jednem z młodszych ogniw wielkiej organizacji Rodziny Rezerwistów. Na terenie Okręgu I istniały dotychczas poszczególne Koła R. R. przy Kołach Z. R. — nie powiązane w nadrzędną sieć organizacyjną. To też najważniejszem zadaniem Rady Okręgowej Mazowieckiej było zapoznanie się z terenem, z jego potrzebami i bolączkami oraz utworzenie Rad Powiatowych R. R., jako ogniw pośrednich.

W tym celu postanowiono wykorzystać zjazdy prezesów i komendantów Okręgu Mazowieckiego. Pierwszy taki zjazd, w którym Rada R. R. wzięła udział, odbył się w listopadzie 35 r. Wiceprzewodnicząca Rady Okręgowej R. R. wygłosiła na nim dłuższe przemówienie, w którem poruszyła konieczność rozpoczęcia właściwej pracy R. R. na terenie Okręgu. Omówione zostały również szczegółowo korzyści, jakie płyną z koordynacji prac R. R. i Z. R. w dziedzinie wych. obyw., op. społ. i finansowej. W następnym zjeździe, który odbył się 2.II. b. r. wzięły już udział również i przewodniczące utworzonych w międzyczasie Rad Powiatowych — lub Kół R. R. w miastach powiatowych (Ciechanów, Radom, Sierpc, Płock i Żyrardów). Ten drugi zjazd, dzięki nawiązaniu osobistego kontaktu między władzami Z. R. i R. R. z terenu Okręgu, przyniósł szereg konkretnych korzyści w postaci ustalenia zasad i form współpracy. Zgodnie z programem wychowania obywatelskiego — uchwalono zrealizować jako czyn obywatelski — utworzenie gospody społecznej dla rezerwistów w Sierpcu. Placówka ta, która będzie jednocześnie zajazdem, prowadzona będzie przez Zarząd Pow. Z. R. i Radę Pow. R. R. Taka gospoda-zajazd będzie tym punktem zbornym dla rezerwistów z okolicznych Kół wiejskich i ich rodzin, przybywają cych na targi, czy jarmarki. Tu załatwiać będą oni sprawy organizacyjne swych Kół, otrzymają informacje i instrukcje, będą oni mogli spożyć za przystępną cenę posiłek (bez wódki), przeczytają pisma, posłuchają radja, a instruktor rolny udzieli im porad fachowych. Ponadto organizatorki przewidują: zorganizowanie w tej gospodzie porad lekarskich i prawnych. Spodziewać się należy, iż gospoda sierpecka, tak pomyślana, stanie się wzorem przy tworzeniu gospód w innych powiatach rolniczych nietylko Okręgu Mazowieckiego, lecz również i na innych terenach n/Organizacji.

OKRĘG LUBELSKI

Akademja w Lublinie

Związek i Rodzina Rezerwistów Koła Nr. 4 w Lublinie złożyła hołd w dzień Imienin Prezydenta Mościckiego, w dniu 2. 11 b. r. w lokalu własnym.

Portret Głowy Państwa, przybrany był szarfami o barwach narodowych i zielenią. Program składał się: z zagajenia przez Komendanta Koła Nr. 4 por. rez. Balcera, referatu p. Drzewińskiej oraz szeregu deklamacyj dziecięcych.

Na uroczystość przybyli przedstawiciele Okręgu. powiatu, Zarz. grodzkiego. Kół, członkowie i zaproszeni goście.

OKRĘG BIAŁOSTOCKI

Wiec protestacyjny w Rajgrodzie

W dniu 9 lutego r. b. odbył się w naszem pogranicznem miasteczku, zwołany z inicjatywy tutejszego Związku Rezerwistów, wiec ludności Rajgrodu i okolicy przeciwko gwałtom i prześladowaniu ludności polskiej na Litwie Kowieńskiej.

W kaplicy na starym cmentarzu zebrało się przeszło 500 osób, do których przemówił miejscowy ks. proboszcz J. Radwański, poczem odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła". Następnie przemawiał kierownik szkoły p. A. Grzegorzewski, prezes Z. R. B. Ściegienny pkom. Str. Gr. Odczytano rezolucję, którą zebrani przyjęli poczem wzniesiono okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta i Generalnego Inspektora armji.

Zebranie protestacyjne zostało zakończone odśpiewaniem „Roty".

Rezolucję postanowiono doręczyć p. Wojewodzie Białostockiemu i Głównemu Komendantowi Związku Rezerwistów.

ŚLĄSK

Z życia Okręgu

Kurs w. f. W dniu 16 b. m. został otwarty przy Ośrodku W. F. i P. W. w Katowicach trzytygodniowy kurs dla przodowników ćwiczeń ruchowych dla członków Z. R. Okręgu Śląskiego. Kurs obejmuje 26 członków Z. R. i ma za zadanie przygotowanie instruktorów W. F. dla Kół Z. R. Otwarcia kursu dokonał Kmdt Okręgu Śląskiego Z. R. kpt. w s. s. Marjan Kiljan oraz Kmdt Ośr. W. F. i P. W. por. Maincharnt.

Święto Rezerwisty w Zamysłowie. Związek Rezerwistów Koło Zamysłów (pow. Rybnicki), urządziło doroczną imprezę „Święta Rezerwisty". Członkowie Koła wraz z bratniemi organizacjami miejscowemi i orkiestrą Koła Z. R. Rybnik udali się na nabożeństwo. Po powrocie z kościoła przedefilowały wszystkie związki przed prezesem powiatowym dyr. Szymańskim, ref. wych. ob. prof. Kozą i opiekunem Koła dyr. Zdąbłaszem. Poczem w sali przemawiali: Dyr. Szymański, Dyr. Zdąbłasz, prezes Datko i ref. wych. ob. Byczek. Uroczyste ślubowanie od członków przyjął Dyr. Szymański, dekorując zasłużonych członków kol. kol.: Datkę, Pelę, Staniendę, Byczkę, Zieleźnego, Matusza, Podleśnego, Marszolika i Ryznera odznakami związkowemi. Po wspólnym obiedzie zostały odegrane „Białe fartcszki" Krumłowskiego po czem nastąpiła zabawa taneczna.

Koło Z. R. w Chwałowicach. Z rozpoczęciem bieżącego roku poczęła przejawiać się nowa działalność tutejszego Koła Związku Rezerwistów.

Po zabawie towarzyskiej urządzonej dnia 18. 1. b. r., która miała na celu bliższe zetknięcie się miejscowego społeczeństwa ze Związkiem, odbyło się dnia 29 stycznia b. r. doroczne zebranie sprawozdawcze z działalności Koła za rok 1935, na które przybył prezes Zarz. Pow. Z. R. mjr. inż. Szymański.

Ze sprawozdania poszczególnych referatów wynikało, że praca w Kole szła równolegle w kierunku rozwoju ducha i tężyzny fizycznej. Na 120 członków zdobyło 71 członków O. S. i 75 P. O. S. Pod tym względem Koło stoi na pierwszem miejscu w powiecie. Odbywają się również stale ćwiczenia wojskowe.

Zajęcia świetlicowe mają miejsce raz w tygodniu w świetlicy międzyzwiązkowej, gdzie istnieje czytelnia czasopism. Dzięki wyposażeniu świetlicy w portrety osób związanych z życiem Z. R. nosi ona charakter związkowy.

Staraniem Prezesa Koła utworzono w kwietniu z. r. przy tutejszem Kole zespół orkiestralny, który mimo krótkiego istnienia, w październiku z. r. brał udział w konkursie orkiestr Z. R. Okręgu Śląskiego w Katowicach. zdobywając IV-te miejsce.

Po wyczerpaniu porządku dziennego Prezes Powiatowy Dyr. Szymański podziękował członkom Zarządu a przedewszystkiem kol. Prezesowi inż. Dykaczowi za pracę i wysiłek poniesiony dla Koła.

Pomimo wielkiego bezrobocia i ciężkiego położenia materjalnego członków, dzięki inicjatywie Prezesa, Koło stale podnosi się i rozwija.

Po sprawozdaniach urządzono „Opłatek" i wspólną kolację dla członków Z. R. i ich rodzin, w czasie której obdarowano 17 dzieci szkolnych bezrobotnych członków Koła bielizną, materjałem na sukienki, bucikami, zaś młodsze dzieci łakociami.

W miłym i wesołym nastroju zakończono uroczystość zabawą towarzyską, która przeciągła się do późnych godzin.

Nowa Wieś. — We czwartek dn. 6 b. m. odbyło się tu Walne Zebranie Koła Związku Rezerwistów.

Na zebranie przybyli Delegaci Zarządu Okręgowego inż. Szymański i mgr. Stachurski i w imieniu Zarządu Powiatowego p. p. Świtała i Podsadecki.

Sprawozdania ustępującego zarządu wykazały sprawność organizacyjną Koła. Do nowego Zarządu Koła wybrano kol. kol. inż. Titenbruna, Klozę, Rudzkiego, Jarkulisza, Lisińskiego, inż. Breujera i nacz. Fryca, do Komisji Rewizyjnej kol. kol. Wiltosza, Blewązkę i Lotę.

Przewodniczył zebraniu oraz omówił plan pracy w roku bież. mgr. Stachurski.

Śląski Teatr Regjonalny R. R. w Zakopanem

W sobotę i niedzielę (8 i 9 lutego) bawiła w Zakopanem grupa członków Związku i Rodziny Rezerwistów z Dąbrówki Wielkiej, która przybyła jako zespół Śląskiego Teatru Regjonalnego Rodziny Rezerwistów z Dąbrówki Wielkiej.

Pojawienie się grupy śląskiej na ulicach Zakopanego w barwnych strojach regjonalnych wraz z muzyką, wywołało żywe zainteresowanie nie tylko wśród miejscowych górali, ale również wśród licznego grona przyjezdnych gości.

Śląska Grupa Regjonalna Rodziny Rezerwistów wystawiła w Zakopanem trzykrotnie sztukę ludową, osnutą na starych regjonalnych zwyczajach p. t. „Wesele w Dąbrówce Wielkiej" opracowaną na podstawie zebranych starych zwyczajów, śpiewów i tańców polskiej wsi na Górnym Śląsku. Całość zebrała i opracowała przewodnicząca Rodziny Rezerwistów Koła Dąbrówka Wielka.

Wszystkie trzy przedstawienia, popołudniu w sobotę dla młodzieży szkolnej, jak również dwa wieczorne dla starszych w sobotę i niedzielę przyjęte były bardzo gorąco przez widzów a długo niemilknące oklaski wykazały wartości nietylko folklorystyczne, ale również i sceniczno-literackie. Amatorzy zaś — ślązacy z Dąbrówki Wielkiej odtworzyli swe role znakomicie z dużą inteligencją i zrozumieniem, tak, że chwilami zapominało się o tem, iż ma się przed sobą robotników oderwanych od swych warsztatów pracy.

Celem Śląskiego Teatru Regjonalnego Rodziny Rezerwistów w Dąbrówce Wielkiej jest zapoznanie innych dzielnic Polski z bogactwem śląskiego folkloru, starych polskich pieśni, tańców i zwyczajów oraz wykazanie wszystkim, że Śląsk był, jest i będzie polskim.

MAŁOPOLSKA WSCHODNIA

Koła R. R. na terenie Lwowa

Koła R. R. rozwinęły na terenie Lwowa bardzo intensywną działalność. Na specjalne podkreślenie zasługują prace z dziedziny wychowania obywatelskiego i opieki społecznej.

Każde Koło posiada świetlicę, wyposażoną w scenkę, patefony z aparaturą, ping-pong i inne gry. Jedno z Kół zbudowało strzelnicę i kręgielnię, dwa — urządziły boisko do gier oraz zakupiły siatkówkę.

Poza szeregiem odczytów, odbyto w okresie sprawozdawczym 7-dniowy kurs O. P. L. dla członkiń R. R. z pokazami filmowemi zarówno z dziedziny O. P. L., jak i ratownictwa. Zorganizowano również 6-dniowy kurs łucznictwa. 8 pań uzyskało odznakę.

Odbyły się pozatem kursy strzelania, kroju i robót ręcznych.

Pod opieką Zarządu R. R. i kierownictwem fachowej freblanki czynne jest we Lwowie przedszkole, do którego uczęszcza 50 dzieci. Przy przedszkolu prowadzona jest również akcja dożywiania.

Dzieci mają ponadto zapewnioną opiekę lekarską. Z opieki tej korzystało w okresie sprawozdawczym 28 dzieci i 89 członków R. R.

Na podkreślenie zasługuje również wzorowo zorganizowany teatr amatorski Koła R. R. przy Zakładach Wodociągowych m. Lwowa.

Rożniatów

Kultywując tradycję powstań narodowych, obchodziło Koło nasze w dniu 24 stycznia jako dniu pracy świetlicowej uroczyście wspólnie z Z. S. rocznicę powstania styczniowego. Zebranie zagaił Referent W. Ob. Zw. Rezerwistów kol. Adlersberg, poczem wygłosiła referat o przebiegu powstania i jego znaczeniu dziejowem referentka W. Ob. Zw. Strzeleckiego p. H. Wojtowiczówna. — W dalszym ciągu szereg poezyj i wyjątków z literatury odczytali członkowie Z. R. i Z. S. — Oficjalną część zebrania zakończyło odśpiewaniem szeregu pieśni żołnierskich oraz I Brygady przez chór pod kierownictwem kmdta W. Chaszczewskiego.

Rezerwiści i Strzelcy w Uhnowie

Staraniem Zarządów Koła i Oddziału Z. S. w Uhnowie, urządzono w dniu 1 lutego 1936 r. „Wspólny opłatek" dla członków obu organizacyj i ich rodzin. Do wspólnego stołu zasiadło około 120 osób w tem przedstawiciele władz i urzędów, oraz delegat Zarządu Okręgowego Zw. Rez. we Lwowie, mjr. Kamiński.

W krótkich słowach przemówił ks. Siekierski, życząc obu Organizacjom jaknajlepszych wyników w ich pracy społecznej.

Po opłatku przemawiali: prezes Koła Z. R. Lubeski Marjan, który podkreślił współpracę obu organizacyj, mjr. Kamiński i imieniem Związku Strzeleckiego wiceprezes Oddziału dr. Józef Wierzbicki.

Po odśpiewaniu kilku kolend — mjr. Kamiński oświadczył, że Koło Z. R. w Uhnowie, nałożony nań obowiązek odnośnie wykupienia i odbudowy Zulowa, wypełnilo należycie, w dowód czego Związek Rezerwistów w Uhnowie otrzymał dyplom Komitetu

Po odczytaniu treści dyplomu mjr. Kamiński wręczył go kol. Lubelskiemu.

Po opłatku w bardzo miłym nastroju odbyła się zabawa taneczna.

mianowano pp. Bernarda Gackę i Kazimierza Bartoszaka, intendentury Damiana Jakubowskiego.

Tutejszy Zarząd Grodzki Z. R. zorganizował również w początkach lutego uroczystość gwiazdkową dla swych członków, którą wstępnem słowem zagaił por. rez. Goszczyński. Sala była pięknie udekorowana. Przygrywała orkiestra własna Związku Rezerwistów. Do stołu zasiedli goście zaproszeni oraz około 1000 członków przeważnie umundurowanych. W pięknych słowach przemówił ks. wik. Kłoniecki, dziękując zebranym rezerwistom za trud i wysiłek w pracy na niwie przysposobienia wojskowego.

Skole

Związek Rezerwistów w Skolem poświęcił swoje zebranie 31 stycznia b. r. złożeniu hołdu Włodarzowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej z okazji Jego Imienin.

Wieczór zagaił prezes Kaiser, poczem referent wychowania obywatelskiego mjr. Schenk omówił w dłuższem referacie znaczenie nowej konstytucji dla umocnienia władzy Prezydenta, oraz podniósł zasługi dostojnego Solenizanta dla polskiego przemysłu chemicznego.

WIELKOPOLSKA

Zbiersk w pow. Kaliskim

Dorocznym zwyczajem Zarząd Koła Zw. Rezerwistów w Zbiersku, urządził Gwiazdkę dla dzieci członków.

Do zorganizowania imprezy, prócz wydatnej pracy Zarządu, przyczyniło się wiele firm kaliskich, które nie bacząc na ciężkie czasy, ofiarnie poparły akcję Zw. Rezerw., składając szereg darów, dzięki czemu tegoroczna gwiazdka wypadła okazalej niż zazwyczaj.

Program Gwiazdki wypełniły: okolicznościowe przemówienie ks. prob. Brzuszczyńskiego, deklamacje, chóralne śpiewy kolend oraz wiele innych niespodzianek przygotowanych przez dzieci, poczem przystąpiono do rozdawania darów.

Każde dziecko członka Zw. Rezerwistów pozostającego bez pracy, otrzymało paczkę żywnościową, składającą się z produktów pierwszej potrzeby, jak: słoniny 1 kg., mąki 12 kg., 1 para ciepłej bielizny, ponadto wszystkie dzieci w liczbie 127, otrzymały paczki ze słodyczami.

Wspólna fotografja zakończyła gwiazdkę.

Z Kalisza na uroczystości był prezes pow. Z. R. kol. dr. Plewniak.

Grodzisk

Podjęta w jesieni 1935 praca oświatowa w tut. Kole Z. R. jest prowadzona nadal w żywem tempie. Zebrania świetlicowe odbywają się 2 razy w miesiącu, przyczem na każdem zebraniu zostaje wygłoszony referat stosownie do programu wychowania obywatelskiego. Ostatnio wygłoszono referaty na następujące tematy: „Żywot i dzieła Marszałka Piłsudskiego", „Czynnik oświaty i kultury w rozwoju państwowości polskiej", „Najważniejsze zagadnienia z naszej współczesnej polityki zagranicznej".

Zebrania cieszą się liczną frekwencją członków.

Koło w Borku

Koło Z. R. w Borku pow. Gostyń odbyło swe doroczne walne zebranie członków. Po zagajeniu i powitaniu gości w osobach prezesa Zarządu Pow. kol. Dr. Bigo i referenta pras. propag. kol. Schulza przez prezesa Koła kol. Dudżyńskiego nastąpiło odśpiewanie hymnu państwowego, odczytanie „Hołdu Hetmanom" i złożenie ślubowania przez nowoprzyjętych członków.

W dalszym ciągu zebrania nastąpiły sprawozdania z całorocznej działalności, które składali prezes, referenci i komendant Koła. Z szczegółowych sprawozdań wynika, że Koło liczące 61 członków odbyło 10 zebrań plenarnych, 8 zebrań uroczystościowych i okolicznościowych, 2 wycieczki krajoznawcze na rowerach. Referent Wych. Obyw. wygłosił 13 referatów. Z imprez urządzonych przez Koło wymienić należy „Święto Żołnierza Polskiego" i zabawę taneczną. Uroczystość święta żołnierza polskiego połączona została z odsłonięciem tablicy stadjonu miejskiego, zamianowanego dzięki staraniom Koła imieniem Marszałka Piłsudskiego, oraz z konkursowem strzelaniem o godność mistrza Koła.

Akcja Zułowska przyniosła ogółem 1 zł. od członka. Finanse Koła wyrażały się w dochodzie sumą 825.— zł. w rozchodzie 810.— zł. Koło liczy 16 członków umundurowanych. W roku sprawozdawczym odbyło Koło jedno ćwiczenie z pułkiem oraz każdego miesiąca ćwiczenie teoretyczne i praktyczne. Ponadto członkowie brali udział w pokazie i kursie obrony przeciwgazowej.

Po przedstawieniu minimalnego programu działalności na rok 1936/37 oraz po wyczerpaniu programu obrad przemówił prezes Zarządu Powiatowego wzywając Zarząd Koła oraz członków do dalszej wydatnej i sumiennej pracy.

Otusz

Odbyło się tu roczne walne zebranie tut. Koła Z. R. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego Koła kol. Wojciecha Stodolnego objął przewodnictwo zebrania prezes Zarządu Powiatu Z. R. mjr. Krzowski, poczem zarząd składał sprawozdanie z rocznej działalności. Następnie dłuższe przemówienie na temat ideologji Z. R., jego celów i zadań oraz na temat rozwoju i organizacji naszej armji wygłosił prezes p. mjr. Krzowski. Referat wywołał ożywioną długotrwałą dyskusję.

Stwierdzić należy, że Koło Z. R w Otuszu aczkolwiek zalicza się do jednego z najmłodszych Kół w powiecie, wykazuje jednakże żywą ruchliwość organizacyjną, co w pierwszym rzędzie przypisać należy prezesowi Koła p. Stodolnemu oraz członkowi Zarządu p Franciszkowi Dolicherowi. Koło zakupiło z własnych funduszów małokalibrowy karabinek, co zasługuje na szczególne podkreślenie, gdyż członkowie Koła są przeważnie niezamożni.

Dzięki ofiarności p. Medyńskiego Koło korzysta z międzyorganizacyjnej świetlicy dobrze urządzonej i wyposażonej. O wysokiem poczuciu dyscypliny organizacyjnej świadczy fakt, że na walne zebranie stawili się wszyscy członkowie Z. R. w komplecie.

Kołu Z. R. w Otuszu życzyć należy jaknajpomyślniejszego dalszego rozwoju dla dobra Państwa i Organizacji.

POMORZE

Inowrocław

W początkach lutego odbyło się walne zebranie II Koła Związku Rezerwistów w Inowrocławiu w własnym lokalu przy ul. Solankowej.

Zebranie zagaił prezes Jan Posłuszny, poczem przystąpiono do sprawozdania Zarządu Koła z rocznej działalności. Koło istnieje rok i składa się z trzech placówek: 2 piechoty i kawalerji. W roku ubiegłym przeprowadzono ćwiczenia polowe, strzeleckie i inne. Koło liczy 90 członków i 44 nadzwyczajnych.

Sprawozdanie kasowe wykazało w dochodzie 708,27 zł., w rozchodzie 661,13 zł. Na wniosek komisji rewizyjnej zarządowi udzielono absolutorjum. Po krótkiej dyskusji przystąpiono do wyboru nowego Zarządu w skład którego weszli pp.: Jan Posłuszny — prezes, Paweł Nowikow — zastępca, **Józef Basandowski** — sekretarz, Damian Jakubowski — zastępca, Leon Pobłocki — skarbnik, Wincenty Tadeja, Józef Wegnerowski — ławnicy, mgr. Wiesław Muszyński — ref. wych. obywatelskiego, Roman Głuszkowski, referent strzelectwa. Komisję rewizyjną tworzą: pp. Stefan Błażejewski, Antoni Łukasik i Feliks Michałowski, zastępcy Aleksander Majewski, Ignacy Szczepaniak. Kierownikami placówek

Kruszwica

Ślubowanie rezerwistów. — Z okazji Imienin Pana Prezydenta Mościckiego Koła Zw. Rez. Kruszwica Miasto i Gmina zorganizowały uroczyste ślubowanie ok. 150 swoich członków. Na uroczystość tą przybyli Star. S. Boguszewski, członkowie Zarz. Pow. Z. R. i wielu innych przedstawicieli, delegatów, a także umundurowane oddziały z okolicznych i miejscowych organizacyj. Przy pięknej słonecznej pogodzie, duży, jak na tutejsze stosunki, liczący ok. 300 osób oddział weteranów, rezerwistów, strzelców i strażaków, poprzedzony doskonałą orkiestrą Z. R. z Mogilna przemaszerował pod komendą chor. Pawlaka przez ulice miasta w składzie 5 kompanji doborowego żołnierza, zmierzając do prastarej Kolegjaty Kruszwickiej, gdzie odbyło się nabożeństwo, celebrowane przez ks. prał. Schoenborna. Po wysłuchaniu mszy św. oddział powrócił w tymże szyku na rynek, gdzie odbyła się defilada, przed starostą. Następnie w sali reprezentacyjnej hotelu „Pod Orłem" odbył się właściwy ceremonjał ślubowania, które poprzedził swym przemówieniem p. starosta. Po odbyciu ceremonji ślubowania zabrał głos organizator i przewodniczący uroczystości — prezes Koła Zw. Rez. w Kruszwicy — por. rez. inż. K. Chorzewski, który w imieniu rezerwistów zapewnił o gotowości do spełnienia rozkazów Władz Państwowych i wierności w dochowaniu przekazanego nam testamentu przez Marszałka Piłsudskiego. Wzniesieniem okrzyku na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta oraz odegraniem Hymnu Narodowego i Pierwszej Brygady, uroczystość została zakończona. Następnie prezydjum zebrania z p. Starostą na czele udało się na wspólny obiad żołnierski. Wieczorem w Hotelu „Pod Mysią Wieżą" odbyła się zabawa Związku Rezerwistów.

Konarzyny k/Chojnic

Odbyło się tu walne zebranie Koła Z. R., w którym udział wzięło 52 członków. Zebranie zagaił prezes Koła wójt kol. Tyborski. Jak wykazały sprawozdania członków Zarządu Koła i kierowników placówek, jakie przy Kole się znajdują, rozwój tutejszego Z. R. znajduje się na dobrej drodze. Na szczególne podkreślenie zasługuje intensywne przeprowadzanie strzelań z broni małokalibrowej. Ustępującemu Zarządowi udzielono absolutorjum jednogłośnego, poczem wybrano nowy zarząd, na czele którego stanął prezes kol. Tadeusz Lerchenfeld.

W dniu 23 lutego urządzono zabawę taneczną połączoną z przedstawieniem teatralnem. Dochód z tej imprezy przeznaczony został na cele Koła. Przed zabawą członkowie Koła zebrali się na wspólnej koleżeńskiej pogadance.

PODOKRĘG KIELECKI

Dom Z. R. w Zawichoście

Tutejsze Koło Z. R. poszczycić się może pięknym rezultatem swej pracy w postaci niewielkiego domku, wybudowanego przez członków Koła. Plac pod budowę domu ofiarowało miasto, rezerwiści dali swą pracę przy budowie, zwózce materjałów i t .d. Domek powstał dzięki inicjatywie kol. Oleszka, przy życzliwem poparciu burm. Markowskiego, z pomocą wszystkich członków z kol. kol. Sobeckim, Bartosikiem i Szkutnikiem na czele.

Domek będzie w przyszłości powiększony. Chwilowo mieści się tam schronisko dla przejezdnych kajakowców i członków Z. R. (Budynek położony jest nad Wisłą) z 2 łóżkami z pościelą. Prócz tego urządzono świetlicę z aparatem radjowym, grami towarzyskiemi i t. p.

Jak widać wybudowanie własnego domu nie jest zagadnieniem niewykonalnem. Skoro biedny i mały Zawichost zdobył się na własny dom, skoro wyniszczony bezrobociem Żyrardów i zubożały Sosnowiec również potrafiły takiego wysiłku dokonać — to nic brak pieniędzy, czy inne trudności stoją na przeszkodzie, ale może raczej brak rzutkiej inicjatywy, przedsiębiorczości i zdecydowanej woli. Jesteśmy przekonani, że leży w granicach możliwości całkiem realnych, by każde Koło Z. R. własny, nieduży domek posiadało. Na własnych śmieciach inaczej i lepiej pójdzie praca. Notujemy z żywą radością każdą wieść o powstaniu domu rezerwisty. Dzielnym rezerwistom z Zawichosta bijemy brawo, stawiając ich za przykład wszystkim naszym Kołom.



Związek b. Uczestników Wojskowej Straży Kolejowej

Walne Zebranie Związku b. Uczestników Wojskowej Straży Kolejowej Oddział w Przemyślu odbyło się dnia 3 stycznia 1936 r. w obecności delegatów Zarz. Okręgowego W. S. K. Lwów w osobach pp. Mączki i Nowickiego.

Po sprawozdaniu ustępującego Zarządu, stwierdzającem, że w okresie swojej kadencji postawił Oddział na wysokim poziomie organizacyjnym i finansowym, Walne Zebranie udzieliło mu absolutorjum.

Następnie wybrano nowy Zarząd w następującym składzie: prezes Edward Czarnecki, wiceprezes Kornecki Br., sekretarz Stefanicki Wł., zastępca sekretarza Boczar Henryk, skarbnik Augustyn Wł. i komendant Oddziału, zastępca skarbnika Palinger Piotr, członek Zarządu Różycki Kazimierz. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Seltenreicha Feliksa, Jagustyna St., Burdę St., Piwińskiego Wł. i Karpińskiego Hieronima.

W końcu Walne Zebranie jednogłośnie wyraziło podziękowanie i uznanie za ofiarną pracę skarbnikowi p. Wł. Augustynowi.

NOWE ZARZĄDY

Jędrzejów — dnia 27 kwietnia r. b. Zarząd Okręgu: prezes Włodarczyk, wiceprezes — J. Wójcik, sekretarz — vacat, skarbnik: J. Słuczyński. Członek Zarządu p. Adamczyk. Komisja Rewizyjna: W. Skarciszewski i J. Switak.

Chodorów — Zarząd Okręgu Związku w Stanisławowie donosi, że z powodu ostatnio dokonywanych przesunięć personalnych Oddziału w Chodorowie zmuszony był zreorganizować dotychczasowy skład Zarządu tego Oddziału następująco: prezes — W. Flisek, wiceprezes — M. Klimaszewski, sekretarz — Zatorowski, skarbnik — S. Filipowski. Członkowie Zarządu: S. Filipowski, S. Zacharski i S. Heinrich. Komisja Rewizyjna: J. Filipowski, T. Morgenschnabel, W. Malinowski i K. Kinal.

Kronika wydarzeń w ostatnich dwóch tygodniach

W POLSCE



min. Frank

— W Polsce bawił minister sprawiedliwości Rzeszy Niemieckiej, dr. Frank, który przybył celem wygłoszenia odczytu o zasadach i kierunkach nowej myśli prawniczej Trzeciej Rzeszy. Z okazji tej odbył się w Warszawie cały szereg przyjęć w sferach oficjalnych. Dr. Frank był także w Krakowie z hołdem u trumny Marszałka Piłsudskiego.

— W dniach 14 i 15-go oraz 17 i 18 lutego odbyło się w Białowieży polowanie reprezentacyjne z udziałem P. Prezydenta Mościckiego, premjera Kościałkowskiego i innych przedstawicieli rządu oraz generalicji i dyplomacji, wśród której był także specjalnie przybyły do Polski premjer pruski Goering.

— P. Prezydent Rzplitej na wniosek ministra sprawiedliwości darował resztę nieodcierpianej kary b. posłowi Centrolewu, adw. Pragierowi, który po wyroku skazującym wyjechał zagranicę, ale przed pół rokiem dobrowolnie wrócił i zgłosił się do więzienia. Adw. Pragier ma obecnie przywrócone prawa obywatelskie. (20.II).

— Władze bezpieczeństwa na Górnym Śląsku zlikwidowały tajną organizację niemiecką, skierowaną przeciw interesom Państwa Polskiego. Aresztowano 30 osób. (15.II).



J. Prystorowa

— Posłanka Prystorowa (żona Marszałka Senatu) wniosła do laski marszałkowskiej projekt ustawy o uboju bydła, zakazujący stosowanego dotychczas uboju rytualnego, który barbarzyńskiemi swemi praktykami uraga wszelkiemu poczuciu ludzkości. Kilka miast b. dzielnicy pruskiej zniosło już ubój rytualny. Przeciwko wnioskowi p. Prytorowej występują ostro sfery żydowskie.

— Wicepremjer Kwiatkowski, przemawiając w senackiej komisji budżetowej oświadczył, że w Polsce odkryto nowe zagłębie naftowe. Odnosi się to prawdopodobnie do terenów, położonych na linji Stryj — Turka, gdzie dokonano niedawno wierceń z dobrym skutkiem.

— Premjer Kościałkowski zarządził dokonanie w marcu b. r. awansów urzędników we wszystkich działach administracji państwowej i przedsiębiorstwach państwowych. Awanse obejmą około 10.500 osób. W pierwszym rzędzie uwzględnieni będą funkcjonarjusze w najmniejszych grupach uposażenia. (20.II).



Ferd. Świtalski

— P. Prezydent Rzplitej zamianował Ferdynanda Świtalskiego, dotychczasowego dyrektora Izby Skarbowej w Poznaniu podsekretarzem stanu w Ministerstwie Skarbu. P. Ferdynand Świtalski, legjonista I Brygady, był kolejno prezesem Zw. Legjonistów w Białymstoku, w Poznaniu i członkiem Rady Naczelnej Związku.

— W dwóch miejscowościach powiatu łuckiego patrol policji natknął się na znanych działaczy komunistycznych. którzy na wezwanie do zatrzymania się odpowiedzieli strzałami. Jeden posterunkowy padł na miejscu trupem. Policja użyła również broni, od której zginęło 2 komunistów (26. II).

— Nowy poseł Czechosłowacji min. Slavik złożył P. Prezydentowi listy uwierzytelniające na specjalnej audiencji na Zamku. (28. II.).

SPRAWY POLSKIE ZAGRANICĄ

— W Kownie rząd litewski zamknął bibljotekę polskiego towarzystwa „Oświata". W powiecie wiłkomirskim zamknięto 3 świetlice polskie (14.II).

— Rząd łotewski zlikwidował kilka polskich instytucyj społeczno-gospodarczych, jak Tow. Rolnicze, Tow. Kredytowa, Drukarnia „Zorza" i t. p. (16.II).

— Na terenie Wolnego Miasta w Kristenhof zmarł robotnik polski Skiba Józef, którego władze gdańskie eksmitowały z mieszkania w barakach i przeniosły na prowincję. Tam dostał izdebkę, w której nie mógł zmieścić swej rodziny złożonej z 9-ciu osób. Skiba musiał codziennie przebywać pieszo kilkanaście kilometrów do pracy i padł w drodze z wycieńczenia.

Niemcy zemścili się na Skibie za to, że posłał 4 swoich dzieci do nowo otworzonej szkoły polskiej. (22.II).



Marusarz St.

— Na zimowych Igrzyskach olimpijskich w Garmisch - Partenkirchen narciarz polski Marusarz Stanisław zdobył piąte miejsce w skokach. Przed nim znaleźli się jedynie zawodnicy skandynawscy. Skok Marusarza wynosił 75 i pół metra i był drugim co do długości skokiem w konkursie.

— Zarząd Tow. węglowego „Dourges" w północnej Francji niespodziewanie wymówił pracę 500 robotnikom polskim, tłumacząc to koniecznością zapewnienia pracy robotnikom francuskim.

ZAGRANICA



Leon Blum

— Przywódca socjalistów francuskich Leon Blum został pobity przez młodzież nacjonalistyczną w chwili, gdy samochód jego mijał kondukt pogrzebowy jednego z pisarzy prawicowych. W związku z tem Rząd francuski rozwiązał szereg stowarzyszeń nacjonalistycznych.

W Paryżu odbyła się wielka manifestacja protestacyjna Frontu Ludowego, w której wzięło udział przeszło 100.000 osób.

Aresztowano 3 ludzi jako podejrzanych o udział w napadzie na Bluma. (13.II).

— Na pogrzebie przywódcy nacjonal-socjalistów niemieckich Gustloffa, zamordowanego w Szwajcarji przez żyda Frankfurtera, przemawiał Hitler, występując ostro przeciw żydom, którym ślubował zemstę. (13.II).

— Sąd niemiecki w Frankfurcie nad Menem skazał na rok więzienia kurjera papieskiego ks. Immela, który przewoził z Watykanu papiery dyplomatyczne dla nuncjatury w Berlinie. Powodem aresztowania miały być wrogie uwagi kurjera pod adresem Trzeciej Rzeszy. (14.II).

— Wybory do parlamentu hiszpańskiego dały wielkie zwycięstwo lewicy, głównie dzięki głosom kobiet. Na wiadomość o zwycięstwie odbyły się manifestacje lewicowe w Madrycie.

Rząd podał się do dymisji. Na czele nowego gabinetu stanął Azana, przywódca lewicy republikańskiej.

W obronie starego rządu stanął korpus oficerów lotnictwa, który zorganizował spisek, grożąc zbombardowaniem stolicy. Spisek ten jednak został wykryty, a przywódcy aresztowani. Są wśród nich dwaj generałowie.

Została ogłoszona amnestja. (20.II).

— W Westfalji aresztowano kilkadziesiąt osób w tem 10 duchownych pod zarzutem spisku katolicko-komunistycznego przeciwko bezpieczeństwu państwa (20.II.).



płk. Welczew

— W Bułgarji zapadł wyrok na 26 spiskowców, oskarżonych o zdradę stanu, mającą na celu zrzucenie Borysa z tronu. Przywódcy spisku płk. Welczew i mjr. Stanczew zostali skazani na śmierć przez powieszenie, 2 zasądzono po 10 lat więzienia, 8 po 8 lat. (22.II).

— W parlamencie jugosłowiańskim (w skupczynie) opozycja zorganizowała obstrukcję przy pomocy grzechotów i klaksonów z powodu żądania dymisji rządu. Doszło do ogólnej bijatyki między posłami, która powtórzyła się także dnia następnego. (18.II).

— W Estonji odbył się dnia 23 lutego plebiscyt, mający zadecydować zwołanie zgromadzenia narodowego, które określi przyszły ustrój państwa estońskiego.

— W Japonji wybuchła rewolta wojskowa. Premjer, minister skarbu i jeden z generałów zostali zabici przez spiskowców. (Szczegóły w artykule „Na horyzoncie międzynarodowym").

— Ministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji został dotychczasowy wiceminister tego resortu dr. Krofta. Od czasu wyboru Benesza na prezydenta republiki funkcje ministra spraw zagr. pełnił premjer. (28. II.).

Nowe Książki

Juljan Wołoszynowski: „BYŁO TAK". — Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa. Stron 302.



Wołoszynowski

Nieraz zastanawiamy się nad dziejami własnego narodu. Pytamy się, ku czemu Polska szła i dla czego koleje jej losów toczyły się według tych a nie innych przeznaczeń. Ucząc się dziejów ojczystych, ogarniamy, przyswajamy sobie fakty, uogólnienia, syntezy. Później dopiero staramy się indywidualnie dociec, co jest słusznego lub wątpliwego w tych nauczonych dziejach. Nachodzi na nas zaduma nad przeznaczeniem własnego narodu.

Zapewne z tej zadumy powstała książka Juljana Wołoszynowskiego p. t. „Było tak". Daje ona właśnie do ręki materjał do refleksji, każe skontrolować własne sądy o przeszłości. Nie narzuca żadnych opinji, lecz stara się obudzić czujność w stosunku do dziejów własnego narodu. Dlatego jest cennym nabytkiem. Powinno się ją czytać w chwilach wszelkich zwątpień i niepewności co do metod ujmowania współczesnej nam rzeczywistości. Wtedy staną się jasne słowa Naczelnego Wodza gen. Ed. Rydza-Śmigłego:

„Bez wojska, jeśli tego wojska niema, najpiękniejsze zdobycze ducha ludzkiego, najlepsze urządzenia stają się łupem przechodnia zbrojnego, który brutalną stopą najeźdźcy wdeptuje je w błoto".

Juljan Wołoszynowski rozumie tę kardynalną sprawę. Daje jej wyraz od epoki królów elekcyjnych aż do upadku Rzeczypospolitej. Odrodzenie zaczyna się od chwili, gdy Józef Piłsudski stawia społeczeństwu polskiemu przed oczy to zagadnienie i realizuje je w trudzie i znoju. Opowieść historyczna p. t. „Było tak" kończy się właśnie syntetycznemi linjami osiągnięć politycznych, ustrojowych i militarnych Wielkiego Marszałka. Juljan Wołoszynowski podkreśla:

„nie polityka, tylko armja zdecydowała o zamachu majowym. Armja zaczynała stawać się terenem walk partyjnych, politycznych, co groziło rozbiciem jedności wojennej polskiej i jej sił zbrojnych.

— Za wiele nieprawości zebrało się w Polsce — powiedział Piłsudski.

Lecz myślał wtedy o największym celu swego życia o zbrojnej Polsce, o armji polskiej".

Opowieść historji stawania się politycznego naszego narodu wiąże Wołoszynowski z dziejami przetwarzania się Europy. Daje śmiałe rzuty, ryzykuje filjacje faktów nawet odległych, lecz pochodzących jakoby z wspólnego źródła. Nie szczędzi ludzi, o ile to ma ujemny wpływ na losy narodu. Nie zedrze nimbu miłosnego z Barbary Radziwiłłówny, pomny na świętość Unji, ale gdy mówi o Sasach czy Wazach daje świetne charakterystyki osób, prześwietlające tragizm ich wpływów na dzieje. Ze szczególną plastyką wrzyna się w pamięć sylweta króla Michała Korybutta-Wiśniowieckiego. Wyniesiony na tron, ten żarłok, leniwiec, gnuśniał, rozkładał się za życia, gdy należało odwrócić nieszczęście, idące za Polską, które wprowadził za sobą Jan Kazimierz Waza. Wołoszynowski czynnie śledzi to nieszczęście. Streszcza się ono w niemocy wojskowej. Autor „Było tak" wskazuje, iż „za sprawą Piotra Wielkiego rozbrajano Polskę z siły zbrojnej". Ocknienie nastąpiło za późno!

Celowo podkreślamy ten zasadniczy motyw zadum Juljana Wołoszynowskiego nad dziejami ojczystemi. Jest on kardynalny i dla rozmyślań naszych nad współczesnością. Nie znaczy to, że inne czynniki żywotności i siły narodu zostały usunięte na dalszy plan. Nie! Autor ma pełnię zrozumienia dla walorów kultury. Zręcznie wiąże on ten czynnik potencji duchowej z przemianami politycznemi. Przestrzega rację stanu. Dla wolnej, państwowej Polski ma instynkt nieomylny: od zarania Piastów do wojny narodów 1914 roku. Podnosi z sentymentem Batorową myśl:

— Chcę, żeby byli silni, żeby ten naród miękki, to państwo — było silne. Swoboda dopiero w sile!

Zachowuje dlatego krytycyzm w stosunku do idei utożsamiania interesów państwa z polityką katolicyzmu. Wielokrotnie gnębiła nas ta domniemana identyczność. Srodze płaciliśmy za czasów krzyżackich a glorja wiedeńska dziwnie odbiega od istotnych korzyści politycznych, jakie moglibyśmy osiągnąć, gdyby nie uległość Sobieskiego dla Rzymu.

„Było tak"... nie pomija również innych idei uniwersalistycznych. Z ciepłem wspomina króla filozofa Leszczyńskiego, protagonisty „Paneuropy" a wyjarzmicielowi ducha polskiego Mickiewiczowi podpowiada, iż „pierwszym krokiem do wolności jest świadomość, że autorytety nie istnieją w niczem". Dotyczy to jednak autorytetów cudzych!

Książka Juljana Wołoszynowskiego budzi wiele interesujących dygresji. Sama jest, jakgdyby, dygresją — stworzoną na marginesie przemian historycznych naszego narodu. Powstała ona niewątpliwie z chęci odszukania w przeszłości polskiej źródeł siły i wiary. Powinna stać się lekturą, dającą otuchę. Nie może przecież powrócić do anarchji naród, który na drodze swego państwowego bytowania zebrał tyle gorzkich doświadczeń.

„Było tak" wywołało w prasie wiele głosów dodatnich, choć niektóry krytycy zastrzegali się przeciw tem lub innym dygresjom, zestawieniom faktów. Punkt ciężkości tej książki leży jednak w słuszności zasadniczej tezy: bez siły, to jest armji, współczesne państwo nie może być ostoją wolnego, ambitnego narodu.

Eustachy Czekalski

Djalog kombatanta z papierosem

Papieros:

— Czegoś taki zły bracie?

Kombatant :

— Et, daj mi spokój. I tak tego nie zrozumiesz.

Papieros :

— No to i ty trochę panuj nad sobą. Nie gnieć mnie w paluchach i nie stukaj mną tak mocno o papierośnicę, bo się we mnie wszystek tytoń przewraca.

Kombatant:

— Mówiłem ci już, daj mi spokój. Od czasu wojny nie pamiętam, abym był tak zdenerwowany.

Papieros:

— Więc wsadź mnie poprostu w usta i zapal, a i ty się uspokoisz i ja nareszcie będę wiedział, po co jestem.

Kombatant:

— Może i masz rację. (Zapala papierosa i głęboko wciąga dym). Wiesz, swoją drogą to ciekawe, jak ty istotnie wpływasz na uspokojenie nerwów i odzyskanie równowagi.

Papieros:

— Dziękuję ci za pochwałę, ale teraz, kiedyś się już trochę uspokoił, odpowiedz mi, co cię tak bardzo rozdrażniło.

Kombatant:

— A więc dobrze, opowiem ci. Jak wiesz, jestem mechanikiem z zawodu i to wcale nienajgorszym, jeśli od dziesięciu lat pracuję w tej samej firmie. Tymczasem ostatnio.... dostałem wymówienie pracy, bo firma sprowadza maszyny z zagranicy, a wraz z niemi i mechanika.

Papieros:

— Czyżbyś ty nie dał rady tym nowym maszynom?

Kombatant:

— Napewno nie gorzej poradziłbym sobie z niemi, aniżeli ten przybysz. Ale cóż, firma chce zaimponować swoim klijentom — zagranicą.

Papieros:

— Mój kochany, firma twoja cierpi niestety na chorobę dość ogólną w Polsce. Nazywa się ona „cudze chwalicie, swego nie znacie". Nie myśl, że skutkiem tej choroby i ja nie cierpię bardzo wiele.

Kombatant:

— Ty? A to jakim sposobem?

Papieros :

— Najpierw pozwól, że i ja się czemś pochwalę. Jak ty wiesz skolei, jestem papierosem polskiej produkcji i w niczem, ale to w niczem, nie ustępuję produkcji zagranicznej. A nawet ,co więcej, wśród wyrobów tytoniowych świata zajmuję bardzo poczesne miejsce ,dowodem czego jest chociażby mój eksport zagranicę i sprzedaż na obcych, bardzo wielu okrętach. A czyś się spotykał kiedy, aby ktoś mnie pochwalił? Wystarczy pierwszy lepszy śmierdziel zagraniczny, by palacz bezkrytyczny już się nim zachwycał, podczas gdy wszystkie moje zalety i starania pozostają bez odźwięku.

Kombatant:

— Masz rację, przyjacielu, ale odnosi się ona tylko do snobów i ludzi mało kulturalnych, lubiących imponować kontaktem z zagranicą. Na nas, żołnierzy, możesz liczyć śmiało.

Papieros:

— Ba! Kiedy zagranicą pod tym względem wszyscy są solidarnymi żołnierzami. Weź np. taką Francję. Przecież wiadomo, że wyroby tytoniowe francuskie są dość mizerne w jakości. A jednak spróbuj któregoś Francuza namówić na papierosa niefrancuskiego.

Kombatant:

— Tak, jest to patrjotyzm swego rodzaju.

Papieros:

— Patrjotyzm zresztą bardzo wdzięczny, bo pomnażający skarb państwa. Spróbuj ty taki patrjotyzm zasiać w Polsce, a zobaczyłbyś, jakie wdzięczne byłoby żniwo.

Kombatant:

— Jednak tyle plotkuje się o waszym wyrobie.....

Papieros:

— Otóż to, plotkuje się. Zajrzyj ty raz do fabryki Polskiego Monopolu Tytoniowego, a napewno znajdziesz odpowiedź na wszystkie plotki.

Kombatant:

— No, więc weźmy chociażby właściwy dobór papierosa.

Papieros:

— Jest nas taka moc rozmaitych gatunków, że naprawdę dziwię się, iż podnosisz ten temat. Przecież wyrabiają nas specjaliści, z niezwykle sumiennie dobranych mieszanek i to w takiej skali, na jaką żaden palacz przy domowym wyrobie pozwolić sobie nie może i nie umie.

Kombatant:

— Zaczynasz mnie przekonywać.

Papieros:

— Dodaj do tego, że jesteśmy tak czysto wyrabiane, jak może dokonać tego jedynie maszyna. Pomyśl tylko, że ty jesteś pierwszym i jedynym, który dotknął mnie ręką, — gdy równocześnie „domowe" wyroby przechodzą przez dziesiątki rąk, niekoniecznie zawsze czystych i apetycznych.

Kombatant:

— W miarę, jak mówisz, coraz więcej mi smakujesz.

Papieros:

— Niestety, żywot mój już się kończy. Pozwól sobie jednak jeszcze powiedzieć, że to, cośmy tu mówili, nie jest takie błahe, jakby się zdawało. Gdyby ta choroba chwalenia cudzego nie była tak rozpowszechniona w Polsce, to i ty byś napewno posady nie stracił i mnieby szło dwa razy tyle, na czemby zyskał nasz wspólny Skarb. Jesteś kombatantem, a wy, byli żołnierze, jesteście przedewszystkiem powołani do walki z tą chorobą. Niechżeż w Polsce, za którą tyleście krwi wylali, będzie docenianem i znanem przedewszystkiem to, co jest polskie.

A. C.

Cement w budownictwie

Przemysł cementowy, jako przemysł wybitnie inwestycyjny, powinien odegrać poważną rolę w obecnej walce o aktywizację życia gospodarczego. Jest do tej roli tem bardziej powołany, że produkuje artykuł przodujący w ruchu budowlanym, mającym wyjątkowo sprzyjające podłoże w naszem społeczeństwie. Szczupłe zasoby kapitałowe w Polsce garną się żywiołowo do lokat w budownictwie. Potrzeby na tem polu są u nas ogromne. Należy te tendencje z całych sił popierać i rozszerzać. Bo wszak chodzi tu o artykuł produkowany wyłącznie z polskiego surowca, rękami polskiego robotnika, a więc o artykuł, którego jak najszersze spożycie nie ma ujemnego wpływu na nasz bilans handlowy.

Stosowanie cementu w budownictwie, przy budowie dróg, zapór wodnych, a także przy wyrobach betonowych (dachówki cementowe, płyty chodnikowe i t. p.) wymaga znacznego współdziałania pracy ludzkiej, zatrudnienia licznych rzesz robotników niekwalifikowanych, co w interesie zwalczania bezrobocia ma duże znaczenie.

W literaturze technicznej i ekonomicznej spotykamy się często z powiedzeniem, że ilość skonsumowanego w danym kraju cementu jest wykładnikiem kultury gospodarczej tego kraju. Jest w tej dziedzinie u nas wiele do zrobienia. Wszak obecnie ilość skonsumowanego na głowę cementu jest u nas jeszcze czterokrotnie niższa, niż w Niemczech. Świeżo ogłoszona statystyka cyfr produkcji i zbytu cementu w roku 1935 świadczy, że idziemy w tej dziedzinie ku lepszemu: cyfry roku 1935 są — mimo kryzysu — wyższe niż w r. 1934.

Rząd przez usta premjera i ministra Skarbu wzywa dziś wszystkie czynniki gospodarcze do przełamania inercji, do aktywnego działania. Pragnęlibyśmy dać wyraz nadziei, że przemysł cementowy, który w zakresie ceny cementu dostosował się do rządowej polityki gospodarczej niskich kosztów i niskich cen, także i w obecnym momencie spełni ciążący na nim obowiązek i tak w interesie własnym, jak w interesie całokształtu naszej gospodarki narodowej okaże, jako przemysł kluczowy, potrzebną inicjatywę w zakresie robót inwestycyjnych.

Pragnęlibyśmy, aby odbywająca się obecnie pod egidą Rządu narada gospodarcza ujawniła już konkretne w tej sprawie zamierzenia i impulsy.

Pytania i odpowiedzi

Nr. 19. — „Prenumerator"

— **Czy istnieje odznaczenie za służbę ochotniczą w czasie wojny?**

— W 1920 r. została ustanowiona odznaka dla ochotników, która była noszona na furażerce i na lewej piersi. Składała się z kokardy o barwach narodowych, na której tle był przypięty srebrny orzełek. Obecnie istnieje odznaka b. ochotników, nadawana przez Związek b. Ochotników Armji Polskiej. Innych odznaczeń i odznak ochotniczych, uznanych przez Władze, nie znamy.

Nr. 20 — „Prenumerator"

— **Dokąd należy zwrócić się o przyznanie odznaki b. ochotników Armji Polskiej?**

— Do Zarządu Głównego Związku b. Ochotników Armji Polskiej — Warszawa, ul. Nowogrodzka Nr. 66.

Nr. 21 — P. Feliks Jurczyk — Libiąż Wielki.

— **Jakie podatki obowiązany jest płacić rzemieślnik według ostatnich rozporządzeń?**

— Państwowy podatek przemysłowy, w formie świadectwa przemysłowego, na podstawie p. 5 art. 8 ustawy z dn. 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym (Dz. U. R. P. Nr. 76 poz. 716 z 1934 r.), jeżeli rzemieślnik ten posiada kartę rzemieślczą.

Państwowy podatek dochodowy według skali art. 23 ustawy o państwowym podatku dochodowym, w brzmieniu podanem w punkcie 9 art. 1 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 29 listopada 1935 r. w sprawie zmiany ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. U. R. P. Nr. 85 poz. 518), jeżeli dochód podlegający opodatkowaniu przekroczył kwotę 1500 zł. rocznie.

Nr. 22 — p. F. Jurczyk — Libiąż Wielki.

— **Czy przedsiębiorstwo, które wykupuje świadectwo przemysłowe VIII kategorji dla przedsiębiorstw przemysłowych, mając obrotu 1000 zł. rocznie, powinno płacić podatek przemysłowy od obrotu?**

— Tak. — Dla tego rodzaju przedsiębiorstw jest obecnie wprowadzony zryczałtowany podatek przemysłowy od obrotu na lata podatkowe 1936 i 1937. Szczegółowe postanowienia dotyczące tej sprawy zawiera rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 10 lutego 1936 r., wydane w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu o zryczałtowaniu podatku przemysłowego od obrotu dla drobnych przedsiębiorców (Dz. U. R. P. Nr. 10 poz. 98). Pozatem — na podstawie ust. 2 art. 3 ustawy z dn. 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym (Dz. U. R. P. Nr. 76 poz. 716 z 1934 r.) urząd Skarbowy może wyjątkowo zwolnić od podatku przemysłowego od obrotu ubogich płatników, których podatek nie przenosi kwoty rocznej 100 zł.

Nr. 23 — p. F. Jurczyk — Libiąż Wielki.

— **Czy przedsiębiorstwo, które wykupuje świadectwo przemysłowe VIII kategorji dla przedsiębiorstw przemysłowych, nie posiadające żadnego szyldu, jest obowiązane płacić podatek od szyldów, na rzecz gminy, na terenie której się znajduje?**

— Na podstawie art. 17 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. R. P. Nr. 106 poz. 884 z 1932 r.) oraz pkt. 2 par. 1 załącznika Nr. 3 do par. 73 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 23 listopada 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 113 poz. 937) zarządom gmin przysługuje prawo pobierania podatku od szyldów, wymierzonego w zależności od powierzchni szyldu. W wypadkach więc kiedy przedsiębiorstwo nie posiada szyldu, zarząd gminy nie może ustalić wysokości tego podatku.

Z drugiej jednak strony na podstawie ust. 2 art. 34 ustawy z dn. 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym (Dz. U. R. P. Nr. 76 poz. 716 z 1934 r.) zakłady handlowe i przemysłowe powinny być zaopatrzone w znaki (szyldy), umieszczone w miejscach widocznych.

Nr. 24 — p. F. Jurczyk — Libiąż Wielki.

— **Jaki jest adres Państwowego Instytutu Eksportowego?**

— Warszawa, ul. Elektoralna Nr. 2.

Nr. 25 — Pułk. Z. w Krakowie:

— **Czy służba w Zw. Strzeleckim przed wojną będzie przy nowem obliczaniu emerytury zaliczana w pełnej ilości miesięcy 12 za 12, czy tylko za 9 miesięcy?**

— W pełnej ilości. Art. 2 dekretu Prezydenta Rzplitej z dnia 22. XI. 1935 (Dz. U. R. P. Nr. 85/35 poz. 521) ma zastosowanie tylko do służby w b. państwach zaborczych, a służba w Związku Strzeleckim, poczynając od 1. XII. 1910 r., jako służba w polskiej organizacji wojskowej (Dz. U. R. P. Nr. 68/35 poz. 428), zalicza się tak, jak służbę w Wojsku Polskiem (art. 105 ust. em. Dz. U. R. P. Nr. 20/34 poz. 160).

Warunek: a) przejście z tej organizacji do służby w polskich formacjach wojskowych lub wojsku zaborczem; b) liczy się, jeśli była pełniona po ukończeniu 18 lat życia.

Nr. 26 — kpt. B. L. w Wilnie:

— **Jakie patki ma nosić oficer byłego korpusu oświatowego, przeniesiony w stan spoczynku jeszcze dawniej, gdy ten korpus istniał?**

— Takie, jakie mu ostatnio przysługiwały, gdy pełnił służbę, jako oficer w stanie czynnym (Dz. Rozk. Nr. 40/29 poz. 409) t. j. pomarańczowe, aksamitne z wypustką jasno granatową.

Dla ścisłości zaznaczamy, że oficerowie naukowo-oświatowi nie stanowili osobnego korpusu osobowego, lecz tylko osobną grupę, wchodzącą w skład korpusu oficerów administracji, który został zlikwidowany.

Nr. 27 — kpt. B. L. w Wilnie:

— **Czy wyszedł rozkaz regulujący tę sprawę dla emerytów, analogicznie do rozkazu, polecającego oficerom korpusu oświatowego po jego rozwiązaniu wrócić do barw dawnej broni, czy służby, w której pozostawał przed przeniesieniem do korpusu oświatowego?**

— Nie. Zresztą takiego rozkazu i w stosunku do oficerów w stanie czynnym również nie było. Likwidacja korpusu oficerów administracji nastąpiła przez przeniesienie do innych korpusów osobowych (Dz. Rozk. Nr. 11/33 — 171 i 3/34 — 31), przyczem dawna przynależność, przy określeniu nowego korpusu osobowego, o ile nam wiadomo, była brana pod uwagę, jako jedna z wytycznych, ale bynajmniej nie rozstrzygająca.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 25 gr. — Ogłoszenia: cała strona 600 zł., pół str. 350 zł., ćwierć str. 175 zł. — w numerach specjalnych 50% drożej.

Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego: **Józef Ryszkiewicz.** Zastępca Redaktora Naczelnego: **Władysław Dunin-Wąsowicz.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.